



**H HARLEQUIN**<sup>®</sup>

GORĄCY ROMANS<sup>®</sup>



SIŁA PIERWSZEJ  
MIŁOŚCI

**ANDREA LAURENCE**

**Andrea Laurence**

# **Siła pierwszej miłości**

*Tłumaczenie:*

*Iwona Barancewicz*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Twój tata miał tym razem bardzo poważny atak serca. – Słowa lekarza o stanie zdrowia przybranego ojca nie pocieszyły Heatha Langstona.

Czuł się bezradnie, stojąc w korytarzu szpitala, w którym znalazł się Ken Eden. Bardzo mu się to nie podobało. Choć był najmłodszym synem Edenów, miał własną firmę reklamową przy Madison Avenue na Manhattanie. W zeszłym roku przeprowadził jedną z najgłośniejszych kampanii promujących kosmetyki. Był przyzwyczajony do tego, że wszyscy, od sekretarki po wspólnika, spełniają jego polecenia.

Tym razem jednak miał do czynienia ze sprawą życia i śmierci. W tym nie był mocny. Julianne, jedyne biologiczne dziecko Molly i Kena Edenów, nie przestawała płakać od chwili przyjazdu do szpitala. Heath chciał ją pocieszyć, ale nawet on nie potrafił znaleźć odpowiednich słów.

Pięcioro dzieci Edenów przyjechało na farmę w Cornwall w stanie Connecticut natychmiast po otrzymaniu wiadomości o chorobie Kena.

Heath wsiadł w samochód i jechał z Nowego Jorku, nie wiedząc, czy zastanie ojca żywego. Jego biologiczni rodzice zginęli w wypadku samochodowym, gdy miał zaledwie dziewięć lat. Teraz był już dorosłym mężczyzną, prezesem własnej firmy, ale nie dopuszczał do siebie myśli o tym, że miałby znów stracić ojca.

Heath i Julianne przyjechali jako ostatni, więc lekarz powtarzał im to, co już słyszała reszta rodziny.

– Jego stan jest teraz stabilny – mówił dalej lekarz. – Bardzo pomogła aspiryna, którą podała mu żona.

Heath słuchał lekarza w skupieniu, nie mogąc jednak oderwać wzroku od Julianne. Podobnie jak matka była drobna, ale zawsze bardzo energiczna.

Dzisiaj, z pochylonymi ramionami i wzrokiem wbitym w podłogę, wyglądała na zagubioną. Jej jasne włosy najpierw były rozpuszczone, ale po długim siedzeniu w poczekalni upięła je w niezgrabny kok. Wzdrygnęła się, słysząc słowa lekarza, i zanurzyła twarz w zielony kaszmirowy sweter.

Heath położył rękę na jej ramieniu. Jego bracia przyjechali z narzeczonymi, które podtrzymywały ich na duchu, ale on i Julianne byli sami. Nie mógł patrzeć na ból na twarzy zawsze pewnej siebie, utalentowanej artystki. Choć wychowywali się w tym samym domu, nigdy nie uważał jej za siostrę. Była jego najlepszą przyjaciółką, współniczką zbrodni, a kiedyś też miłością życia.

Czuł się lepiej, mając ją przy sobie. Chciał, by zapomnieli o niesnaskach i skoncentrowali się na



tym, co było teraz najważniejsze. Julianne nie odsunęła się, więc zapewne myślała tak jak on. Normalnie dałaby mu kuksańca w bok i odsunęła się, ale nie dzisiaj.

Oparła się o niego, opierając głowę na jego piersi. Przytulił policzek do złotych włosów, wdychając znajomy zapach. Kiedy westchnęła, dreszcz przebiegł mu po plecach. Przez chwilę przestał słyszeć głos lekarza i zdawało mu się, że są zupełnie sami. W takich momentach najbardziej żałował, że stracił dawną miłość.

– Trzeba przeprowadzić operację na otwartym sercu. Potem Ken zostanie przez kilka dni na oddziale intensywnej opieki medycznej, a następnie przeniesiemy go do zwykłego pokoju.

– Kiedy wróci do domu? – spytała Julianne.

Lekarz zmarszczył brwi.

– Nie chciałbym nic obiecywać, ale jak już mówiłem, będzie u nas co najmniej tydzień. Później chyba wyślemy go do centrum rehabilitacji. Mógłby ewentualnie zostać w domu, jeśli będzie miał pokój na parterze i prywatną pielęgniarkę. Potem przez jakiś czas powinien się oszczędzać. Nie będzie mu wolno podnosić nic ciężkiego ani chodzić po schodach. W tym roku na pewno nie zajmie się ścinaniem choinek na Boże Narodzenie.

W takim razie postanowione. Heath myślał już wcześniej o tym, by wziąć kilka miesięcy urlopu i wrócić na farmę przybranych rodziców. Rok temu na ich dawnej posesji znaleziono ciało, które niedawno zidentyfikowano jako Tommy’ego Wildera, jednego z ich przybranych synów, który przebywał na farmie krótko. Heath i pozostałe dzieci wiedziały, że Tommy nie żył od szesnastu lat, ale dopiero teraz policja wszczęła śledztwo.

Heath najchętniej zapomniałby o tym, że ten łobuz w ogóle kiedyś tu mieszkał. Niestety ignorowanie problemu nie mogło sprawić, że problem zniknie. Zdawał sobie sprawę, że powinien wreszcie ponieść konsekwencje swojego czynu. Ken i Molly, którzy mieszkali teraz na farmie sami, nie mieli pojęcia, co się stało z Tommym, ale musieli odpowiadać na pytania policji. Według jego jedyne go biologicznego brata Xandera atak serca Kena był spowodowany stresem związanym z groźbą aresztowania przez szeryfa Duke’a.

Wystarczy, że jedna osoba straciła życie na skutek błędów Heatha. Nie mógł pozwolić na to, by ktoś stał się kolejną ofiarą, zwłaszcza Ken, który nie był niczemu winny.

Gdy lekarz zniknął, Heath i Julianne wrócili do poczekalni, w której zgromadziła się reszta rodzeństwa. Wszyscy bracia i ich narzeczone mieli zmęczone i wystraszone miny.

– Zostanę, żeby pomóc na farmie, dopóki tata nie wyzdrowieje – oznajmił Heath.

– Wiem, że to dopiero początek października, ale Boże Narodzenie przyjdzie w mgnieniu oka. – Jego najstarszy przybrany brat Wade zmarszczył brwi. – Ostatni kwartał roku zawsze jest upiorny. Nie możesz wziąć wszystkiego na siebie.

– A jaki mamy wybór? Wszyscy jesteście zajęci. Mój wspólnik może przez kilka miesięcy mnie

zastąpić. Poza tym mam Owena. – Heath wiedział, że może liczyć na pomoc najstarszego i najwierniejszego pracownika Ogrodu Edenów. – Przed Bożym Narodzeniem zatrudnię dodatkowo starszych uczniów i studentów.

– Ja też przyjadę – oświadczyła Julianne.

Wszyscy spojrzeli na nią. Od chwili przyjazdu z Hamptons prawie się nie odzywała. Tylko Heath zdawał sobie sprawę z wagi jej decyzji. Chciała wrócić do domu, choć wiedziała, że on tam będzie. Taka propozycja była do niej zupełnie niepodobna, ale Julianne w tej chwili chyba trzeźwo nie myślała.

Choć wyglądała na drobną i delikatną, w jej oczach widniał upór. Heath znał to spojrzenie. Błysk determinacji w szmaragdowych oczach Julianne oznaczał, że nic nie zmieni jej decyzji. Kiedy sobie coś postanowi, nie ma sposobu, by to zmienić.

Julianne była rzeźbiarką. Jej pracownia i butik z galerią znajdowały się w Hamptons. Niełatwo wziąć ważący sto kilogramów piec do wypalania ceramiki i przenieść go w inne miejsce.

– A co z twoją wielką wystawą w przyszłym roku? – spytał Heath. – Nie możesz przerwać pracy na dwa albo trzy miesiące.

– I tak miałam zamiar się przeprowadzić.

Heath zmarszczył brwi. Julianne ma pracownię w domu. Od półtora roku mieszka ze swoim chłopakiem. To był dla niej rekordowo długi okres i wszyscy myśleli, że Danny zostanie jej mężem.

– A co z Dannym? – spytał ich brat Brody, wyręczając Heatha.

Zmarszczyła brwi. Wyraźnie nie miała ochoty o tym mówić.

– Nie jesteśmy już razem. Wyprowadził się miesiąc temu. Chciałam zmienić otoczenie, więc sprzedałam dom. Szukam teraz czegoś nowego. Mogę mieszkać przez kilka miesięcy w Cornwall, dopóki tata nie wyzdrowieje. W dzień będę pomagać na farmie, a wieczorami zajmę się swoją pracą.

Heath i reszta braci spojrzeli na nią podejrzliwie. Julianne poczerwieniała.

– No co? – spytała, biorąc się pod boki.

– Dlaczego nie mówiłaś, że rozeszłaś się z Dannym i sprzedajesz dom? Byliście z sobą bardzo długo. To poważna sprawa – obruszył się Xander.

– Dlatego, że wy trzej niedawno się zaręczyliście. Wystarczy, że będę sama na waszych weselach. Nie miałam ochoty opowiadać, że znów rozpadł mi się związek. Najwyraźniej pozostanę starą panną.

– To niemożliwe, Jules – zaproponował Heath.

Zmierzyła go wzrokiem.

– Mogę pomóc i to zrobię.

Heath spojrział na braci.

– Czas wizyt się kończy, choć nie będzie łatwo wyciągnąć mamę ze szpitala. Ale my powinniśmy

chyba wracać na farmę. Mamy za sobą długi i ciężki dzień.

Weszli do pokoju Kena. W zaciemnionym pomieszczeniu słychać było tylko urządzenie monitorujące serce i cichy dźwięk z telewizora. Ojciec był blady, ale jego skóra straciła niebieskawy odcień. Jasne, prawie siwe włosy były rozczochrane od ciągłego przesuwania w górę aparatu tlenowego.

Molly siedziała w rozkładanym fotelu obok męża. Nie miała zamiaru zostawić go samego. Na jej pogodnej zawsze twarzy widniał wymuszony uśmiech. Cała rodzina starała się zachować pogodę ducha ze względu na ojca.

Ken oderwał wzrok od telewizora i spojrzał na grupkę stłoczoną przy łóżku. Heath pomyślał, że muszą wyglądać śmiesznie. Pięć bogatych osób o wysokiej pozycji, bezradnych wobec choroby ojca. Cały ich majątek nie mógł zapewnić mu nowego serca.

Przynajmniej zgodnie z prawem. Ale ponieważ mieli już jakieś grzechy na sumieniu, a policja prowadziła wobec ich rodziny śledztwo, nie mogli pozwolić sobie na dalsze igranie z prawem.

– Nic się tu dziś nie będzie działo – stwierdził Ken. Starał się nie okazywać, jaką trudność sprawia mu mówienie, ale musiał położyć rękę na piersi, by wziąć głęboki oddech. – Idźcie do domu odpocząć.

Julianne wzięła ojca za rękę i poklepała ją ostrożnie, żeby nie wypadła igła od kroplówki.

– Dobranoc, tato. Kocham cię – powiedziała, całując go w policzek.

– Ja też cię kocham, kwiatuszku.

Kiedy Julianne odwróciła się, w jej oczach błyszczały łzy.

Wszyscy po kolei pożegnali się z ojcem, po czym wyszli na parking. Wade i Tori wrócili do siebie, a reszta pojechała na farmę. Mężczyźni zaparkowali swe luksusowe auta przy baraku, w którym mieli przenocować. Heath postawił porsche 911 carrera między leksusem suv Xandera i mercedesem sedanem Brody'ego.

Dwadzieścia pięć lat temu stara stodoła została zamieniona w pensjonat dla przybranych dzieci, które zostały przygarnięte przez Edenów. Na górze były dwie duże sypialnie i łazienka, a na dole duży pokój dzienny i kuchnia. Stare solidne meble zapewniały nastolatkom komfort. Heath był najmłodszym z czterech chłopców, którzy przebywali na farmie do osiągnięcia pełnoletności. Teraz mieszkali we wspaniałych apartamentowcach i rezydencjach o wartości milionów dolarów, ale ta farma stanowiła ich dom i kiedy przyjeżdżali do Cornwall, zawsze zatrzymywali się w baraku.

Heath patrzył, jak Julianne parkuje koło domu czerwony kabriolet camaro. Stary dom jej rodziców był zabytkowy i piękny, ale nie było w nim miejsca dla większej liczby dzieci. Ken i Molly mieli na górze sypialnię, Julianne zajmowała pokój na dole, a oprócz tego był jeden pokój gościnny.

Julianne stała na ganku, ściskając klucze w dłoni. Heathowi nie podobał się ten widok. Zwykle wiedziała, czego chce i jak to osiągnąć. Ale dzisiaj zupełnie straciła rezon. Rozstanie z narzeczoną

i choroba ojca to było więcej, niż mogła znieść.

Heath wyjął torbę z bagażnika i wszedł do baraku. Położył worek marynarski na starym zniszczonym stole i rozejrzał się. Pokój dzienny na dole niewiele się zmienił w ciągu tych lat, Przybył tylko nowy telewizor z płaskim ekranem, który niedawno kupił Xander.

Heath czuł się bezpiecznie pod jednym dachem z braćmi. Gorzej było z Julianne, która wróciła do pustego domu. Choć może nie był osobą, której towarzystwa życzyłaby sobie dzisiaj, nie miał zamiaru pytać jej o zdanie. Nie zostawi jej samej i już.

– Hej, słuchajcie – zawołał do braci i ich narzeczonych. – Będę dziś spać w starym domu. Nie chcę, żeby Jules była sama po takim ciężkim dniu.

Xander poklepał go po ramieniu.

– Dobry pomysł. Zobaczymy się jutro.

Heath wziął torbę i pobiegł zwirowaną ścieżką do domu.

Wiedziała, że powinna położyć się po ciężkim dniu, ale nie była śpiąca. Rano martwiła się pracą i zerwaniem z narzeczonym. Potem zadzwonił telefon i usłyszała okropną wiadomość. Wszystkie inne zmartwienia od razu stały się nieważne. Natychmiast spakowała się i wyszła z domu.

Teraz, wiele godzin później, nadal była zdenerwowana. Zwykle w takich chwilach szła do pracowni rzeźbić, ale żadna praca nie mogłaby jej teraz uspokoić.

Zaparzyła herbatę rumiankową. Siedziała przy stole w kuchni, pijąc ją, gdy usłyszała ciche pukanie. Po chwili drzwi otworzyły się i zobaczyła Heatha.

– Co się stało? – Zerwała się z krzesła. – Dzwonili ze szpitala?

Heath potrząsnął głową.

– Nie, wszystko w porządku. Ale nie chciałem, żebyś była tu sama.

Odetchnęła z ulgą. Całe szczęście, że ojcu nic się nie stało. Opadła na krzesło. Po tak ciężkim dniu wolałaby, by nie było przy niej Heatha. Choć godzinę temu wyszli ze szpitala, wciąż czuła, jak przytula ją do siebie. To był niewinny dotyk, ale na chwilę zamknęła oczy, bo zrobiło jej się błogo.

– Wszystko w porządku.

Położył torbę na podłodze i usiadł.

– Nie. Zostanę tu.

Westchnęła, spoglądając w jego jasnoorzechowe oczy. Heath był zawsze wesoły, uśmiechał się i opowiadał żarty. Ale dziś był zmartwiony. Martwił się nie tylko Kenem. Martwił się o nią. Tak jak zawsze.

Starał się ją chronić. Wiedziała, że zawsze może na niego liczyć. Nie tylko dlatego, że stanowili rodzinę. Dziś jednak nie chciała o tym myśleć.

– Dziękuję. – Nie miała siły się kłócić, a poza tym przyjemniej mieć towarzystwo w tym starym

pustym domu. Nieważne, co zaszło między nimi przez te wszystkie lata. Wiedziała, że Heath uszanuje jej granice.

– Dziwnie tu bez mamy i taty – powiedział, rozglądając się po kuchni. – Mama zawsze coś szykowała, a tata majsterkował przed domem.

Nie chciała myśleć o tym, że rodzice nie będą żyć wiecznie. Tata wróci tym razem do domu, ale kiedyś wreszcie nie wróci. Woląла uważać, że są nieśmiertelni. Tak myślała, będąc dzieckiem.

– Napijesz się herbaty?

– Nie, dziękuję.

Szkoda. Przynajmniej miałyby co robić, a tak musi siedzieć i czekać na pytania, które zaraz padną. Nie rozmawiali z sobą tak naprawdę od jedenastu lat, kiedy wyjechali na studia. Julianne specjalnie unikała tej rozmowy. Nie chciała wracać do przeszłości. Kiedy patrzyła Heathowi w oczy, przypominały jej się rzeczy, o których nie chciała myśleć: pożądanie, niepokój, strach...

– Co się stało z Dannym?

Westchnęła.

– Oboje chcieliśmy czegoś innego. Dla mnie najważniejsza była praca i sztuka. Teraz dobrze mi idzie i chcę kuć żelazo póki gorące. Danny chciał się poważniej zaangażować.

– Oświadczył ci się?

– Tak. – Tyle razy powtarzała mu, że nie interesuje jej małżeństwo i dzieci. Chyba myślał, że chce udawać niedostępną. – Odmówiłam mu najdelikatniej, jak mogłam, ale przyjął to bardzo źle. Potem doszliśmy do wniosku, że skoro nasz związek się nie rozwija, to czeka nas stagnacja. Więc się wyprowadził.

Danny był świetnym facetem. Dowcipny, interesujący i seksowny. Z początku nie myślał o stałym związku. Z jej punktu widzenia to było bardzo wygodne. Ona też nie chciała poważnie się angażować. Nie zamieszkaliby nawet razem, gdyby Danny nie musiał szybko znaleźć sobie jakiegoś lokum. Może uznał, że to krok naprzód, podczas gdy tak było oszczędniej i wygodniej.

– Nie chciałaś wyjść za niego?

Potrząsnęła głową z irytacją.

– Nie. A nawet gdybym chciała, co miałam mu powiedzieć, Heath?

Zapadła niezręczna cisza.

– Jules?

– Wolałabym o tym dzisiaj nie rozmawiać. – Wypiła ostatni łyk herbaty i wstała. – Choroba taty, sprawa Tommy'ego, nie mam siły na dalsze sensacje.

– Dobrze, ale spędzimy tu kilka miesięcy, więc musimy o tym porozmawiać. Za długo udawaliśmy, że ten problem nie istnieje.

Wiedziała, że tak będzie, kiedy zdecydowała się wrócić na farmę. Rodzice potrzebowali jej



pomocy, więc musiała tak zrobić. Zresztą i tak nie miała gdzie jechać. Sprzedała dom. W przyszłym tygodniu zamknie go i praktycznie będzie bezdomna. Musiała tu wrócić i załatwić dawne sprawy raz na zawsze.

Spojrzała na miłego i czarującego mężczyznę, który skradł jej serce, kiedy była zbyt młoda i poraniona, by sobie z tym poradzić. Nawet teraz miękki zarys jego ust sprawiał, że robiło się jej gorąco i czuła dziwną tęsknotę. Od razu przypomniała sobie, jak pocałował ją po raz pierwszy w Paryżu. Albo muskał ustami jej szyję, gdy podziwiali kościół Sagrada Familia w Barcelonie.

Rodzice myśleli, że wysyłają dwoje najmłodszych dzieci na pasjonującą wycieczkę po Europie. Nie spodziewali się, jakie uczucia może wzbudzić nagła swoboda i romantyczna sceneria w ich córce i przybranym synu. Heath nie był jej bratem. Znała go, gdy żyli jeszcze jego rodzice, i nigdy nie uważała go za brata. Był jej najlepszym przyjacielem. Ale jeśli chciała, żeby był kimś więcej, powinna rozprawić się z przeszłością.

– Dobrze. Kiedy tata poczuje się lepiej, znajdziemy chwilę czasu i porozmawiamy.

Spojrzał na nią tak, jakby jej nie wierzył. Od lat szukała wymówek, by nie podjąć żadnej decyzji. Pewnie myślał, że lubi go dręczyć, ale to nie była prawda. Nie chciała go stracić, ale nie wiedziała też, co z nim robić.

Dawno temu, gdy mieli po osiemnaście lat i byli daleko od domu, Heath jej pożądał. Ona również go pragnęła. Przynajmniej tak myślała. Była młoda i naiwna. Choć rozpałała się, gdy jej dotykał, nie mogła zdecydować się na ostateczny krok.

– Nie mieliśmy czasu, żeby o tym myśleć, kiedy byliśmy na studiach i rozkręcaliśmy firmy – powiedział Heath. – Ale już pora. To, co się zdarzyło w twoim związku, oznacza, że nie wolno dłużej zwlekać. Czy ci się to podoba, czy nie, w końcu ty i ja musimy zmierzyć się z faktem, że wciąż jesteśmy małżeństwem.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Heath postawił sprawę jasno. Ta sytuacja nie może dłużej trwać. Przez chwilę czekał na odpowiedź, a potem wstał.

– Dobranoc, Jules.

To zrozumiałe, że nie miała siły rozmawiać z nim dziś, skoro ojciec jest w takim stanie. Ale stracił już za dużo czasu. Podniósł torbę i poszedł na górę.

Sypialnia znajdowała się naprzeciw pokoju Julianne obok wspólnej łazienki. Na palcach jednej ręki mógł zliczyć, ile razy spał w tym domu. Zabytkowy budynek był piękny, wypełniony starymi meblami i pamiątkowymi bibelotami, ale Heath czuł się tu jak słoń w składzie porcelany.

Idealnym miejscem dla chłopięcych zabaw w dzieciństwie był pobliski barak. Mogli tam szaleć, bo meble były solidne i nigdzie nie stała zabytkowa porcelana. Podłogi były z drewna, więc nikt się nie bał, że poplamą dywan. Mieli wielki telewizor, gry na wideo, stół do piłkarzyków i ogromne zapasy przekąsek i napojów. Z upływem czasu wiele się zmieniło, ale powrót do domu sprawiał, że wszystko było tak jak kiedyś.

Dziś wyjątkowo Heath chciał przenocować w starym domu ze względu na Julianne. Ale nie powinna uważać, że to słabość z jego strony. Miłość, jaką do niej czuł, ulotniła się w chwili, gdy zatrzasnęła mu przed nosem drzwi do sypialni. I tak okazał wielką cierpliwość. Właściwie był za dobry. Pozwolił jej robić to, co chciała. Teraz to się zmieni. Nie miał zamiaru jej pobłażać. Choć może to nie będzie dla niej wygodne, zmusi ją do podjęcia decyzji i opuści farmę jako wolny człowiek.

Jedenaście lat małżeństwa bez nocy poślubnej to chyba wystarczający powód, by wreszcie wziąć odwet.

Wszedł do sypialni i położył torbę na łóżku przykrytym białą kapą. Pokój, tak jak cały dom, był wypełniony antykami z kwiecistą tapetą na ścianach, koronkowymi firankami, półkami z książkami i zdjęciami w ramkach. Kiedy zdejmował mokasyny Prady, zauważył na ścianie portret w drewnianych rzeźbionych ramach.

To był portret Julianne, gdy chodziła do szkoły podstawowej. Złote włosy miała uczesane w koński ogon, na nosie piegi. Była ubrana w biały golf i różowy kombinezon w szkocką kratę. Dobrze pamiętał ją z tych lat.

Zakochał się w niej, kiedy po raz pierwszy ją zobaczył. Chodzili razem do czwartej klasy, w której uczyła pani Henderson. Wesoła blondyneczka z warkoczykami i promiennym uśmiechem siedziała obok niego w ławce. Zawsze pożyczała mu ołówki. Były różowe i pachniały truskawkami, ale to mu

nie przeszkadzało. Specjalnie zostawiał swój ołówek w domu, by z nią porozmawiać.

Marzył, że kiedyś się z nią ożeni. Sam w to nie wierzył, ale któregoś dnia na boisku go pocałowała. Teraz już wiedział, że musi być jego. Napisał nawet kartkę na walentynki, by zdradzić, co do niej czuje.

Nigdy nie dał jej tej kartki. Kilka dni przed zabawą szkolną jego rodzice zginęli w wypadku. Heath też był ranny. Gdy wyszedł ze szpitala, on i jego brat Xander znaleźli się pod opieką ośrodka rodzinnego. Potem zamieszkali na farmie z choinkami na skraju miasta, a śliczna złotowłosa dziewczynka, o której marzył, została jego „siostrą”.

Nigdy nie przyjął tego do wiadomości. Mieszkali w tym samym domu, ale ani razu przez dwadzieścia lat nie nazwał jej siostrzyczką. Zwykle zwracał się do niej Jules, a w rozmowach nazywał ją Julianne.

Gdy zamieszkał w Edenie, przestał marzyć o tym, że kiedyś ją poślubi. Julianne nie pocałowała go już nigdy więcej. Przyjaźnili się, to wszystko. Dopiero w szkole średniej, gdy dzieci opuściły dom, coś zaczęło się między nimi zmieniać. Podróż do Europy była przełomowym momentem. Niestety długo się tym nie cieszył.

Po zerwaniu Julianne umawiała się z różnymi mężczyznami, ale te relacje nigdy nie były zbyt poważne. Nie zapraszała swoich chłopaków na farmę. Najpoważniejszy związek łączył ją z Dannym. Heath czasem zastanawiał się, czy ich małżeństwo rozpadło się, bo Julianne nie potrafiła nawiązywać bliskich relacji, czy jej związki nie wytrzymywały próby czasu dlatego, że była mężatką.

Wyjął kilka rzeczy z torby i zaczął się rozbierać, gdy usłyszał pukanie.

– Proszę! – zawołał.

Julianne otworzyła drzwi i zajrzała do pokoju. Zaczęła coś mówić i urwała, gdy jej wzrok przesunął się na tors Heatha. Nie poruszył się, choć miał ochotę nabrać powietrza w płuca i wciągnąć brzuch. Ale i tak wyglądał dobrze. Rano uprawiał jogging i podnosił ciężary. Jako dziecko był zawsze najmniejszy i najwątleszy, ale to już przeszłość. Był niższy od braci, miał nie więcej niż metr osiemdziesiąt wzrostu, ale prezentował się bardzo dobrze.

Julianne chyba też była tego zdania. Jej delikatne policzki o barwie porcelany się zaczerwieniły. Jeszcze przez chwilę patrzyła na niego z otwartymi ustami.

Gdyby wiedział, jakie wrażenie zrobi na niej jego widok bez koszuli, pokazałby się jej tak już dawno temu. Nic nie wprawiało jej w większe zakłopotanie niż seks. Gdyby jednak starał się postawić na swoim, może teraz byłby szczęśliwie wolny lub rozwiedziony. Widząc jej reakcję, włożył ręce do kieszeni. Jego spodnie marki Dolce & Gabbana obsunęły się niżej, odsłaniając szlaczek włosów od pępka w dół.

Julianne przełknęła ślinę, spoglądając w bok.

– Przepraszam – wyjąkała. – Nie wiedziałam, że...

– Nie szkodzi. – Uśmiechnął się przebiegle. – Nie jestem wstydlivy. Zresztą widziałas już mnie bez koszuli.

Potrząsnęła głową, odrzucając włosy na plecy.

– Ale tak nie wyglądałeś – odparła, zakrywając dłonią usta. Zawstydzila się, że powiedziała to na głos.

Heath wzruszył ramionami.

– Nie mam już osiemnastu lat.

Z pewnością byłby równie poruszony, widząc ją teraz bez stanika. Do diabła, rzadko miał okazję ją taką oglądać. Czasem wyobrażał sobie, jak może wyglądać, kiedy zdejmie sweter i dzinsy. Chuda osiemnastolatka, którą kochał, stała się bardzo piękną i seksowną kobietą o zgrabnej figurze i wdzięcznych ruchach.

Wciąż stojąc w drzwiach, pokiwała głową, nie patrząc na niego i nie odzywając się.

– Czy potrzebujesz czegoś ode mnie? – spytał wreszcie.

Spojrzała na niego, odzyskując głos.

– Tak. To znaczy nie. Nic nie potrzebuję. Chciałam ci tylko podziękować.

– Podziękować? Za co?

– Za to, że przyszedłeś tu przenocować. Wiem, że wolałbyś śmiać się i rozmawiać z Xanderem i Brodym. Rzadko macie okazję się widywać.

– Widuję ich częściej niż ciebie – odparł bez wahania.

To prawda. Jako dzieci byli nierozłączni. Ślub, który powinien ich połączyć, niestety ich rozdzielił. Heath wciąż nie mógł pojąć dlaczego.

– Tęskniłem za tobą, Jules.

W jej oczach pojawił się smutek.

– Ja też za tobą tęskniłam, Heath.

– Powiedz, dlaczego mnie unikasz? Chyba nawet gdybyśmy wzięli rozwód, i tak nie czułabyś się dobrze w moim towarzystwie.

– Wcale nie – odparła bez przekonania.

– Chcesz mnie ukarać za to, co zaszło między nami?

Westchnęła, opierając się o framugę drzwi.

– Nie chcę cię ukarać. I nie chodzi o to, co się stało w Europie. Są rzeczy, których nie chciałabym wspominać. Łatwiej mi zapomnieć o tym, kiedy ciebie nie widzę.

– Jakie rzeczy? Chwileczkę. Myślisz, że jestem winny tego, co się stało z Tommym Wilderem?

– Nie! – Uniosła rękę w górę. – Uratowałeś mnie. Tylko ty mogłeś mi pomóc.

– Ale przypominasz sobie ten okropny wieczór, kiedy patrzysz na mnie?



– Nie. Gdyby tak było, nigdy bym cię nie pokochała. Ale łatwiej mi myśleć o tym, co będzie, zamiast wracać do przeszłości. Nasz związek to już przeszłość.

– Oficjalnie nie. Ignorowanie prawdy nic nie zmieni. To tylko pogarsza sprawę.

Julianne zaśmiała się, krzyżując ręce na piersi.

– Tak. Ale nie wiem, co mam zrobić.

– Weźmy rozwód. Nie możemy być małżeństwem.

– Do tej pory było dobrze.

Teraz Heath się roześmiał.

– To mówi kobieta po zerwaniu z mężczyzną, który się jej oświadczył.

– Nie chcę o tym rozmawiać. Jeszcze raz ci dziękuję. Dobranoc.

– Dobranoc.

Zdjął spodnie i w samych szortach położył się do łóżka. Pościel pachniała lawendowym proszkiem, w którym Molly prała bieliznę i ręczniki. Przyjemnie zrelaksowany poczuł, że zapada w sen.

Nie ułożyło mu się z Julianne, ale nie był głupi. Dawno temu zrozumiał, że ich małżeństwo jest farsą. Nigdy go nie skonsumowali. Myślał, że do tego dojdzie. To był jej pierwszy raz. Może się denerwowała. Ale potem bez pożegnania wyjechała na studia do Chicago. Pojechał za nią, by wyjaśnić, co się stało. Myślał, że będzie romantycznie, ale usłyszała, że ich małżeństwo to był błąd i powinien o tym zapomnieć.

Był zdruzgotany. Potem rozpacz przerodziła się w złość, a następnie w obojętność. Wreszcie doszedł do wniosku, że jeśli Julianne tak bardzo chce rozwodu, to niech sama o niego wystąpi. Dlatego czekał.

Jedenaście lat.

W sumie to nie był żaden problem. Heath nie spotkał kobiety, którą chciałby znów poślubić, ale chodziło o zasadę. Skoro go nie chce, dlaczego nie pozwala mu odejść? Zawsze miała jakąś wymówkę. Brakowało im pieniędzy, często się przeprowadzali, byli zbyt zajęci pracą. Wciąż przekładała terminy spotkań z adwokatem.

Po jakimś czasie zaczął się zastanawiać, czy nie woli być mężatką i zachować to w sekrecie, niż wystąpić o rozwód, ryzykując, że wszyscy się dowiedzą, że za niego wyszła. Znał ją od dziecka, ale nie mógł zrozumieć, co dzieje się w jej ślicznej główce.

Siedziała w bujanym fotelu na werandzie, trzymając w dłoniach kubek gorącej kawy. W nocy prawie nie spała i rozpaczliwie potrzebowała kofeiny, by przetrwać dzień. Leżała w łóżku, rozmyślając o mężczyźnie, który był dziś blisko. Wspominała ich pierwszy wspólny wyjazd. W Europie było tak cudownie i romantycznie, że myślała, iż uda jej się pokonać lęk. Niestety.

Ukryła twarz w poduszce. Nieważne, jak bardzo go wtedy kochała. I pragnęła. Czowała lęk graniczący z paniką. Nie mogła być z Heathem, który jej bronił i był jej najbliższy na świecie.

Heath ma rację, powinni rozwiązać ten problem. Długo zwlekała, mając nadzieję, że później łatwiej będzie jej o tym mówić. Wiedziała już, że prawda może być bardziej bolesna niż kłamstwo. Kłamała dla dobra wszystkich. Nie mogła powiedzieć mu prawdy o ich poślubnej nocy.

Dlatego teraz pozostało jej tylko zakończyć to małżeństwo. Wkrótce to zrobi. Na razie trzeba zająć się tym co najpilniejsze, załatwić przeprowadzkę i odwiedzać ojca.

Był wczesny ranek. Właśnie wzeszło słońce. Heath jeszcze spał, w baraku panowała zupełna cisza. Teraz była tylko ona, chłodne powietrze i las sosnowy rozciągający się w oddali.

Kiedyś te drzewa stanowiły jej azyl. Gdy miała jakieś kłopoty, spacerowała w gęstwinie drzew. Potem na farmie zjawiał się Tommy Wilder. Nigdy nie sądziła, że ktoś może ją tak zranić, a ona to wytrzyma. Fizyczne obrażenia zagoiły się szybciej niż emocjonalne. Drzewa jej wtedy nie pomogły i nie chciała już tam chodzić. Bracia przejęli jej obowiązki, a ona zajęła się prowadzeniem sklepu z choinkami. Molly sądziła, że to rodzący się zmysł artystyczny kazał córce zainteresować się sklepem.

W rzeczywistości było na odwrót. Praca w sklepie sprawiła, że rozwinął się jej zmysł artystyczny. Zaczęła pomagać Molly w robieniu świątecznych dekoracji i wkrótce malowała już okna oraz wykonywała rzeźby bożonarodzeniowe z gliny. Ukryła głęboko bolesne przeżycia, poświęcając się sztuce.

Chrzęst opon na żwirze przykuł jej uwagę. Chwilę później buick Molly okrążył dom i zaparkował obok jej camaro. Julianne zeszła po schodkach, by przywitać się z matką.

– Dzień dobry, mamó? Czy z tatą wszystko w porządku?

Molly skinęła głową.

– Na tyle dobrze, że odesłał mnie do domu. Jutro rano będzie operacja, więc chciał, żebym miała chwilę oddechu.

Cały tata. Nie lubi robić wokół siebie zamieszania.

– Zrobiłam kawę.

– Świetnie. Ta lura w szpitalu do niczego się nie nadaje.

Gdy weszły do domu, Julianne naląła matce kubek kawy z odrobiną śmietanki i łyżeczką cukru. Patrząc na zmęczoną twarz matki, pomyślała, że nie może pozwolić, by rodzice dowiedzieli się, że tuż po ukończeniu szkoły średniej miała romans z Heathem.

Nie chodziło o to, kogo poślubiła czy nawet kiedy. Gdyby Julianne nie była po takich traumatycznych przejściach i wszystko dobrze by się ułożyło, Molly może nie byłaby zachwycona, ale pogodziłaby się z losem. Problem polegał na tym, jak wytłumaczyć matce i rodzinie, że pobrali się po to, by za chwilę z sobą zerwać. Musiała zachować to w sekrecie nawet przed Heathem. Rodzice nie

mieli pojęcia, że Tommy jej dotknął, no i zrujnował życie.

Nie mogła pozwolić na to, by rodzice przestali w nią wierzyć. Była jedynaczką, choć bardzo pragnęli mieć więcej dzieci. Na pewno ją kochali, ale jednocześnie nie kryli żalu, że ich marzenia się nie spełniły.

Gdy zaczęli przygarniać przybrane dzieci, Julianne czuła się coraz bardziej odsunięta na bok. Najpierw starała się mieć jak najlepsze wyniki w szkole, by wynagrodzić im to, że jest jedynaczką. Była bardzo grzeczna i nigdy nie sprawiała rodzicom żadnych problemów.

Do pewnego stopnia to się udało. Rodzice chwalili ją, ale przygarniali coraz więcej dzieci. Jej sposobem na to, by się wyróżnić, była perfekcja. Dopiero po wypadku z Tommym zażądała, by przestali przygarniać kolejne dzieci i wreszcie zwrócili na nią większą uwagę.

To był egoizm z jej strony i czuła się z tego powodu okropnie, jednak nie mogła pozwolić na to, by jeszcze jeden chłopiec zjawił się w domu Edenów i potraktował ją tak jak Tommy.

– Dobrze się dzisiaj czujesz? – spytała Molly.

– Tak. Heath nocował w gościnnym, żeby dotrzymać mi towarzystwa. Ustaliliśmy, że dwoje z nas zostanie tu przez kilka miesięcy, co najmniej do Nowego Roku, i pomoże wam w okresie świąt.

Molly skinęła głową. Obie wiedziały, że nie poradziłyby sobie sama. Drobną posturą i sztywniejące palce nie pozwoliłyby jej przenosić choinek dwa razy większych od niej. Dzięki pomocy dzieci będzie mogła zapewnić właściwą opiekę mężowi po operacji.

– Kto z was tu zostanie?

– Heath i ja. On weźmie urlop w swojej agencji. Ja sprzedałam dom w Sag Harbor i zamieszkałam tutaj, dopóki tata nie wyzdrowieje. Potem coś sobie znajdę.

– A ty i...?

Matka nigdy nie mogła zapamiętać, jak nazywa się jej chłopak. To nie była dobra wróżba.

– Danny. Zerwaliśmy z sobą.

– Och! Tak mi przykro.

– Nie kłam. – Julianne uśmiechnęła się, pijąc kawę.

Molly tylko wzruszyła ramionami.

– Rozmawiałam z prywatną firmą medyczną o tym, żeby zabrać ojca do domu i nie oddawać go do centrum rehabilitacji. Powiedzieli, że na kilka tygodni mogą przysłać pielęgniarkę.

– To świetnie.

– Tylko że będziesz musiała zamieszkać w baraku. Łóżko ojca trzeba znieść na dół i dostawić drugie dla pielęgniarki. Zgadzasz się?

– Oczywiście. Będę miała gdzie postawić rzeczy.

– No właśnie. A co z twoim studium i wystawami? Musisz pracować, prawda?

– W sklepie dadzą sobie radę. Interesy w Hamptons idą tak dobrze, że szkoda byłoby się przenosić.

Pracownię mogą urządzić w baraku.

– Wiesz, że tam jest magazyn, który nie jest używany. Można go posprzątać i miałabyś dużo miejsca.

– Magazyn?

– Tak. Pod schodami, trzy na cztery metry. Ma okno i osobne drzwi na zewnątrz. Chowaliśmy w nim prezenty dla was na Boże Narodzenie. Teraz pewnie stoją tam pudła ze starymi zabawkami i sprzęt sportowy.

Prawdę mówiąc, Molly nie bardzo wiedziała, co jest w schowku pod schodami. W baraku przeważnie oglądała telewizję albo zajmowała się chłopcami, nie przejmując się całą resztą.

– Tak, teraz sobie przypominam. Jeśli jest tak duży, jak mówisz, to będzie znakomicie.

– Heath na pewno pomoże ci wszystko uporządkować. Do świąt zostało jeszcze sporo czasu.

– W czym mam pomóc? – Zaspany Heath wszedł do kuchni ubrany w spodnie i T-shirt. Był na bosaka i miał potargane włosy. Jego fryzura i strój zupełnie nie przypominały perfekcyjnie ułożonych włosów i eleganckich garniturów, ale na Julianne zrobiły wielkie wrażenie. Tego ranka bardziej przypominał chłopaka, w którym się kiedyś zakochała. Elegancki i odnoszący sukcesy prezes agencji reklamowej był jej obcy.

– Musisz pomóc nam posprzątać stary magazyn w baraku – powiedziała Molly.

Heath nalał sobie kawy.

– Ten, w którym chowaliście prezenty?

Molly się zaczerwieniła. Julianne miała taką samą jasną cerę jak matka. Bardzo łatwo się czerwieniły.

– Wiedziałaś o tym?

Heath uśmiechnął się, podchodząc do Molly.

– Wszyscy o tym wiedzieliśmy, mamó. Nie mieliśmy tylko serca, żeby ci o tym powiedzieć.

– A niech to! – Molly uderzyła dłonią w stół. – Chcemy urządzić w tym schowku pracownię.

– Mama mówi, że tata ma jutro operację.

Heath skinął głową, wyjmując z szafki pudełko płatków kukurydzianych.

– Zaczekam, aż tata poczuje się dobrze i pojedę na kilka dni do Nowego Jorku, żeby przywieźć trochę rzeczy. Muszę załatwić zastępstwo, ale za dwa lub trzy dni powinienem być z powrotem.

Julianne kiwnęła głową. Ona też miała sporo spraw do załatwienia.

– Muszę zamknąć dom. Większość rzeczy już spakowałam. Zostawię, co się da, w jakiejś przechowalni, a resztę przywiozę tutaj.

– Jak zmieścisz wszystko do tego sportowego samochodziku?



– Camaro jest większy niż twój porsche.

– Tak, ale ja nie zamierzam przewozić warsztatu ceramicznego. Co z twoim piecem?

– Sprzedam go. I tak chciałam kupić nowy.

Heath skrzyżował ręce na piersi. Starła się nie patrzeć, jak ubranie opina się na jego twardych mięśniach. Spoglądała na jego szyję i zarost na brodzie.

Odwróciła wzrok, gdy spostrzegła, że Heath uniósł brwi i spojrzał na nią z uśmiechem. Przyłapała ją. Zakłęła w duchu, opuszczając głowę.

– Potrzebna ci firma prowadząca przeprowadzki. I ciężarówka. Załatwię to.

Zmarszczyła brwi. To było typowe dla ich spotkań w ciągu ostatnich kilku lat. Unikali rozmowy na ważne tematy, a kłócili się o drobiazgi. W oczach innych wyglądali na kłótlive rodzeństwo, podczas gdy naprawdę byli zrzedliwym małżeństwem.

– Może potrzebuję ciężarówki, ale nie chcę, żebyś za nią płacił. Dam sobie radę.

– No to dlaczego...

– Porozmawiamy o tym później – przerwała mu. Nie chciała kłócić się z nim przy Molly.

Matka z obojętną miną przeglądała pocztę, pijąc kawę. Nagle, jakby wyczuwając napięcie, odłożyła rachunki i wstała.

– Wezmę prysznic – powiedziała. Wypiła ostatni łyk kawy i poszła na górę, zostawiając ich samych.

Heath usiadł na krześle Molly z miską płatków i kubkiem kawy.

– Teraz możemy porozmawiać.

– To podejrzane, że chcesz płacić za moją przeprowadzkę.

Rzeczywiście dobrze zarabiała. Nie chciała, by ktoś jej pomagał, zwłaszcza Heath grający rolę rycerza w srebrnej zbroi.

– Nie miałem zamiaru za to płacić. Moja agencja prowadzi interesy z firmą przeprowadzkową Movers Express. Jej szef jest mi winien przysługę. Wystarczy, że do niego zadzwonię. Dlaczego to ma być podejrzane? Gdyby Wade albo Xander zaproponowali ci to samo, zgodziłabyś się bez wahania.

– Bo rozumiem ich motywy.

Heath uniósł brwi ze zdziwieniem.

– A jakie są moje motywy, Jules? Myślisz, że zażądam za to spełnienia obowiązków małżeńskich? Seks za przeprowadzkę? To dla mnie coś nowego. Powiedz. – Przyglądał jej się z chytrym uśmiechem. Potem pochylił się nad stołem i dodał zmysłowym szeptem: – Widziałem, jak na mnie patrzyłaś. Jeszcze nie jest za późno, Jules.

Jego namiętne spojrzenie sprawiło, że poczuła podniecenie. To okropne, że Heath ma nad nią taką

władzę.

– O wiele za późno. – Opuściła głowę, starając się trzymać na wodzy uczucia.

– Chciałem tylko ci pomóc.

– Oczywiście. – Zawsze kiedy był dla niej miły albo wyświadczał jej przysługę, zastanawiała się dlaczego.

Miał prawo być na nią wściekły. Potraktowała go okropnie, odrzucając jego uczucie.

Gdy byli w Europie, któregoś dnia leżeli na trawie obok wieży Eiffla, przyglądając się migoczącym światłom. Wtedy wyznał jej, że zakochał się w niej już w czwartej klasie. Pod wpływem chwili ona też powiedziała, że go kocha. Ich romans zaczął się w Paryżu, trzy dni później wzięli ślub w Gibraltarze.

Odepchnęła go dla jego dobra, ale on nigdy tego nie zrozumie. Wiedział tylko, że porzuciła go i nie wyjaśniła mu powodu.

Przez pewien czas był na nią zły. Nie rozmawiał z nią przez cały rok, kiedy byli na studiach. Potem robił uniki, odbywając staże, by nie przyjeżdżać do domu na wakacje. Rzadko rozmawiali. W końcu znów zaczął zachowywać się tak jak wesoły i sympatyczny Heath, którego zawsze kochała.

Pod pozorami beztroski kryły się jednak problemy. Gdy prawie się nie widywali, nietrudno było udawać, że nic ich nie łączyło. Ale teraz mają spędzić kilka miesięcy pod jednym dachem. Julianne czuła, że długo tłumione uczucia mogą w końcu wybuchnąć.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Operacja Kena udała się. Przez jedną dobę był na oddziale intensywnej opieki medycznej, a potem przeniesiono go do normalnej sali. Kiedy mógł już mówić po odłączeniu od respiratora, kazał całej rodzinie iść do domu i przestać traktować go jak umierającego.

Zgodnie z planem Brody i jego narzeczona Samantha wrócili do Bostonu, a Xander, który był w Cornwall, gdy ojciec miał atak, pojechał spotkać się ze swym dziesięcioletnim synem i nową narzeczoną Rose w Waszyngtonie. Wade i Tori, którzy mieszkali w pobliżu, zgodzili się pilnować farmy, kiedy Julianne i Heath pojedą do domu, by przygotować się do przeprowadzki.

Heath zaproponował, że pojedzie z Julianne i pomoże jej, ale oczywiście się nie zgodziła. Podróż na Manhattan zajęła mu tylko dwie i pół godziny. Po dotarciu do Chelsea zadzwonił do wspólnika i poprosił, by Nolan przyszedł omówić z nim szczegóły, w czasie gdy on będzie się pakować. Kiedy skończył rozmawiać, udało mu się znaleźć płatny parking, co było bardzo wygodne, gdyż chciał zabrać z sobą mnóstwo rzeczy. Nie zawsze miał tyle szczęścia i żałował, że nie ma własnego miejsca do parkowania.

Nigdy nie szukał domu w tej okolicy, ale zachwycił go nowoczesny budynek i ogromny taras na dachu, większy niż jego pierwszy nowojorski apartament. Wszystko inne, łącznie z parkowaniem, było mniej ważne. Miał niedaleko do biura, w pobliżu był przystanek metra, a przecnicę dalej znajdowała się jedna z jego ulubionych restauracji. Nie mógł przegapić takiej okazji.

Gdy opróżnił lodówkę z produktów o krótkiej przydatności do spożycia i spakował rzeczy do wielkiej walizki, usłyszał dzwonek domofonu. Wpuścił Nolana do budynku i wyszedł, by spotkać go przy windzie.

– Cześć, stary. Dzięki, że przyjechałeś.

Nolan się uśmiechnął. Szedł korytarzem, poprawiając krawat. Był środek tygodnia, więc miał na sobie eleganckie ubranie w przeciwieństwie do Heatha, który włożył dżinsy i sportową bluzę.

– Jak się czuje tata? – spytał Nolan.

Heath wpuścił go do środka i zamknął drzwi.

– Jego stan jest stabilny. Myślę, że wszystko będzie dobrze, ale chcę zostać z nim parę miesięcy, dopóki całkiem nie wyzdrowieje.

– To zrozumiałe. Na pewno poradzimy sobie w biurze. Martwię się tylko o jednego klienta, J'Adore.

Heath wyjął z lodówki dwie butelki wody mineralnej, otworzył je i podał jedną Nolanowi.

– Ta firma kosmetyczna? Dlaczego się nią martwisz?

– No... – Nolan wzruszył ramionami. – Bardziej chodzi o sympatię właścicielki do *monsieur* Langston.

– Aha! – Teraz zrozumiał. Francuska firma kosmetyczna to znakomity klient. Rok temu pomagali jej wejść na amerykański rynek ekskluzywnych produktów. Dzięki kampanii marketingowej J'Adore stał się najmodniejszą marką kosmetyków dla bogatych klientów.

Jedyny kłopot stanowiła właścicielka, *madame* Cecilia Badeau. Była pod sześćdziesiątkę, bogata i ekscentryczna, i upatrzyła sobie Heatha. Przez jakiś czas martwił się nawet, że stracą dobrego klienta, jeśli nie ulegnie jej wdziękom.

– Całe szczęście, że jesteś żonaty – powiedział Nolan, siadając na białej skórzanej sofie.

No właśnie. Po raz pierwszy cieszył się, że miał ten głupi świstek papieru łączący go węzłem małżeńskim z Julianne. Aby *madame* Badeau się nie obraziła, Heath musiał wyznać jej, że jest żonaty. To był dla niej szok, podobnie jak i dla Nolana, który towarzyszył im przy tej rozmowie. Tylko oni wiedzieli, że Julianne i Heath są małżeństwem. Heath wyjaśnił, że Julianne musi często podróżować. *Madame* Badeau od razu przestała go nagabywać, ale uparła się, by Heath zajmował się osobiście jej interesami.

– Myślę, że zrozumie, że musiałem wziąć urlop.

Nolan zmarszczył brwi.

– Mam nadzieję, że tak, ale nie zdziw się, jeśli do ciebie zadzwoni.

– Po miesięcznym pobycie na farmie nawet się z tego ucieszę.

– Będziesz sam prowadzić tę wielką farmę?

– Nie. – Heath usiadł na drugim końcu sofy. – Julianne też tam przyjedzie.

Nolan omal nie zakrztusił się wodą.

– Julianne? Twoja żona?

Heath westchnął.

– Formalnie tak. Ale zapewniam cię, że to nic nie znaczy. Mówiłem ci, że nawet nie spaliśmy z sobą?

– W dalszym ciągu nie rozumiem, co zrobiłeś, że parę godzin po ślubie zdażyłeś zniszczyć swoje małżeństwo.

Heath miliony razy się nad tym zastanawiał. W jednej chwili spełniło się jego marzenie i poślubił ukochaną Julianne, a już w następnej ona krzyczała, że ma jej nie dotykać. Gdy ją puścił, pobiegła do łazienki i utknęła tam na dwie godziny.

– Nie wiem. Nigdy nie powiedziała mi, co się stało. Była szczęśliwa. Wspaniała, piękna, zarumieniona panna młoda. I nagle wszystko się zmieniło. Powiedziała tylko, że jest jej przykro. Myślała, że będziemy razem, ale okazało się, że to niemożliwe.



– Czy była dziewicą? Moja dziewczyna ze szkoły średniej była przerażona pierwszym razem.

– Tak myślałem. Nie spytałem jej wprost, ale przyszło mi to do głowy. Sądziłem, że z czasem będzie lepiej, ale nie było.

Gdy Heath po raz pierwszy wspomniał współnikowi o małżeństwie, Nolan nie wypytywał go o szczegóły. Teraz jednak, mając przed sobą perspektywę spędzenia kilku miesięcy w towarzystwie Julianne, Heath cieszył się, że może z kimś o tym porozmawiać.

– A co było po powrocie do domu?

– Nie chciałem jej do niczego zmuszać. Prosiła, żeby nie mówić nikomu o ślubie, więc się zgodziłem. Myślałem, że potrzebuje trochę czasu. Mieliśmy jeszcze parę tygodni do wyjazdu na studia. Któregoś ranka przyszedłem do domu i zobaczyłem, że nie ma jej samochodu. Bez słowa wyjechała do Chicago i nawet się ze mną nie pożegnała.

– Co zrobiłeś?

– Pojechałem za nią. Nie chciała wpuścić mnie do pokoju. Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby miała taką ponurą minę. Powiedziała, że to małżeństwo było błędem. Potem kazała mi wracać do domu i zapomnieć o tym.

– Myślisz, że tu może jeszcze o coś chodzić?

– Czasem tak. Chyba wstydziła się powiedzieć rodzicom, że za mnie wyszła. Zawsze przejmowała się tym, co myślą o niej inni. Chciała, żeby Molly i Ken byli z niej zadowoleni. Może myślała, że nie pochwalą jej małżeństwa.

– A jeśli chodziło o coś innego?

No właśnie. Coś tu nie grało. Gdyby tak się bała, że rodzice dowiedzą się o jej małżeństwie, to albo w ogóle by za niego nie wyszła, albo po powrocie do domu wpadłaby w panikę. A ona spanikowała w noc poślubną z jakiegoś tajemniczego dla niego powodu. Całowali się i pieścili przed ślubem i wieczorem po uroczystości. Wszystko zmieniło się, gdy zdjęli z siebie ubrania.

Nagle w jej oczach pojawił się strach. Heath nic nie zrobił, ledwie zdążył jej dotknąć. Przez jedenaście lat rozmyślał o tej nocy i nie odkrył, jaki popełnił błąd.

– Nie mam pojęcia. Ona w ogóle nie chce o tym rozmawiać.

– W takim razie dlaczego jeszcze jesteście małżeństwem? Chyba już jej nie kochasz, Heath?

– Nie. To szczenięce uczucie minęło, ale sprawa jest bardziej skomplikowana.

– Dlaczego?

– Najpierw myślałem, że Julianne zmieni zdanie. Byłem pewien, że przestanie bać się seksu i w końcu za mną zatęskni. – Westchnął, przypominając sobie, ile razy wyobrażał to sobie w nocy. – Ale ona udawała, że nic się nie stało i oczekiwała, że zrobię to samo. Nigdy nie chciała na ten temat rozmawiać.

– W takim razie weź rozwód i skończ z tym raz na zawsze.

Heath potrząsnął głową.

– Wiem, że powinienem, ale nie pozwolę jej tak łatwo odejść. To ona mnie zostawiła i powinna sama wystąpić o rozwód.

– Na razie nie bardzo ci to wychodzi.

– Ale ją do tego zmuszę.

– Jak to? – Oczy Nolana rozblęskły z ciekawości.

Był wspólnikiem. Obu nie brakowało sprytu, ale Heath był bardziej kreatywny, a Nolan znał się lepiej na biznesie.

Heath wciąż widział zaczerwienione policzki Julianne, gdy zobaczyła go w samych spodniach. To jest na nią sposób.

– Pojadę na farmę i pomogę Jules urządzić tam pracownię, ale nie mam zamiaru udawać, że nic między nami nie zaszło. Nie będę ignorować tego, że wciąż czujemy do siebie pociąg.

– Interesujesz się nią po tym wszystkim? To obłęd, stary.

Heath wzruszył ramionami.

– Nic na to nie poradzę. Jest jeszcze piękniejsza niż kiedyś. Zawsze mi się podobała i gdyby była szczerą, to musiałyby przyznać, że i ona coś do mnie czuje. Postaram się to wykorzystać. Jej problemem był seks, dlatego będę tak natrętny, że szybko zdecyduje się na rozwód, żeby mieć wreszcie spokój. Kiedy wrócę do Nowego Jorku, będę już wolnym człowiekiem.

Nolan powoli skinął głową i postawił butelkę z wodą na stole.

– I właśnie tego chcesz?

Heath nie był pewien, o co chodzi wspólnikowi. Oczywiście, że chciał być wolny. I będzie. Kiedy zacznie się do niej zalecać, Julianne ucieknie przed nim tak jak zawsze i wreszcie się rozwiodą.

– Oczywiście. – Heath uśmiechnął się szeroko na myśl o tym, jak będzie torturować ukochaną przez następne tygodnie. Potem dostanie rozwód i wreszcie zapomni o przeszłości.

Ale postara się utrudnić Julianne życie.

Nikogo nie było w domu, gdy Julianne przyjechała ciężarówką z bagażem. Heath miał rację, choć nie chciała się do tego przyznać. Potrzebowała pomocy przy przeprowadzce. Nie zmieściłaby wszystkiego w samochodzie, więc postanowiła nie oddawać rzeczy do przechowalni, tylko wynajmując małą ciężarówkę i przywieźć je z sobą, biorąc swój samochód na hol.

Zaparkowała ciężarówkę obok baraku i weszła do magazynu pod schodami. W środku panował półmrok, bo było tylko jedno okno. Kiedy zapaliła światło, zobaczyła tekturowe pudła stojące na zakurzonych półkach. Molly miała rację – kiedy się posprząta, to będzie znakomite miejsce na pracownię.

Na podłodze z desek stało kilka solidnych regałów, obok których było dużo wolnego miejsca. Nowy piec najwyższej klasy do wypalania ceramiki, który zamówiła, zmieści się w samym rogu. Nie mogła się doczekać, kiedy się tutaj urządzi.

Wzięła dużą walizkę na kółkach i zarzuciła worek marynarski na ramię. Ruszyła na górę, zatrzymując się na podeście między dwiema sypialniami. Nie wiedziała, którą wybrać. Nigdy nie spała w baraku. Kiedy przyjeżdżała do domu, zajmowała swój dawny pokój, który teraz stał się dla niej niedostępny, dopóki tata nie będzie w stanie wejść na piętro. Sięgnęła do gałki i pchnęła lewe drzwi.

To był duży ładny pokój. Kiedy była młodsza, w sypialniach stały piętrowe łóżka pozwalające Edenom przyjąć ośmioro dzieci. Wade, Brody, Xander i Heath mieszkali na farmie do ukończenia osiemnastu lat, ale oprócz tego było tu wielu innych chłopców, którzy przebywali u Edenów krócej, dopóki ich sytuacja we własnych domach się nie wyklarowała.

Na szczęście zamiast starych łóżek piętrowych były tu teraz dwa podwójne łóżka, a pomiędzy nimi stolik. Wielka komoda stała pod przeciwległą ścianą. Julianne weszła do środka i zobaczyła, że drzwi szafy są uchylone, a w środku leży otwarta walizka. Spod drzwi łazienki wydostawało się światło. Heath wrócił. Nie zauważyła jego samochodu.

Zanim zdążyła się odwrócić, drzwi łazienki otworzyły się. Heath właśnie wziął prysznic. Wilgotne włosy zaczesał do tyłu, twarz miał zaróżowioną i ogoloną. Szeroka muskularna klatka piersiowa z ciemnymi włosami, którą zobaczyła kilka dni temu, prezentowała się okazale. Na szczęście owinał się ręcznikiem w pasie, ale poza tym był zupełnie nagi.

Kiedyś widok nagiego męża wywołał w niej panikę. Strach uniemożliwił podniecenie. Po jedenastu latach i intensywnej terapii czuła tylko pożądanie, gdy na niego patrzyła.

Heath nie był zmieszany. Jej spojrzenie zdawało się sprawiać mu przyjemność. Z uśmiechem uniósł brwi.

– Już drugi raz tak się spotykamy – powiedział.

Julianne się zaczerwieniła.

– Przepraszam. – Cofnęła się w stronę drzwi, odwracając głowę. – Zaparkowałam ciężarówkę z tyłu i nie wiedziałam, że tu jesteś. Zastanawiałam się, który pokój mam wybrać.

– Możesz wziąć ten. – Usiadł na skraju łóżka, sprawdzając materac. – Jest całkiem niezły.

– Och, nie – odparła. – Ten drugi też na pewno będzie dobry.

Ręce jej drżały, gdy chwyciła walizkę i pociągnęła ją do drugiej sypialni. Gdy otworzyła drzwi, przekonała się, że sypialnia jest identyczna, a może nawet lepsza, bo nie ma w niej jej seksownego męża.

Powiesiła sukienki w szafie i włożyła bieliznę do komody. To zajęcie pozwoliło jej się opanować.

Właśnie stawiała ostatnie przybory toaletowe w łazience, gdy Heath pojawił się w drzwiach.

– Chcesz, żebym pomógł ci przynieść resztę?

– Dzisiaj nie. Może jutro wysprzątam schowek i wtedy wyjmę bagaże z ciężarówki. Nie ma sensu zagracać salonu. Nie muszę natychmiast zwracać ciężarówki.

– Dobrze, w porządku – powiedział, nie ruszając się z miejsca.

Julianne czekała, aż coś powie, ale milczał oparty o framugę. Jego orzechowe oczy przyglądały się jej w zamyśleniu. Uśmiech drgał na wargach. Nie miała pojęcia, o czym Heath myśli, ale była zdenerwowana jego zachowaniem.

W końcu zaczęła wyjmować resztę ubrań z walizki, udając, że nie przejmuje się jego obecnością. Zawsze gdy tak się jej przyglądał, czuła dreszcz na plecach. Serce zaczynało jej bić mocniej, słyszała swój ogłuszający oddech. Potem zrobiło się jej gorąco. Paliły ją już nie tylko policzki, ale całe ciało. Kropelki potu pojawiły się na skórze, a w dole brzucha czuła pulsowanie.

To wszystko z powodu jednego spojrzenia? Starła się rozpaczliwie zignorować obecność Heatha, bo wiedziała, jak szybko te symptomy zmieniają się w pożądanie, gdy Heath jej dotknie. Jedenaście lat temu zbyt się bała, ale od tej pory wiele się zmieniło. Teraz nic nie mogło jej powstrzymać. Nie wiedziała, czy Heath wciąż jej pragnie, ale prowokowanie jej sprawiało mu przyjemność. Jak, do diabła, wytrzyma przez te kilka miesięcy, kiedy będzie tak blisko? I nie będzie z nimi nikogo, ani braci, ani rodziców.

– Dziwię się, że zgodziłaś się zamieszkać w baraku – zauważył wreszcie.

– Dlaczego? – Nie patrząc na niego, schowała pustą torbę do walizki.

– Myślałem, że chcesz być jak najdalej ode mnie. Z drugiej strony masz okazję spełnić swoje ukryte pragnienia tak, żeby nikt się o tym nie dowiedział. Może wreszcie jesteś gotowa, żeby dokończyć to, co kiedyś się zaczęło.

Spojrzała na niego, biorąc się pod boki. Miała nadzieję, że oburzenie pomoże jej ukryć, jak blisko był prawdy.

– Spełnić swoje ukryte pragnienia? Naprawdę, Heath?

Włożył ręce do kieszeni spodni i zrobił kilka kroków w jej stronę.

– A po co byś się tu przenosiła? W domu na pewno jest o wiele przyjemniej.

– Tak – odparła – ale tata niedługo wraca i zamieszka na dole. Poza tym tu będę bardziej niezależna. Urządę sobie pracownię, więc będzie mi wygodnie i nie będę przeszkadzać mamie i tacie.

– To prawda. Możesz siedzieć w nocy i hałasować, ile chcesz. Możesz krzyczeć na cały głos, jeśli będziesz miała na to ochotę.

Julianne zacisnęła ręce w pięści.

– Przestań nadawać wszystkiemu, co mówię, erotyczny podtekst. Tak, będę tu mieszkać razem



z tobą, ale tylko dlatego, że nie mam wyjścia. Gdyby była jakaś alternatywa, to chętnie bym się na nią zgodziła.

Heath zachichotał. Jego mina zdradzała, że wcale jej nie wierzy.

– Jesteś arogancki – dodała. – Wcale nie mam ochoty się z tobą przespać.

– Tak mówisz – zbliżył się do niej – ale znam cię lepiej, niż myślisz, Jules. Poznają to po twoich oczach. I po rumieńcach na twarzy, po oddechu. Starasz się przekonać samą siebie, że mnie nie chcesz, ale oboje wiemy, że nie lubisz zostawiać niedokończonych spraw. A nasza sprawa wcale nie jest zakończona.

Miał rację. Julianne była perfekcjonistką. Zawsze starała się jak najlepiej wypaść. Jedyna rzecz, która jej nie wyszła, to małżeństwo. To też powód, by zachować je w sekrecie. Poczwała dreszcz pożądania. Zamknęła oczy, by o tym nie myśleć.

– Czy kiedyś byłeś równie arogancki? Nie mogę uwierzyć, że zakochałabym się w facecie o takim wybujałym ego.

Uśmiech zniknął z jego twarzy.

– Nie byłem arogancki. Byłem młody, naiwny i bez pamięci zakochany w pewnej dziewczynie. Myślałem, że jej na mnie zależy.

– Heath, ja...

– Nic nie mów. – Postąpił jeszcze jeden krok w jej stronę, aż musiała oprzeć się o komodę. – Oboje wiemy, że to strata czasu. Nie mów, że się bałaś, bo dobrze wiedziałaś, co robisz. I nie mów, że to był błąd młodości, bo wcale nie chcesz go naprawić. Zastanawiam się dlaczego.

Nie mogła się poruszyć, bo za sobą miała komodę, a przed nią pochylał się Heath. Był tak blisko, że ich ciała niemal się stykały. Nie mogąc uciec, patrzyła na jego usta. Nieważne, co mówił. Podobał jej się sposób, w jaki to mówił. Miał piękne usta. Marzyła o tym, by się z nim całować długo przed wyjazdem do Europy i jeszcze dłużej po powrocie.

– Może to dlatego, że nie jesteś jeszcze gotowa się ze mną rozstać.

To bardzo skomplikowane. Julianne myślała o tym latami. Chciała być z Heathem, ale oboje musieliby zapłacić za to zbyt wysoką cenę. Gdyby zaś zrezygnowała, straciłaby to, co miała w życiu najcenniejsze.

– Heath, ja...

– Możesz okłamywać kogoś innego – przerwał jej. – Możesz nawet okłamywać samą siebie, ale mnie nie oszukasz, Jules. Z jakiegoś powodu wtedy nie był odpowiedni moment. Może byliśmy za młodzi, ale to nieważne. Pragniesz mnie, a ja pragnę ciebie. Nie ma znaczenia, czy to źle, czy dobrze. Tak po prostu jest.

Czuła jego oddech. Aż zaschło jej w ustach, gdy przemawiał do niej tym zmysłowym szeptem. Nie mogła mu odpowiedzieć. Nie była w stanie myśleć, gdy był tak blisko. Zapach jego wody kolońskiej

i mydła, którego używał pod prysznicem, uderzał jej do głowy.

Uniósł dłoń i pogładził jej policzek.

– Pora, żebyś zdecydowała, czego chcesz.

Julianne zmarszczyła brwi.

– Czego chcę?

– Tak. To bardzo proste, Jules. Albo przyznasz się, że mnie pragniesz, i wreszcie będziemy prawdziwym małżeństwem, albo... wystąpisz o rozwód.

Przypomniała sobie ostatnią rozmowę z adwokatem. Był gotów w każdej chwili przygotować dokumenty. To była prosta sprawa, bez walki o podział majątku. Wystarczy, że Julianne da mu sygnał. Mimo to na samą myśl o rozwodzie robiło jej się słabo. Ale czy ma wybór? Ten problem kiedyś trzeba rozwiązać.

– Czy to nie może poczekać, aż wrócimy do Nowego Jorku? Teraz mamy tyle kłopotów. Nie podoba mi się żadna z twoich propozycji.

Heath uśmiechnął się przebiegle.

– Na pewno ci się spodoba. Dość już wykrętów, Jules. Jeśli się nie zdecydujesz, podejmę decyzję za ciebie. A jeśli ja wystąpię o rozwód, to zatrudnię Franka Hartmana.

Frank Hartman prowadził wszystkie sprawy Edenów i był jedynym adwokatem w Cornwall. Nawet gdyby Heath nie powiedział nic rodzicom, Julianne była pewna, że dowiedzieliby się o wszystkim od Hartmana.

– Twój straszny sekret na pewno ujrzy światło dzienne. Dopilnuję, że całe miasteczko dowiedziało się o naszym rozwodzie. – Jego usta prawie dotykały jej twarzy, gdy to mówił, a potem się roześmiał.

Cofnął się, a Julianne wreszcie odetchnęła.

– Pomyśl o tym – powiedział, odwracając się i wychodząc z jej sypialni.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Heath ubrał się i zszedł na dół. Poczł zapach kawy i choć jeszcze się dobrze nie rozbudził, potrzebował porcji kofeiny. Późno wstał, bo przez całą noc rozmyślał o Julianne.

Drećzenie jej sprawiało mu przyjemność. Nie był mściwy, ale zadała mu dużo bólu. Nie miał nadziei, że odzyska żonę i usłyszcy przeprosiny. Będzie samotnym rozwiedzionym facetem, który nawet nie powie swym najbliższym, że jest rozwiedziony. Bracia, którzy zawsze pomagali mu w kłopotach, nie mogą poznać prawdy. Tylko biedny Nolan musiał wysłuchiwać jego skarg. Teraz jednak miał przynajmniej satysfakcję, że mógł podrećzyć Julianne. Chciał tak ją zmęczyć, by wreszcie skontaktowała się z adwokatem.

Nie mógł zasnąć do drugiej w nocy, przypominając sobie jej minę, kiedy omal jej nie pocałował. Była tak blisko, że wystarczyłby jeden ruch, by ich usta się zetknęły. Chciała, by ją pocałował. Zwilżyła językiem wargi i wpatrywała się w jego usta tak intensywnie jak nigdy dotąd. Zastanawiał się, co by zrobiła, gdyby naprawdę ją pocałował.

Nie całował się z nią od tego wieczoru, gdy wzięli ślub. Nigdy nie sądził, że wtedy ostatni raz całuje żonę. Byli małżeństwem tylko przez parę godzin. Małżeństwa nie powinny rozpadać się tak szybko, prawda?

Jęknął i podszedł do dzbanka z kawą. Nalał sobie filiżankę, a kiedy się odwrócił, do kuchni weszła Julianne, niosąc wielkie pudło.

Mimo październikowego chłodu na dworze spociła się, nosząc kartony. Miała na sobie cienką bluzkę bez rękawów i dzinsowe szorty. Długie włosy były uczesane w niedbały koczek na czubku głowy, wilgotne pasma przykleiły się do karku.

Heath omal nie zakrztusił się kawą. Co za figura! Kiedyś była tak drobna, że bał się, czy nie zrobi jej krzywdy, kiedy będą się kochać.

Od tej pory wiele się zmieniło. Słyszał, jak Julianne skarży się Molly, że przytyła, ale jemu to nie przeszkadzało. Krótkie szorty opinały jej pośladki, a bluzka odsłaniała ładny biust.

– O co chodzi?

Głos Julianne wyrwał go z zadumy. Zauważyła, że się w nią wpatruje.

– Nie powinnaś tak dźwigać – odparł, pokrywając zmieszanie. – Mówiłem, że ci pomogę.

Postawiła zakurzone pudło obok kilku innych, które stały na podłodze, i wytarła ręce w spodnie.

– Nie chciałam siedzieć beczynnienie – odparła, znikając w magazynie. Po chwili ukazała się, niosąc kolejne pudło. – A ty jeszcze spałeś.

– Ale już nie śpię.

Julianne postawiła pudło na podłodze.

– To świetnie. W takim razie możesz mi pomóc.

Heath szybko wypił resztę kawy i wszedł do magazynu. Zastanawiał się, co zrobić z tymi wszystkimi rzeczami. Wyjął z jednego pudła starą sflaczałą piłkę i zgniótł ją w dłoniach. Mnóstwo takich przedmiotów zgromadziło się tu przez lata. Pewnie trzeba będzie przejechać się kilka razy na wysypisko śmieci ciężarówką Kena.

– Masz jakiś plan? – spytał.

Julianne otarła pot z czoła.

– Najpierw chciałabym opróżnić magazyn, a potem go posprzątać, żeby można było wnieść moje rzeczy i oddać ciężarówkę. Wtedy zajmiemy się kartonami, które wyniesiemy z magazynu.

– Dobrze. – Heath wrzucił piłkę do pudła i je podniósł.

Pracowali w milczeniu przez godzinę. Myślał, że Julianne powie, co postanowiła po wczorajszej rozmowie, ale tego najwyraźniej nie było w jej planach na bieżący dzień. Zadanie na dzisiaj to posprzątać magazyn. Od lat stosowała tę samą taktykę.

Nie chciał teraz jej do niczego zmuszać, bo gdyby zaczęli się kłócić, sprzątanie zajęłoby im więcej czasu.

Gdy magazyn był wreszcie pusty, zajęli się czyszczeniem go z kurzu i pajęczyn. Heath nie mógł się oprzeć, by od czasu do czasu nie zerknąć na Julianne. Kiedy schylała się, by po coś sięgnąć, podziwiał jej jędrne uda i pośladki. Bluzka Julianne była mokra od potu i co jakiś czas kolejna kropla spływała po dekolcie.

Ciężka praca, a może ten podniecający widok sprawił, że zrobiło mu się gorąco. W pewnym momencie musiał zdjąć koszulę. Rzucił ją na stół w kuchni i pracował dalej, dopóki nie zorientował się, że Julianne obserwuje go z irytacją.

– Czy coś się stało, Jules?

– Zawsze chodzisz półnagi czy chcesz popisać się przede mną?

– Co? – zdziwił się. – Nie, oczywiście, że nie chodzę nago, ale zwykle nie wykonuję też ciężkiej pracy fizycznej. Tworzenie reklam nie wymaga aż takiego wysiłku fizycznego.

Zmarszczyła brwi, ale była wyraźnie rozbawiona. Na pewno podobał jej się ten widok, choć nie chciała się do tego przyznać.

– Wystarczy, że się odwrócę, a ty od razu zrucasz koszulę.

Uśmiechnął się.

– Masz pretensje czy podoba ci się to?

Oparła dłonie na biodrach, co miało wystarczyć za odpowiedź.

– To nie moja wina, że dwa razy wpadłaś do sypialni, kiedy byłem trochę rozebrany. Trudno,

żeby w koszuli brał prysznic. Mówisz tak, jakbym był tancerzem erotycznym. – Rozłożył ręce, napiął mięśnie i zakołysał rytmicznie biodrami.

Zachichotała, po czym zakryła dłonią usta.

– Przestań! – krzyknęła, rzucając w niego szmatą do wycierania kurzu.

– Masz szczęście, że zostawiłem swoje galowe slipki na Manhattanie.

Odwróciła się, kręcąc głową. Wkrótce skończyli sprzątać, zanieśli szczotki i mopy do kuchni i wrócili do magazynu, by obejrzyć pomieszczenie.

– To jest świetne miejsce na pracownię.

– Nie będzie ci za ciasno?

– Nie. Jeśli postawię nowy piec w rogu, to obok zmieści się stół. Na tej półce będą stać przedmioty w trakcie obróbki. Koło garncarskie postawię pod oknem. W tej starej komodzie będą materiały i narzędzia.

Wszystko już obmyśliła. Trzeba tylko wnieść bagaże.

– Możemy już rozładować ciężarówkę?

Potrząsnęła głową, przyglądając włosy.

– Może później. Jestem bardzo zmęczona. Teraz chcę tylko wziąć prysznic i zjeść lunch.

– Ja też. Ale uważaj.

– Na co? – Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– W łazience się rozbieram. – Uśmiechnął się. – I nie mów potem, że cię nie ostrzegałem.

Julianne była pewna, że czeka ją kilka najdłuższych miesięcy w życiu.

Szybko wzięła prysznic i usiadła na skraju łóżka, susząc włosy. Słyszac szum wody w łazience, przypomniiała sobie ostrzeżenie Heatha. Stał obok zapewne rozebrany. Tym razem nie miała zamiaru tego oglądać. Raz wpadła na niego przez przypadek, za drugim razem to była nieostrożność. Trzeci raz to już stalking. Nie zamierzała sprawiać mu satysfakcji tym, że lubi go oglądać. Był pięknie zbudowany, ale miała dziś okazję napatrzeć się na jego ciało przy wynoszeniu pudeł.

Ten widok poruszył jej zmysły. Myślała o wszystkim, tylko nie o sprzątaniu magazynu. Nie powinna tak się czuć. Danny wyprowadził się miesiąc temu. Nie była wyposzczona i potrafiła zapanować nad popędami, ale miłe spojrzenie Heatha, czarujący uśmiech i wysportowane ciało sprawiały, że traciła głowę.

Tak samo było w szkole średniej. Musiała się pilnować, gdy zamieszkał w ich domu. Lubiła go. To był pierwszy chłopak, z którym się całowała. Ale potem zaczęła myśleć, że to jest niewłaściwe. Gdy z wiekiem stawał się coraz przystojniejszy, często rozmawiali godzinami, ale powtarzała sobie, że są jedynie przyjaciółmi.

W ostatniej klasie szkoły średniej już tylko oni zostali z rodzicami na farmie i coraz trudniej było

jej ignorować napięcie między nimi. Po tym, co przydarzyło jej się pięć lat wcześniej, przestała umawiać się na randki. Czasem pocałowała się z jakimś chłopakiem, ale to nie było nic poważnego i nie miała powodu wpadać w panikę. Heath był jedynym chłopakiem, który ją podniecał. Jedynym, którego pragnęła. Dlatego go unikała.

Ale gdy znaleźli się w Paryżu, pozwoliła sobie ulec pokusie. Tam, przy romantycznym oświetleniu i dźwiękach muzyki powiedział, że ją kocha. Zawsze ją kochał. Dlatego postanowiła to zrobić. Kochała go, był jej najlepszym przyjacielem. Nigdy by jej nie skrzywdził. Wszystko układało się doskonale.

Dopóki nie zawiodły jej nerwy. Pocałunki były wspaniałe, pieszczoty bardzo przyjemne, ale na myśl o czymś więcej jej serce zaczynało gwałtownie bić. Heath myślał, że może Julianne nie chce kochać się przed ślubem. Dlatego pobrali się, ale było jeszcze gorzej.

Julianne westchnęła i odniosła suszarkę do łazienki. To śmieszne, że coś, co miało złączyć ich na zawsze, doprowadziło do rozpadu związku.

Łatwo było zapomnieć o problemach, kiedy spotykali się bardzo rzadko. Oboje byli zajęci i zwykle nie mieli ochoty rozmawiać o swoim życiu osobistym. Teraz coś się zmieniło. Heath zachowywał się tak, jakby coś go opętało. Może drugi atak serca Kena uświadomił mu, że życie jest za krótkie, by marnować je na małżeństwo z kimś, kto go nie kocha. Możliwe też, że znalazł sobie kogoś, tylko utrzymywał to w sekrecie.

Pora zejść na lunch. Nie podobało jej się, że Heath może kogoś mieć. Chciała o tym zapomnieć, więc by się odprężyć, postanowiła coś zjeść. Wiedziała, że to okropny nawyk, ale gdy była zdenerwowana, więcej jadła. To zaczęło się wtedy, gdy napadł na nią Tommy, i od tej pory nie mogła się od tego uwolnić. Terapeuta mówił, że powinna się powstrzymać, ale kiedy miała kłopoty, najlepszym lekarstwem była cola bez cukru i cheeseburger. Wystarczało na godzinę.

Zatrzymała się na szczycie schodów. Z kuchni dobiegał głos Heatha. Najpierw myślała, że coś do niej mówi. Ruszyła na dół, ale stanęła, gdy usłyszała, że Heath rozmawia przez telefon.

– Cześć, skarbie.

Skarbie? Wstrzymała oddech, cofając się, by jej nie zobaczył. Z kim on rozmawia? Nagły skurcz żołądka, który nie miał nic wspólnego z głodem, uświadomił jej, że jej podejrzania były słuszne. Nie mówił, że się z kimś spotyka, ale to był na pewno powód, dla którego chciał się rozwieść. Po co miałby jej mówić, że kogoś ma? Była jego żoną tylko na papierze.

– Och, ja też za tobą tęsknię. – Po chwili się roześmiał. – Wiem, że nie jest ci łatwo, ale wkrótce wrócę.

Ton jego głosu był miękki i ciepły – taki jak wtedy, gdy byli w Europie. Ta kobieta na pewno zajmuje ważne miejsce w jego życiu. Poczowała piekącą zazdrość. To głupie. Zgodzili się, że skoro nie są razem, to mogą spotykać się, z kim chcą. Ona mieszkała z Dannym przez półtora roku, więc nie ma

na co się skarżyć.

– Wiesz, że mam tu coś do załatwienia. Ale nie martw się. Kiedy wrócę, wybierzemy się na twój wymarzony urlop na Karaiby. Tylko musisz być cierpliwa.

– Trzymaj się, skarbie – wymamrotała pod nosem Julianne. – Wreszcie się rozwiode, a potem będziemy bawić się na plaży.

I pomyśleć, że Heath zachowuje się tak, jakby chciał znów z nią być. Gdy pochylił się nad nią, była pewna, że wciąż jej pragnie. Jednak najwyraźniej wiązał przyszłość z kimś innym.

– Dobrze, zadzwonię niedługo. Cześć, kochanie.

Julianne stłumiła gniew i głośno zeszała na dół. Heath trzymał słuchawkę, spoglądając na nią znacząco. Zdażył się przebrać w dżinsy opinające uda i zieloną koszulę podkreślającą kolor oczu. Wyglądał atrakcyjnie i był wyraźnie ubawiony jej irytacją.

– Czy coś się stało? – spytał.

– Nie – odparła szybko.

W końcu Heath może spotykać się, z kim chce. To nie jej sprawa, choć w tej chwili była zła. Wszystko dlatego, że coś takiego zdarzyło się po raz pierwszy. Ani ona, ani Heath nigdy nie przyjeżdżali z partnerami do domu. Mieli swoje sympatie, ale nie afiszowali się z nimi tak jak on teraz.

– Wiem, że słyszałaś moją rozmowę.

Westchnęła, wzruszając ramionami.

– Trudno było nie słyszeć, jak się wdzięczysz.

– Jesteś zazdrosna, Jules?

– Dlaczego miałabym być zazdrosna? – Roześmiała się. – Jesteśmy małżeństwem tylko na papierze. Możesz robić, co chcesz. Gdybym chciała być z tobą, tobym była, więc nie mam powodu być zazdrosna.

– Nie wiem. – Zmarszczył brwi. – Może żałujesz swojej decyzji.

– Wcale nie.

Powiedziała to z takim naciskiem, że w jego oczach błysnął ból.

– Jesteś bardzo pewna siebie, ale do tej pory nie złożyłaś pozwu o rozwód. Czy naprawdę chcesz się mnie pozbyć? Czyny liczą się bardziej niż słowa, Jules.

– Tak. Po prostu byłam zbyt zajęta, żeby zająć się czymś, co po tylu latach jest zupełnie bez znaczenia.

– Powinniśmy o tym porozmawiać. Może powiesz mi wreszcie, co się stało. Długo czekam na odpowiedź.

Julianne westchnęła.



– Wolałabym o tym nie rozmawiać, Heath.

– Byłem bardzo zdenerwowany w naszą noc poślubną. Wiesz, jakie to okropne po raz pierwszy w życiu rozebrać się przed dziewczyną i zobaczyć taką reakcję jak twoja? To może człowieka wykończyć, Jules. Wciąż o tym myślę, choć minęło ponad dziesięć lat.

Julianne opuściła wzrok. Nie mogła teraz powiedzieć mu prawdy.

– Już ci mówiłam, że to był błąd. Przepraszam, że zrozumiałam to w tak niefortunnym momencie.

Heath zmarszczył brwi.

– Przedtem wydawało mi się, że jesteś szczęśliwa.

– W Europie było wspaniale i romantycznie. Pogubiłam się. W ostatniej chwili zrozumiałam... – Zamilkła, przypominając sobie, w jaką wpadła panikę. Heath na pewno się zawstydził. Jak mogła mu wytłumaczyć, że nie przestraszył jej widok jego nagiego ciała, ale to, co miało nastąpić później, przypomniało jej najgorszy dzień w życiu? Gdyby poznał prawdę, cierpiałby jeszcze bardziej. – W ostatniej chwili zrozumiałam, że nie mogę tego zrobić. Nic innego się za tym nie kryje.

– Nieprawda. Znam cię od dziecka. Wiem, że kłamiesz, tylko nie wiem, czego nie chcesz mi powiedzieć. – Włożył ręce do kieszeni i zrobił kilka kroków w jej stronę. – Ale może za dużo sobie wyobrażam, a ty po prostu jesteś samolubna.

Poczuła się tak, jakby wymierzył jej policzek.

– Samolubna? – Dobre sobie. Kłamała po to, by go chronić. Odeszła, by mógł znaleźć sobie kogoś, kto zasługuje na jego miłość, a on mówi, że jest samolubna.

– Chyba tak. Chcesz mieć ciastko i zjeść ciastko. – Rozłożył ręce. – Nie musi tak być. Jeśli mnie chcesz, jestem tutaj. Proszę.

Zamarła, nie mając pojęcia, co odpowiedzieć. Miała ochotę rzucić mu się w ramiona. Nie była już przerażoną nastolatką. Teraz mogłaby się z nim kochać. Ale jaki byłby tego skutek? Jej adwokat czeka tylko na sygnał. Po co zaczynać coś, co właściwie już zakończyli?

– Może to pomoże ci podjąć decyzję.

Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. Julianne zachwiała się i położyła ręce na jego ramionach, by zachować równowagę. Jej dłonie dotknęły twardych mięśni, które oglądała w ciągu ostatnich paru dni. Poczowała zapach ciała Heatha po prysznicu i zapragnęła go dotykać.

Spojrzała na niego bezradnie, nie wiedząc, co robić. W tym momencie jego usta spoczęły na jej wargach. W pierwszej chwili była zaskoczona. To nie nieśmiały nastolatek ją całował. To był męski pocałunek.

Kiedyś obchodził się z nią bardzo delikatnie, teraz stracił nad sobą kontrolę. Bardzo jej się to podobało. Mieli za sobą ponad dziesięć lat tłumionych popędów, złości i frustracji. Wyczuwała to w jego dotyku i miała ochotę krzyknąć z bólu i radości.

Objęła go za szyję, przyciągając do siebie. Jej ciało płonęło i tak jak kiedyś zaczynała tracić zmysły.

Nagle Heath się odsunął. Jego orzechowe oczy błędziły po jej ciele, oceniając wrażenie, jakie wywołał jego pocałunek.

– No więc jak będzie, Jules? Czy wszystko między nami skończone? Powiedz.

Milczała, pragnąc, by znów zaczął jej dotykać.

Heath zmarszczył brwi.

– Albo – dodał, opuszczając ręce – rób tak jak zawsze. Jedno wielkie nic. Mówisz, że mnie nie chcesz, ale nie pozwalasz, żebym był z kimś innym. To niemożliwe. Musisz się zdecydować. Miałaś jedenaście lat, żeby to przemyśleć.

– To nie jest dobry pomysł, żebyśmy byli razem – powiedziała w końcu.

– W takim razie na co czekasz? Zakończ to, zanim zaangażujesz się w nowy nieudany związek. Chyba że właśnie tego chcesz.

– Czego chcę?

– Nasze małżeństwo stanowi dla ciebie barierę przeciw światu. Spotykałaś się z siedmioma czy ośmioma facetami i nigdy nic z tego nie wyszło. Może o to ci chodzi. Dopóki jesteś mężatką, nie musisz się poważnie angażować.

– Myślisz, że lubię przegrywać? Że przyjemnie mi spędzać Boże Narodzenie, patrząc na przytulające się do siebie pary, podczas gdy ja jestem ciągle sama?

– To ci w pewnym sensie odpowiada. Może jest ci przykro, że nie masz nikogo, ale wolisz nie ryzykować, że ktoś cię zrani. Wiem, jak to jest, gdy ktoś złamie nam serce. To bardziej boli niż samotność. Mam już dość tego, że mnie wykorzystujesz, Jules. Zdecyduj się.

– Dobrze! – Minęła go i rozgniewana pobiegła do sypialni. W ciągu jednej minuty zdążył ją pocałować i obrazić. Jeśli sądzi, że w głębi serca pragnie z nim być, to bardzo się myli.

Chwyciła telefon komórkowy i wróciła do kuchni.

– Halo? Tu Julianne Eden. – Wbiła wzrok w Heatha. – Czy mogłaby pani powiedzieć panu Wintersowi, że jestem gotowa złożyć pozew o rozwód? Tak. Proszę wysłać dokumenty na mój adres w Connecticut. Dziękuję.

Rzuciła telefon na stół.

– Skoro tak bardzo chcesz rozwodu, proszę. Masz to załatwione.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Reszta popołudnia i prawie cały następny dzień upłynęły im na pracy. Nie mieli ochoty dyskutować o swoich problemach, by nie wywołać kolejnej kłótni. Papiery rozwodowe przyjdą lada moment. Teraz trzeba przygotować pracownię dla Julianne.

Wyjmowali ostatnie bagaże z ciężarówki, gdy Heath zauważył, że do farmy zbliża się wóz patrolowy szeryfa Duke'a.

Julianne wpatrywała się jak zahipnotyzowana w nadjeżdżający samochód. Heath podał jej karton, który trzymał w ręku.

– Weź to i wejdź do środka. Nie pokazuj się, dopóki cię nie zawołam.

Bez słowa wzięła pudło i zniknęła w magazynie. Heath zamknął za nią drzwi i wyszedł na spotkanie szeryfa.

– Dzień dobry, Heath. – Duke wysiadł z samochodu crown victoria zaparkowanego obok porsche'a Heath'a.

Heath uściśnął mu dłoń, po czym skrzyżował ręce na piersi. Nie uważał, by wizyta była towarzyska.

– Dzień dobry, szeryfie. Co mogę dla pana zrobić?

Duke zdjął kapelusz.

– Właśnie wracam ze szpitala. Rozmawiałem z rodzicami.

Heath zacisnął zęby.

– Przesłuchiwał pan ojca tuż po operacji? Miał atak serca po ostatniej rozmowie z panem. Czy tym razem też chciał go pan aresztować?

– Twój ojciec czuje się dobrze. Uspokój się. Lekarze mówią, że jest lepiej, niż oczekiwali.

Heath wziął głęboki oddech.

– Ale chyba nie przyjechał pan tu po to, żeby zdać mi relację ze szpitala.

Duke się uśmiechnął.

– Nie. Czy możemy gdzieś usiąść?

– Mam wezwać adwokata?

– Nie. Chcę tylko zadać kilka pytań. Nie jesteś o nic podejrzany.

– W takim razie wolę stać. Słucham.

Duke skinął głową. Wiedział, że nie może liczyć na filiżankę herbaty, którą poczęstowałyby go Molly.

– Po pierwsze chciałbym zawiadomić cię, że Ken i Molly nie są już podejrzanyymi. Udało mi się

skonfrontować ich zeznania z zeznaniami mieszkańców miasteczka.

– I co?

– Ken mówił, że tego dnia leżał w łóżku chory na gripę. Rozmawiałem z lekarzem rodzinnym i kazałem mu wyjąć kartę z archiwum. Ken był poprzedniego dnia u lekarza. Doktor mówi, że tamtego roku była prawdziwa epidemia grypy. Ludzie leżeli w łóżku po kilka dni. Nie sądzę, żeby Ken w tym stanie mógł zakopać w lesie ciało.

– Mówiliśmy panu, że był bardzo chory.

– Ludzie mówią różne rzeczy, Heath, nie zawsze zgodne z prawdą. Czy kiedy Ken był chory, to nikt nie pracował na farmie?

– Nie. – Heath się roześmiał. Widać, że szeryf nie ma pojęcia, jak się prowadzi farmę. – Pracowaliśmy jak zwykle. Wade zastępował Kena. To było normalne. Zawsze tak robiliśmy, kiedy ktoś zachorował.

– A Tommy?

– Co takiego?

– Co Tommy robił tego dnia?

Heath westchnął.

– To było dawno temu, szeryfie, ale jeśli miałbym zgadywać, to Tommy jak zwykle próżnował. Nigdy nie widziałem, żeby uczciwie pracował.

– Słyszałem, że bił się z innymi chłopcami.

– Był z natury gwałtowny. Często się na nas wyżywał.

Szeryf przyjrzał się uważnie Heathowi.

– Założę się, że nie przepadałeś za Tommym.

– Nikt za nim nie przepadał. Wie pan, czym on się zajmował.

– Nie mogę się na ten temat wypowiadać. Akta jego sprawy są zamknięte.

– Nie muszę oglądać jego akt, żeby wiedzieć, co robił. Mieszkaliśmy razem. Mam bliznę po tym, jak pchnął mnie na regał i rozciąłem sobie brew. Pamiętam, jak podbił Wade'owi oko. Słyszałem o jego kradzieżach, narkotykach i bójkach w szkole. Mojej pamięci się nie zamknie, szeryfie.

Duke przestąpił z nogi na nogę.

– Kiedy ostatni raz widziałeś Tommy'ego?

– Kiedy? – Heath starał się przypomnieć sobie ten dzień. Nigdy nie chciał o tym myśleć. Widok martwej twarzy Tommy'ego i kałuża krwi wsiąkającej w piasek stanęły mu przed oczami. Co było przedtem, zanim usłyszał krzyki i zobaczył, że Julianne i Tommy leżą na ziemi? – Wróciliśmy ze szkoły. Molly podała nam kanapki i powiedziała, że Ken jest chory. Zjedliśmy i wzięliśmy się do pracy. Ja poszedłem na wschodnie pole.

– Widziałeś, jak Tommy idzie do lasu?

– Nie. Jak wychodziłem, siedział przy stole w kuchni. Ale miał tam iść.

– Czy zachowywał się dziwnie?

– Był spokojniejszy niż zwykle. Bardziej zamknięty w sobie. Myślałem, że miał w szkole zły dzień.

– Nie chciał mówić szeryfowi, że Tommy obserwował Julianne. Przysiągł, że zachowa to w sekrecie. Musiał ją chronić przede wszystkim.

– Mówił, że chce wyjechać?

– Codziennie opowiadał, że nie może się doczekać, kiedy stąd wyjedzie. Śmiał się, że jesteście jak rodzinka z sitcomu i że nas nie znosi. Mówił, że kiedy skończy osiemnaście lat, to się stąd wyniesie. Nie zależało mu na tym, żeby skończyć szkołę. Kiedy zniknął, pomyślałem, że nie chciał dłużej czekać. Właśnie zbliżały się jego urodziny.

Duke zapisał coś w notesie.

– Dlaczego myślałeś, że uciekł?

Teraz Heath postanowił być ostrożny.

– Wade znalazł kartkę na łóżku. Rzeczy Tommy’ego zniknęły. – Nikt nie sprawdził, czym charakterem pisma napisana była kartka, ale to nie była wina Heatha. – Wszystko się zgadzało. Ken był chory, więc była dobra okazja do ucieczki.

– Czy mówił ci kiedyś, z kim się przyjaźni albo zwierzał się ze swoich planów?

Heath zaśmiał się nerwowo.

– Byłem dla niego trzynastoletnim smarkaczem, który tylko mu przeszkadzał. Tommy nikomu nie ufał, zwłaszcza mnie.

– Rozmawiał z twoimi braćmi?

Heath wzruszył ramionami.

– Tommy spał w jednym pokoju z Wade’em. Może jemu coś mówił. Ale zwykle z nami nie rozmawiał. Był bardzo nieprzyjemny dla Brody’ego, więc Brody go unikał. Xander lubił ze wszystkimi być w zgodzie, ale i on trzymał się z daleka od Tommy’ego.

– A Julianne?

Heath przełknął ślinę. Po raz pierwszy w rozmowie padło jej imię i wcale mu się to nie podobało.

– Co takiego?

– Czy rozmawiała z Tommym?

– Nie – odparł tak głośno, że szeryf spojrzał na niego ze zdziwieniem. – Nie miała o czym z nim rozmawiać. Mieszkała w domu, a nie w baraku, i chodziła jeszcze do szkoły. Może czasem odezwiała się do niego z uprzejmości.

Szeryf znów coś zapisał. Heath chciał, żeby to, co powiedział, było prawdą. Że Tommy nie zwracał uwagi na drobną blondyneczkę. Ale choć Julianne starała się go unikać, ten łobuz zawsze

miał jakiś powód, by znaleźć się blisko niej. Wiedziała, że jest niebezpieczny. Wszyscy wiedzieli, tylko nie mieli pojęcia, co z tym zrobić.

– Czy byli czasem sami?

Heath potrząsnął głową..

– Tylko głupiec by pozwolił, żeby mała dziewczynka znalazła się sam na sam z takim draniem jak Tommy.

Tego wieczoru Heath był cichy i milczący. Julianne miała nadzieję, że powie, o czym rozmawiał z Dukiem albo wspomni o ich pocałunku, kłótni lub rozwodzie...

Nic z tego. Kiedy szeryf się pożegnał, Heath dalej rozładowywał ciężarówkę, a potem oznajmił, że jedzie do miasta po pizzę.

Gdy go nie było, kurier przywiózł przesyłkę od jej adwokata. Julianne przejrzała dokumenty i położyła je na stole w kuchni. Nie miała ochoty się tym dziś zajmować.

Po powrocie Heath nadal nie miał humoru. Siedział na sofie z talerzem na kolanach i jadł, spoglądając w telewizor. Kiedy na stole został już tylko jeden zimny kawałek pizzy, Julianne wreszcie zdobyła się na odwagę i się odezwała:

– Heath?

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Tak?

– Powiesz mi, co się stało?

– Chodzi ci o szeryfa?

– Tak. Czy się tym martwisz?

– Tak i nie.

Usiadła na drugim końcu sofy.

– To był ciężki tydzień, Heath. Jestem zbyt zmęczona, żeby się bawić w zgadywanki. Co się stało?

Westchnął, potrząsając głową.

– Szeryf mnie trochę wypytywał. Nie ma czym się martwić. Powiedział, że Ken i Molly nie są już podejrzani.

Uniosła w górę brwi.

– To chyba dobrze, prawda?

– Oczywiście. Tylko że ta rozmowa uświadomiła mi, jaki jestem beznadziejny.

– Beznadziejny? Co ty pleciesz? – Żaden z jej odnoszących wielkie sukcesy braci nie był beznadziejny. – Jesteś prezesem wielkiej agencji reklamowej. Masz wspaniały apartament na Manhattanie. Jeździsz porsche. Jak możesz mówić takie rzeczy?

Heath parsknął drwiąco.

– Umiejęt namawiać ludzi, żeby kupowali to, co nie jest im potrzebne. To powód do dumy, prawda?

Ale jestem beznadziejny, kiedy chodzi o coś ważnego.

Julianne nie podobał się jego ton. Heath był załamany. To było do niego niepodobne. Wiedziała, że w pewnym sensie to jej wina.

– Co masz na myśli?

– Nie umiem cię chronić. Nie ochroniłem moich rodziców. Ani Kena. Nie potrafię uratować swojego małżeństwa.

Julianne uniosła rękę.

– Chwileczkę. Jak dziewięcioletni chłopiec mógł uratować rodziców przed wypadkiem, w którym o mało sam nie zginął? Albo ochronić mojego ojca przed atakiem serca?

– To była moja wina, że jechaliśmy wtedy samochodem. Męczyłem ojca tak długo, że w końcu zgodził się zabrać nas na lody.

– Na litość boską, Heath, nie spowodowałeś tego wypadku.

– Możliwe, ale tata miał przeze mnie zawał. Gdybym powiedział policji, co się naprawdę stało z Tommym, nie przyjechaliby tu go przesłuchiwać.

Mówił bez sensu. Nie miała pojęcia, że czuje się aż tak winny.

– Dlaczego uważasz, że nie umiałeś mnie ochronić? Przecież nic mi nie jest.

– W rozmowie z szeryfem uświadomiłem sobie, że powinienem był przewidzieć, że Tommy cię napadnie. Kiedy myślę, co się mogło stać... Nigdy nie powinienem był zostawiać cię z nim sam na sam.

– Wcale mnie z nim nie zostawiłeś. Napadł na mnie, kiedy wykonywałam swoje obowiązki, tak jak ty. Nie można przewidzieć przyszłości. Nie mam do ciebie żalu, że nie przewidziałeś, co może zrobić taki potwór jak on. Skąd mogłeś wiedzieć, że coś mi grozi?

– Widziałem, jak na ciebie patrzył. Mój błąd polegał na tym, że nie wierzyłem, że odważy się zaatakować ciebie. Przecież mógł cię zgwałcić. Szkoda, że nie uciekł z domu. Tak byłoby lepiej dla wszystkich.

Na twarzy Heatha malował się ból. Nigdy mu nie wyjawiał, że Tommy'emu udało się osiągnąć cel. Heath i tak za bardzo obwiniał za wszystko siebie. W tym, co się wtedy stało, nie było jego winy.

– Skrzywdziłby jeszcze wielu innych ludzi.

Heath wzruszył ramionami.

– Gdybym był mądrzejszy, potrafiłbym cię ochronić.

Julianne położyła rękę na jego ramieniu.

– Przestań, Heath. Nikt nie mógł zapobiec temu, co się stało. Zrobiłeś dla mnie bardzo dużo. Nikomu nie zdradziłeś, co się naprawdę stało.



– Nawet nie mów o tym głośno. Postąpiłem tak jak trzeba i wcale tego nie żałuję. Wystarczy, że musiałaś przeżyć coś tak okropnego. Nie mogłem pozwolić, żebyś musiała jeszcze wszystkim o tym opowiadać.

To na pewno byłoby okropne. Każdej kobiecie byłoby trudno mówić, jak padła ofiarą gwałtu, a co dopiero trzynastoletniej dziewczynce, która ledwie rozumiała, co się stało. Ale Julianne była silna. Wiedziała, że sobie poradzi. Chłopcy – zwłaszcza Heath – uważali, że najlepiej nic nie mówić. Bali się, że stracą dom. Była im wdzięczna za to, co zrobili. Martwiła się tylko, że ostatecznie cena, jaką zapłacą, będzie znacznie wyższa.

– Ale czy warto było aż tak ryzykować? Denerwować się przez tyle lat, że się wyda? Siedzieliśmy jak na szpilkach, odkąd tata sprzedał tę ziemię. Gdybyś pozwolił mi pójść na policję, już dawno byłoby po wszystkim.

– Widzisz, że na dłuższą metę nie zdołałem cię obronić. Dlatego przestałaś mnie kochać. Wstydziałaś się, że się we mnie zakochałaś.

– Co takiego?

Heath odwrócił się twarzą do niej.

– Powiedz prawdę, Jules. Może i bałaś się być ze mną, ale najgorsze było to, że po przyjeździe do domu musiałabyś powiedzieć rodzicom, że za mnie wyszłaś.

– Wstydziałam się tylko tego, że wzięliśmy potajemnie ślub i że rozstaliśmy się już wieczorem.

– Zawsze przejmowałaś się tym, co myślą inni. Wolałaś zrezygnować z tego, co nas łączyło, niż rozczarować Molly.

– Tak wiele nas nie łączyło. Tydzień to nie jest bardzo długo. – Z iloma kobietami umawiał się na randki i nie mówił o tym rodzicom? Tak jak nie mówił o tej kobiecie, z którą wybierał się na Karaiby.

– Zapewniam cię, że to znaczy o wiele więcej, kiedy jest się małżeństwem. Nie dałaś nam szansy. Ciągle o tym myślę, Jules.

Ona też o tym myślała.

– A co by było, gdyby nam nie wyszło i rozwiedlibyśmy się dwa lata później? Może ponownie wzięlibyśmy ślub i przyjechalibyśmy do domu z nowymi małżonkami. Jak wyglądałyby wtedy nasze święta? Nam na pewno byłoby niezręcznie.

– Bardziej niezręcznie niż teraz, gdy ukrywamy, że jesteśmy w separacji?

– Heath...

– Nic nie rozumiesz, Jules. Nigdy nie rozumiałaś. Uznałaś, że to był błąd i nikt nie powinien o tym wiedzieć. Twoje zauroczenie minęło, ale dla mnie to było coś więcej. Kochałem cię najbardziej na świecie. Nie chciałem się do tego przyznać. Przez lata wmawiałem sobie, że byłem tylko zadurzony.

Łatwiej byłoby mi wtedy pogodzić się z tym, że mnie rzuciłaś.

– Wcale cię nie rzuciłam, Heath.

– Jak możesz tak mówić, Jules? Dziewczyna, którą kochałem, zgodziła się wziąć ze mną ślub, a potem wyrzuciła mnie z sypialni, kiedy jej dotknąłem. Byłem zdruzgotany. Wyjechałaś na studia bez pożegnania, tak jakby nasze małżeństwo nic dla ciebie nie znaczyło.

Miał rację. Lepiej gdyby mu powiedziała, że nic do niego nie czuje. To byłoby kłamstwo, ale Heathowi łatwiej byłoby to znieść.

– Nie chciałam, żebyś tak to odebrał. Nie miałam pojęcia, co robić. Byłam młoda i niedoświadczona. Naprawdę cię Kocham i nigdy świadomie bym cię nie skrzywdziła.

Parsknął, odwracając głowę.

– Kochasz, ale nie jesteś we mnie zakochana, tak?

Westchnęła.

– To bardzo skomplikowane, Heath. Kocham cię, ale nie tak jak Brody’ego, Xandera czy Wade’a. Nie wiem, jak ci to wytłumaczyć.

– Pragniesz mnie.

To nie było pytanie. Spojrzała mu w oczy. Złote iskierki mieniły się zielenią i brązem. Jego oczy zawsze były pełne ekspresji. Nawet gdy starał się zamaskować uczucia żartem czy uśmiechem, Julianne spoglądała mu w oczy i od razu знаła prawdę.

Teraz czekał na jej odpowiedź. Wiedział, że go pragnie. Nie mogła go okłamać. Opuściła wzrok.

– Nie powinnam.

– Dlaczego? Myślałem, że się mnie nie wstydzisz.

– Nie, ale bierzemy rozwód. Jaki sens miałoby uleganie własnym popędom?

– Dla mnie ogromny.

– Wiem, że z początku byłbyś zadowolony. Ja też. Ale potem? Czy liczy się tylko seks?

– To było zupełnie nie w twoim stylu, że za mnie wyszłaś. Nie chcesz robić tego, co po prostu sprawia ci przyjemność. Myślisz, że trzeba zachowywać się rozsądnie, kiedy można się po prostu bawić.

– Staram się nie robić głupstw. Chcesz, żebyśmy się rozwiedli, więc po co mam wskakiwać ci do łóżka?

– Nie powiedziałem, że chcę wziąć rozwód.

To nieprawda. Postawił jej ultimatum, że albo będą prawdziwym małżeństwem, albo Julianne wystąpi o rozwód. Pozew leżał już na stole.

– Pamiętam dokładnie...

– Powiedziałem, że musisz się zdecydować. Nie możesz dłużej grać na zwłokę. Jeśli nie chcesz być ze mną, zgoda. Ale jeśli jest inaczej, zostań wreszcie moją żoną. Zgadzam się poczekać

z rozwodem, jeśli będziemy się z sobą kochać.

Julianne zmarszczyła brwi.

– Czy ty wiesz, co mówisz? Chcesz poczekać z rozwodem, żebyśmy mogli z sobą spać?

– Dlaczego nie? Chyba należy mi się noc poślubna.

– Chcesz nadrobić zaległości w seksie za jedenaście lat?

– Możliwe. – Przysunął się bliżej. Złote ogniki rozbłysły w jego oczach. – Masz mi to za złe?

Jego cichy ochryply głos sprawił, że serce Julianne zabiło szybciej.

– Przestań zachowywać się, jakbyś do tej pory żył jak mnich. Nie tak łatwo nadrobić jedenaście straconych lat. Mamy obowiązki. Trzeba pilnować farmy, ja muszę pracować nad wystawą.

– Chcę, żebyśmy wykorzystali to, że jesteśmy tu razem.

Julianne potrząsnęła głową.

– Nie zdecyduję się w jednej chwili na taki nieprzemyślany krok.

– Nie musisz nic robić natychmiast. – Uśmiechnął się, przysuwając się jeszcze bliżej. – Zobaczysz, że będzie całkiem przyjemnie. – Położył dłoń na jej udzie.

W jednej chwili zrobiło się jej gorąco. Wystarczyłoby słowo, by zrobił to, o czym marzyła od lat. Ale nie była gotowa przekroczyć tej granicy. Heath ma rację. Brakuje jej spontaniczności, ale to jest dla niej zbyt ważna sprawa. Nie wolno jej się pomylić.

– Na pewno. – Zdjęła jego rękę z uda. – Ale jutro będzie tak samo przyjemnie.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Przewróciła się na bok i spojrzała na zegar na komodzie. Druga rano. O tej porze zwykle się budziła. Nie miała kłopotów z zaśnięciem, ale koszmary nocne zbudziły ją pół godziny temu, a powinna jeszcze trochę pospać.

Kiedyś spała dobrze, ale teraz budziła się co noc. To zaczęło się, gdy rok temu w lesie znaleziono Tommy'ego. Nie mogła o tym zapomnieć. Choć na co dzień zbyt dużo się działo, by miała czas o tym rozmyślać, we śnie przeżywała lęki oraz rozpacz.

Heath nie będzie jej zawsze bronić. Była pewna, że cała historia wkrótce wyjdzie na jaw. Nie wiadomo, czy ona nie znajdzie się w końcu w więzieniu. Szeryf coś podejrzewa i nie spocznie, dopóki nie odkryje prawdy. Pytanie tylko, czy prawda go zadowoli. Wyrok za zabójstwo w obronie własnej nie przyniesie mu takiej sławy, jakiej pragnął.

Westchnęła, siadając na łóżku. Dzisiaj śniło jej się coś tak okropnego, że zbudziła się zlaną zimnym potem. Biegła przez las, nie mając odwagi się obejrzeć. Gdyby to zrobiła, Tommy by ją złapał. W chwili gdy jego wielka dłoń chwyciła ją za ramię, Julianne zbudziła się z ustami otwartymi do krzyku.

Ten sam koszmar powtarzał się co noc, a mimo to nie mogła się do niego przyzwycząić. Wprost przeciwnie, przeżywała go coraz bardziej. Bardzo często wstawiała wtedy z łóżka i szła do pracowni. Praca dawała jej ukojenie i potem mogła już spokojnie zasnąć.

Przez tydzień była pozbawiona tej terapii. Dopiero o świcie udawało jej się znowu zasnąć. Ale teraz miała na dole pracownię i mogła znów wpatrywać się w hipnotycznie obracające się koło garncarskie.

Wyśliznęła się z łóżka i wyszła na korytarz. W domu było cicho. Zeszła po schodach, świecąc sobie komórką, i zapaliła światło w kuchni. Nalała wody do szklanki, wzięła ze słoja ciasteczko z rodzynekami i ruszyła do pracowni.

Heath bardzo się napracował, by uporządkować dawny magazyn. Trzeba było wynieść jeszcze kilka pudeł, piec przywiozą za dzień lub dwa, ale poza tym można już zaczynać pracę.

Julianne zjadła ciasteczko i postawiła szklankę na komodzie. W jednym z pudełek stojących na podłodze były kostki gotowej do użycia gliny. Wyjęła jedną z nich i położyła ją na kole. Nalała wody do wiadra i namoczyła gąbkę.

Włączyła koło, które zaczęło się obracać. Zmoczyła ręce w wiadrze i objęła mokrymi dłońmi kulę z gliny. Na wystawie w galerii znajdują się głównie rzeźbione figurki i inne dzieła sztuki, ale w sklepie w Hamptons były kamionkowe przedmioty do użytku domowego. Jej glazurowane miski, kubki,

solniczki i wazony zdobiły prawie każdy dom w okolicy.

Gdy budziła się w nocy, najchętniej brała się za wazony. Jej rzeźby wymagały dużej koncentracji. O trzeciej rano wyrzeźbienie wazonu czy miski na kole garncarskim było dla niej kojącym automatycznym procesem. Z pewnością nie było to łatwe zadanie, ale wyrzeźbiła ich tyle w ciągu lat, że pracowała na pamięć.

Ulepiła z mokrej gliny kulkę wielkości pączka, a potem zaczęła ją wydłużać. Dodała jeszcze trochę wody i zaczęła nadawać glinie kształt wazonu. Następnie wygładziła gąbką wszystkie nierówności i kanty. Na koniec metalowym narzędziem usunęła z koła resztki gliny i wyłączyła maszynę.

Westchnęła z zachwytem, podziwiając swoje dzieło. Kiedy zaczynała rzeźbić, musiała podejmować kilka prób, by stworzyć coś takiego. Czasem wazon się przewracał albo był nieforemny. Teraz doskonały produkt powstawał w ciągu paru minut. Mogła tylko marzyć, by wszystko w jej życiu było równie łatwe.

– Nigdy nie widziałem cię przy pracy.

Poderwała się, słysząc głos Heatha.

– Nieładnie tak się skradać. Przestraszyłeś mnie.

Stał w drzwiach, uśmiechając się ze zmieszaniem.

– Przepraszam. Ale zaczekałem, aż skończysz.

Miał na sobie stary T-shirt z logo uniwersytetu i szorty w kratę. Całe szczęście, bo gdyby był w samych spodniach od piżamy, nie umiałaby mu się oprzeć.

– Zbudziłam cię?

– Nie. Wstałem, bo przypomniałem sobie, że nie włożyłem telefonu do ładowarki. Zostawiłem go w kuchni. – Podszedł bliżej. – Nie mogę uwierzyć, że tak szybko to zrobiłaś. Jesteś świetna.

– To nic wielkiego.

– Nie bądź taka skromna. Naprawdę masz talent.

Odwróciła się, by ukryć rumieńce, i włączyła koło.

– Jeśli chcesz, też możesz coś wyrzeźbić.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Chodź tutaj. – Przyglądała mu się przez chwilę. – Najlepiej będzie, jeśli staniesz za mną. Poprowadzę twoje dłonie. – Nagle uświadomiła sobie, jak głupio będą wyglądać w tej pozycji. Może lepiej byłoby się wycofać. – Niestety możesz się pobrudzić.

Zachichotał przy jej uchu.

– O nie. Lepiej się przebiorę. To moje najlepsze flanelowe szorty.

Uśmiechnęła się. Trudno, nie uda się go zniechęcić.

– Najpierw zamocz ręce w wodzie. – Położyła jego dłonie na kulce z gliny. – Teraz uciskaj glinę tak jak ja. – Starła się nie zwracać uwagi na ciepło bijące z jego ciała. Czowała jego oddech na karku

i myślała o tym, co by było, gdyby ją teraz pocałował.

– Ależ to podniecające! I naprawdę można się pobrudzić! – Roześmiał się, przesuwając ręce po śliskiej kupce gliny, która zaczynała nabierać kształtów.

– Tak. – Nieraz zdarzało jej się wpaść w trans przy rytmicznym turkocie koła. Teraz była podniecona, czując Heatha tak blisko siebie. – Ale uważaj! Nie chcę, żebyś miał grzeszne myśli, kiedy będziesz oglądać moje prace.

Nagle Heath wysunął ręce spod jej dłoni i objął jej nagie ramiona. Chyba nie tylko ją podniecało rzeźbienie w glinie.

– Prawdę mówiąc, to nie te rzeźby mnie podniecają.

Westchnęła, ale nie miała odwagi się poruszyć. Drżącymi dłońmi modelowała glinę sama. Gdyby dotknęła Heatha, nie mogłaby na tym poprzestać.

Heath jakby czytał w jej myślach. Odgarnął jej włosy i pocałował w szyję. Przechyliła głowę, poddając się jego pocałunkom. Potem pochyliła się, wypinając pośladki. Heath jęknął. Gładził jej plecy.

– Jules... – wyszeptał, wywołując w niej dreszcz.

– Tak? – spytała zdyszczonym głosem.

– Powiedziałaś, że jutro będzie tak samo przyjemnie. Jest już jutro. – Delikatnie ugryzł ją w ucho.

Rzeczywiście.

Julianne miała na sobie seksowną bawełnianą piżamkę z szortami, która była teraz wysmarowana gliną. Jej strój przypominał mu dziewczynę, o której marzył w szkole, ale pod nim kryły się kształty dojrzałej kobiety.

Nie mógł przestać jej dotykać, choć jego ręce były unurzane w glinie. Szare smugi zasychały na jej nagich ramionach. Ślady jego dłoni były odbite na wzorzystym materiale piżamki. Nieważne.

To było takie seksowne. Julianne, zawsze układna i wzorowa, wyglądała teraz inaczej. Był podniecony widokiem jej rąk modelujących glinę. Tak pragnął, by dotknęła jego ciała, że musiał przygryźć wargę, aby opanować podniecenie. Jeszcze teraz czuł na języku metaliczny posmak krwi.

Kiedy wreszcie odwróciła się do niego, miał ochotę wyznać jej, że mimo potarganych włosów i pobrudzonej twarzy jest najpiękniejszym stworzeniem, jakie widział. Jej jasnozielone oczy wpatrywały się w niego. Potem ujęła jego twarz w dłonie i dotknęła ustami jego warg. Poczuł przypływ adrenaliny. Był teraz silny i niezwyciężony, i zapragnął zdobyć Julianne na zawsze.

Wczoraj ich pocałunek nie zaspokoił jego pragnienia. W tym momencie jeszcze bardziej chciał być z Julianne. Była słodka, jej usta były miękkie i kuszące. Wilgotna lepka glina zasychała na jego skórze, ale nic nie mogło zepsuć rozkoszy, jaką dawały jej pocałunki.

To było jak sen. Półprzytomny zszedł na dół, by naładować telefon. Nie spodziewał się, że zastanie

ją w pracowni. Była taka piękna i skupiona. Po chwili tulił ją w ramionach, aż chciał uszczypnąć się, by zyskać pewność, że to wszystko mu się nie śni.

Wtedy ugryzła go w usta. Ostry ból sprawił, że się wzdrygnął, bo bolała go jeszcze warga po tym, jak ją przygryzł. Odchylił się, wpatrując się w jej twarz.

– Przepraszam – szepnęła, gładząc jego wargę. – Za mocno?

Nigdy by się do tego nie przyznał.

– Nie. Jestem tylko zaskoczony.

Skinęła głową z uśmiechem. Zdrapała palcem trochę gliny z jego brody.

– Musimy się wykapać. Jesteś strasznie brudny.

Świetny pomysł!

– To przez ciebie.

Uśmiechnął się, biorąc ją na ręce. Była lekka jak piórko. Opasała go nogami, przytulając się do niego, gdy niósł ją na górę. Gdy byli na szczycie schodów, znów go pocałowała. Zerkając jednym okiem, otworzył drzwi łazienki i zapalił światło.

Myślał, że Julianne stanie teraz na podłodze, ale nie miała zamiaru tego zrobić. Ani pozwolić mu się rozebrać. Sięgnęła po omacku do prysznicza i odkręciła wodę. Postawiła stopy na kafelkach i weszła pod prysznic, pociągając za sobą Heatha. Ubrania zmoczyły się i oblepiły ich ciała.

Teraz zobaczył, że jej sutki stwardniały i sterczą pod mokrą bluzką. Gdy ich dotknął, Julianne jęknęła z rozkoszy. Potem podciągnął jej bluzkę i zaczął całować pierś. Gorąca woda obmywała ich ciała, spłukując glinę. Duże krople wpadały mu do oczu, gdy się pochylał. Trudno było mu oddychać z powodu pary gromadzącej się w płucach, ale nie miał zamiaru puścić Julianne.

Nagle poczuł zimny powiew, bo Julianne chwyciła jego mokrą koszulę i ściągnęła ją przez głowę.

– Myślałem, że masz dość oglądania mnie bez koszuli – zauważył z uśmiechem.

– Mówiłeś, że w łazience można być nago. Nie pamiętasz?

– To prawda. – Pochylił się i zdjął jej koszulkę oraz szorty. Chciał nasycić się tym widokiem, lecz ona nie zamierzała czekać. Przyciągnęła go do siebie i położyła nogę na jego biodrze.

Znów wziął ją na ręce i przycisnął do ściany, podtrzymując jedną ręką w pasie, a drugą obejmując mocno jej udo. Gorąca woda spływała mu teraz po plecach i nie zalewała już twarzy. Julianne wsunęła rękę pod jego szorty i ściągnęła je. Heath nie miał nic pod spodem. Myślał, że zacznie go dotykać, ale nagle znieruchomiała.

– Heath...

– Tak? – Jego ręce sięgały niemal jej łona.

Czyżby po raz drugi zmieniła zdanie? Teraz już by tego nie przeżył.

– Zanim... – Jej złotobrazowe rzęsy przysłoniły oczy. – Nie chcę, żebyś mówił komuś o nas. Jeszcze nie.



Starał się nie przejmować jej prośbą. Zapewniała, że się go nie wstydy, ale wciąż zachowywała się inaczej. Chciał wiedzieć, dlaczego, ale to nie był odpowiedni moment na wyjaśnienia. Przynajmniej jeśli chciał się wreszcie przespać z żoną.

– Dobrze. – Przesunął rękę po jej udzie, dotykając wilgotnego i ciepłego łona. Jej okrzyk upewnił go, że jest gotowa go przyjąć. Uniósł jej biodra i odnalazł wejście.

– Tak, Heath – szepnęła. – Czekaliśmy już za długo.

Poruszył biodrami naprzód i w jednej chwili znalazł się w niej. Zamknął oczy, czując dreszcz rozkoszy. Ile lat, dni i nocy marzył o chwilach, które stracił? Teraz wreszcie miał Julianne. Nie mógł w to uwierzyć. Może wszystko mu się śni? Jest tylko jeden sposób, by to sprawdzić.

Powoli odchylił się w tył, a potem pchnął szybko i mocno. Julianne krzyknęła, wbijając paznokcie w jego plecy. Poczuł, jak mięśnie pochwy zaciskają się na jego członku. To na pewno nie jest sen. I nie ma powodu dłużej czekać. Chwycił ją mocno, opierając o ścianę. Przywarła do niego, poruszając rytmicznie biodrami i jęcząc z rozkoszy.

Było dobrze. Nie słodko i romantycznie, ale ostro i dziko, tak jak powinno. Po jedenastu latach czekania, jedenastu latach z innymi kochankami, które nie mogły dorównać Julianne. Był jak wygłodniały człowiek, który znalazł się przy suto zastawionym stole. Nie mógł zaspokoić pragnienia, które dręczyło go od lat.

Przypomniał sobie noc, którą mieli spędzić w Gibraltarze. Oboje nie byli przedtem z nikim. Miało być niezwykle i wspaniale, tak jak to sobie wymarzył. Tymczasem jego pierwszą kochanką była dziewczyna, której imienia nawet nie pamiętał. Nie wiedział, kto był pierwszym kochankiem Julianne, ale nawet po latach był zazdrosny o mężczyznę, który zabrał to, co należało się tylko jemu.

Bał się, że oszaleje od tych myśli. Przycisnął ją do siebie i przyspieszył. Julianne odrzuciła głowę. Im szybciej się poruszał, tym głośniejsze rozbrzmiewały mu w uszach jej okrzyki. Czuł, jak jej ciało napina się i sztywnieje, gdy zbliżała się do kulminacji.

Otworzył oczy, gdy wstrząsnął nią dreszcz. Chciał zapamiętać ten moment na zawsze. Z odrzuconą głową i zamkniętymi oczami szepnęła:

– Tak, Heath! Tak!

Nigdy nie słyszał czegoś równie podniecającego. Przeszył go dreszcz rozkoszy i sam osiągnął spełnienie. Jego jęk zmieszał się z krzykiem Julianne i szumem lecącej wody. Nareszcie, pomyślał, zakręcając kran. Wiele lat czekał na tę chwilę. Nawet nie wyobrażał sobie, że to będzie tak wspaniale.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Podpisał dokumenty.

Coś takiego! Nie wiedziała dokładnie kiedy, ale gdy rano siedziała przy stole, zauważyła, że leżą na kopercie. Podpis Heatha widniał obok wczorajszej daty.

Czyli podpisał je, zanim się kochali.

Ale to nie poprawiło jej humoru. Obudziła się, czując zażenowanie na myśl o tym, co między nimi zaszło. Jak najciszej wstała z łóżka i uciekła do swego azylu na dole.

Ich romans w środku nocy na pewno nie był zaplanowany. Ani dobrze przemyślany. Nie był też czymś, co chciałyby powtórzyć. Heath zjawił się w nieodpowiedniej chwili. O trzeciej nad ranem zapomniała o powodach, dla których nie powinni tego robić. Ale teraz wszystko wróciło do normy.

Mimo to, widząc podpisane papiery, poczuła się, jakby wymierzono jej policzek.

Właśnie dlatego prosiła, by nie mówił o ich romansie. Nie było sensu zdradzać nikomu ich tajemnicy, skoro wszystko zaraz się skończy. Niezależnie od tego, co zaszło wczoraj, wkrótce się rozwiodą. Heath oznajmił, że on nie chce rozwodu i że to ona ma wybrać. Ale to nie do końca prawda.

Z westchnieniem wypiła łyk kawy, zastanawiając się, co robić. Nie ma sensu się denerwować. To ona składa pozew o rozwód, choć Heath ją do tego namówił. Nie może mieć pretensji o to, że podpisał dokumenty, skoro leżały już na stole.

Lepiej spojrzeć na to inaczej. Rozwodzą się. Od dawna wiadomo było, że tak się stanie. W takim razie co w tym złego, że się z nim przespała? Zawsze go pragnęła, a on jej. Ta fatalna poślubna noc wisiała nad nimi jak gradowa chmura przez jedenaście lat.

W tej sytuacji chyba należało to zrobić. Może teraz w swojej obecności będą czuli się niezręcznie, ale i przedtem nie było tak różowo.

Trzeba zrobić następny krok. Tylko jaki? Jak najszybciej wziąć rozwód. Co będzie potem? Na pewno istnieje między nimi chemia. Kiedy raz przekroczyli tę granicę, trudno będzie tego nie powtórzyć.

Co się wtedy stanie?

Wczoraj w nocy było wspaniale. Warto było czekać jedenaście lat. Tylko że Tommy ją zaatakował i miała na sumieniu jego śmierć. Co by było, gdyby jej poślubna noc z Heathem minęła tak, jak powinna? Gdyby po powrocie do domu powiedzieli o wszystkim rodzicom i odtąd byli razem? Tommy pozbawił ją szczęścia, które mogła znaleźć z Heathem.

Jeszcze na studiach psychoterapeuta jej tłumaczył, że nie jest w stanie zmienić przeszłości, ale

może kształtować swoją przyszłość. Nie ma sensu rozmyślać nad tym, co się stało. „Zaakceptować, ocenić i wyciągnąć wnioski” – brzmiało motto terapeuty.

Stosując tę zasadę, powinna zaakceptować seks z Heathem. Oceniała, że był wspaniały. Wnioski: musi zdecydować, czy chce to powtórzyć, ale także zastanowić się, jakie będą tego konsekwencje. To był tylko seks, prawda? Mogą to zrobić jeszcze dwa albo dwadzieścia razy, ale dopóki nie zacznie się tym przejmować, wszystko będzie dobrze.

Zresztą... Julianne sięgnęła po kartki i długopis. Otworzyła plik na zaznaczonej stronie, gdzie było puste miejsce na jej podpis. Po chwili wahania podpisała się obok Heatha.

– No i co? – powiedziała na głos. – Przecież to jest bez znaczenia.

Gotowe. Teraz wystarczy wysłać papiery do adwokata. Poczwała radość, że jej małżeństwo nareszcie się skończyło. Tyle że poniosła klęskę.

Musi wyjść z domu. Dobrze jej zrobi przechadzka po mieście. Wyśle list, zrobi zakupy i odwiedzi ojca w szpitalu. Dlaczego nie, piec przywiozą dopiero po południu. Głupio byłoby siedzieć i czekać, aż Heath się zbudzi. Nie ma powodu przejmować się tym, co się stało w nocy. Potraktuje to jak zwykłą przygodę.

Na dworze było nadzwyczaj słonecznie i ciepło jak na październik. To nie potrwa długo. Liście zaczną opadać i za parę tygodni na pewno spadnie śnieg.

Korzystając z ładnej pogody, opuściła dach w kabriolecie. Będzie trochę wiać, ale co tam. Lubiała, jak wiatr targa jej włosy.

Wyjechała na ulicę i ruszyła w kierunku szpitala. Przez urządzenie pracowni już dwa dni nie widziała ojca. Teraz jest okazja. Samochód Molly stał przed domem, więc porozmawia z ojcem w cztery oczy. Choć nie mógł wiedzieć, co ją gnębi, jego obecność zawsze działała na nią kojąco.

Sprawdziła, w którym pokoju leży ojciec, i poszła na drugie piętro. Ken oglądał telewizję, ze skrzywioną miną wodząc łyżką po talerzu.

– Dzień dobry, tato.

Momentalnie uśmiech rozświetlił jego twarz. Był trochę chudszy i zmęczony, ale wyglądał lepiej, a poza tym odłączono go już od prawie wszystkich monitorów.

– Dzień dobry, kwiatuszku. Pewnie nie przyniosłaś mi bułeczki z kiełbasą, co?

Julianne uściskała go i usiadła w nogach łóżka.

– Tato, niedawno miałeś operację na otwartym sercu. Naprawdę chciałbyś bułeczkę z kiełbasą?

– No... – Wzruszył ramionami. – Na pewno byłaby lepsza niż to. Nie wiem nawet, co to jest.

Julianne pochyliła się nad tacą ze śniadaniem.

– Jajecznica z białek, owsianka, melon i sucharki.

– Wszystko smakuje jak wata. Bez soli, cukru, tłuszczu i bez smaku. Po co właściwie było mnie ratować?

Julianne zmarszczyła brwi.

– Może ci się to nie podobać, ale powinieneś zdrowiej się odżywiać. Obiecałeś, że pożyjesz co najmniej pięćdziesiąt lat. Mam nadzieję, że dotrzymasz słowa.

Ken westchnął i krzywiąc się, włożył do ust łyżkę z owsianką.

– Robię to tylko dla ciebie.

– Kiedy wracasz do domu? Mama na pewno zrobi ci smaczniejsze jedzenie.

– Na szczęście jutro. Tak się cieszę, że nie muszę jechać do centrum rehabilitacji. To prawdziwy dom starców. Może byłem bliski śmierci, ale to nie jest dla mnie odpowiednie miejsce.

– Cieszę się. Ja też nie chciałam, żebyś tam jechał.

– Molly mówi, że ty i Heath mieszkacie w baraku.

– Tak. – Skinęła głową. Nie miała odwagi o tym mówić. Jediną osobą, która znała ją lepiej niż Heath, był ojciec. Momentalnie domyśliłby się prawdy.

– No i co? Tak długo się nie widzieliście. W dzieciństwie byliście nierozłączni.

Wzruszyła ramionami.

– W porządku. – Nalała sobie szklankę wody. – Chyba dobrze się rozumiemy.

– Wiesz – położył łyżkę na tacy – zawsze myślałem, że kiedyś się zejdziecie.

Julianne zakrztusiła się z wrażenia. Odstawiła szklankę i kaszłała tak długo, że do oczu napłynęły jej łzy.

– Nic ci nie jest?

– Już dobrze. Przepraszam. Co powiedziałeś?

– Od dawna wydawało mi się, że bardzo do siebie pasujecie. Oboje nie mogliście znaleźć odpowiednich partnerów. Zastanawiałem się, czy dobrze szukacie.

Julianne nie spodziewała się takiej rozmowy. Co ma odpowiedzieć?

– Nie można wchodzić w związki z członkami rodziny, tato.

– Och, daj spokój – mruknął z irytacją. – Nie jesteście spokrewnieni. Nigdy nie mieszkaliście nawet w jednym domu. To tak jak zadawać się z chłopcem mieszkającym po sąsiedzku.

– Nie sądzisz, że to byłoby dziwne?

– Twoja matka i ja chcemy, żebyście byli szczęśliwi. Jeśli jesteście szczęśliwi z sobą, to bardzo dobrze.

– A gdyby nam nie wyszło? Nie mogłabym udawać, że Heath nie istnieje, kiedy przestaniemy się spotykać.

Ken utkwiał w niej wzrok.

– Zawsze kiedy kogoś poznajesz, zastanawiasz się, co będzie, kiedy ta znajomość się skończy? To nie jest zbyt optymistyczne.

– Nie, ale za to praktyczne. Wiesz, ile razy próbowałam.

– Tak. Twoja matka mówiła, że twój ostatni związek nie skończył się dobrze.

– Dlaczego z Heathem miałoby być inaczej?

Niebieskoszare oczy ojca wpatrywały się w nią przez chwilę.

– Pamiętam, jak wróciłaś kiedyś ze szkoły bardzo podniecona. Usiadłaś mi na kolanach i powiedziałaś, że pocałowałaś jakiegoś chłopca. W twoim notesie na każdej stronie było imię Heatha.

– Tato, miałam wtedy dziewięć lat.

– Wiem. A ja miałem dwanaście lat, kiedy po raz pierwszy pocałowałem twoją matkę na zabawie szkolnej. Wiedziałem już, że chcę z nią spędzić całe życie. Musiałem tylko ją o tym przekonać.

– Ona tego nie chciała?

Ken wzruszył ramionami.

– Potrzebowała trochę perswazji. Molly była piękna tak jak ty. Miała wielu adoratorów. Musiałem udowodnić jej, że jestem najlepszy. W ostatniej klasie liceum udało mi się ją przekonać. Po maturze oświadczyłem się, a resztę znasz.

Julianne zrobiło się wstyd, że tak mało wie o rodzicach. Nie miała pojęcia, że poznali się tak młodo i zaręczyli się tuż po ukończeniu szkoły. Kiedy przyszła na świat, prawie od dziesięciu lat byli już małżeństwem.

– Byłeś bardzo młody. Skąd wiedziałeś, że to dobry wybór?

– Kochałem twoją matkę. Nie jest łatwo, kiedy ludzie pobierają się tak młodo, ale bardzo się kochaliśmy. W dniu ślubu obiecałem jej, że będzie żyć jak w bajce. Staram się dotrzymać obietnicy. Zdarzały się trudne chwile. Kłóciliśmy się, myśląc, że popełniliśmy wielki błąd. Ale trzeba walczyć, żeby nie stracić tego, co się ma.

Julianne pomyślała o rozwodzie i zrobiło jej się wstyd. Nigdy nie walczyła o Heatha. Pragnęła z nim być, ale uważała, że to niemożliwe.

Tommy zrujnował jej życie. Przez wiele lat z pomocą terapeutów starała się odzyskać równowagę, ale mimo to nie wyzwoliła się do końca z traumy. Nie potrafiła zbudować stabilnych relacji z mężczyznami i dopiero po jedenastu latach przespała się z własnym mężem.

Może wszystko byłoby inaczej, gdyby rodzice Heatha nie umarli. Albo gdyby Tommy nie pojawił się na farmie. Może wtedy byliby tak szczęśliwi jak jej rodzice...

– Będę o tym pamiętała.

Ken uśmiechnął się i poklepał ją po ręce.

– Jestem starym człowiekiem, który przez całe życie kochał tylko jedną kobietę. Cóż mogę wiedzieć o relacjach między kobietami i mężczyznami? A propos – zerknął na drzwi i uśmiechnął się

szeroko – już pora na kąpiel.

Julianne się odwróciła. Na szczęście w drzwiach nie stała młoda pielęgniarka, tylko matka.

– Miłej zabawy. – Roześmiała się. – Zobaczymy się jutro w domu.

Uściskała matkę i opuściła szpital. Zsunęła dach w samochodzie i jechała jak najszybciej, by uciec od tego, co powiedział ojciec.

Na pewno mylił się, mówiąc o jej relacji z Heathem. Gdyby wiedział, co się stało, zrozumiałby, że to niemożliwe. Nigdy nie będą razem, a pozew o rozwód jest tego najlepszym dowodem.

Przejechała obok restauracji „U Daisy” i baru „Wet Hen”. Dalej był rynek i mała poczta. Nie było kolejki, więc szybko wypełniła formularze i wysłała do adwokata list ekspresem.

Dopiero gdy podała urzędnikowi kopertę, przypomniała sobie słowa ojca i poczuła żal. Nie walczyła. Właśnie zakończyła swoje małżeństwo.

– Czy pani dobrze się czuje? – spytał urzędnik. – Ma pani jeszcze jakieś życzenie?

Spojrzała na niego. Przez chwilę miała na końcu języka słowa: „Zmieniłam zdanie”. Urzędnik oddałby jej przesyłkę. Mogłaby poczekać. Nie była pewna, czy chce rozwodu.

Ale zwlekała już zbyt długo. Heath zasługuje na to, by znaleźć kobietę, która da mu szczęście. Może to będzie miss Karaibów. Julianne nie mogła pozbawiać go tej szansy.

– Nie. – Potrząsnęła głową z uśmiechem. – Wszystko w porządku. Zastanawiałam się, czy potrzebne mi są znaczki, ale nie. Dziękuję.

Odwróciła się na pięcie i wybiegła z poczty.

Heath nie zdziwił się, że rano nie było Julianne w pokoju. Jednak trochę go to rozdrażniło. Przeszedł po pustym domu i w końcu zauważył, że z podjazdu zniknął jej samochód. Nietrudno było się domyślić, że wczorajsza „randka” nie przypadła jej do gustu.

Ale oboje mieli na to ochotę. Nawet nie myślał, że będzie tak podniecająco. Zasypiając, trzymał ją w ramionach. Miał nawet nadzieję, że rano też będą się kochali. Nic z tego. Jednak nie był zaskoczony.

Prawdę mówiąc, bardziej zdziwiło go to, że w ogóle uprawiali seks. Przygotował przynętę, ale nie przypuszczał, że Julianne się na nią złapie. Chciał ją sprowokować, by dla świętego spokoju złożyła pozew o rozwód. Nigdy nie przyszłoby mu do głowy, by smarować ją gliną po całym ciele, a potem w środku nocy uprawiać seks pod prysznicem. Takie fantazje mogły mu się tylko przyśnić. Oczywiście nigdy też by nie pomyślał, że Julianne tak szybko się podda i zgodzi się wystąpić o rozwód tego samego dnia, gdy on tego zażąda.

Sądził, że upłyną tygodnie albo miesiące, zanim się na to zdecyduje. Zwlekała z tym przez jedenaście lat. Dokumenty przyszły tak szybko, że nie mógł w to uwierzyć. Chciał, by ta sprawa została rozstrzygnięta w ten czy inny sposób, więc uznał, że musi podpisać papiery, zanim jego żona

zdąży zmienić zdanie.

To, że przespał się z nią kilka godzin później, stanowiło nieoczekiwaną komplikację.

Spojrzał na stół, na którym leżała przesyłka od adwokata. Był pusty. Zmarszczył brwi. Może jednak Julianne zależy na rozwodzie. Od razu pobiegła na pocztę, żeby wysłać pozew.

Nie powinien się tym przejmować. Podpisał papiery, więc nie mógł mieć pretensji, że zrobiła to samo. Zresztą nie po to tu przyjechał. Przede wszystkim powinien zająć się farmą. Rozwód z Julianne to sprawa drugorzędna.

Włożył stare dżinsy, koszulę z długimi rękawami i robocze buty. Chciał pójść w pole poszukać Owena, jedyne go pracownika zatrudnionego tu na stałe.

Zbliżał się okres sprzedaży choinek przed Bożym Narodzeniem, więc Owen na pewno ścina drzewa w lesie.

Był na zachodnim polu. To był płaski teren, położony najbliżej sklepu, punktu pakowania i wysyłki.

– Dzień dobry, Owen.

Starszy mężczyzna podniósł głowę i odłożył piłę, żeby uścisnąć mu rękę.

– Dzień dobry, Heath. Popracujesz dziś ze mną?

– Tak. Przygotowujesz drzewka na sprzedaż?

– Tak. – Owen uniósł czapkę i przyglądał siwiejące rzadkie włosy. – Dam ci drugą piłę. Wziąłeś rękawice i okulary ochronne?

Heath wyciągnął z kieszeni rękawice i się uśmiechnął. Okulary i zatyczki do uszu miał w skrzynce z narzędziami.

– Jeszcze nie zapomniałem, jak przygotować się do pracy.

– No, no. – Owen się roześmiał. – Chyba nie musisz nosić rękawic w swoim eleganckim biurze na Manhattanie.

– Ale czasem przydałyby się zatyczki do uszu.

Owen uśmiechnął się i podał mu piłę.

– Większość choinek na tym polu możemy ścinać przed Bożym Narodzeniem. Te, które rosną bliżej domu, muszą poczekać jeszcze rok lub dwa. Pamiętasz, jak oznaczać drzewka gotowe do ścięcia?

Heath był kiedyś za mały, by posługiwać się piłą, ale obcinał sekatorem dolne gałęzie i przywiązywał czerwone wstążki do drzewek przeznaczonych do ścięcia.

– Tak.

Heath wziął piłę i ruszył przed siebie. Praca fizyczna dobrze mu robi. Wdychając ostry zapach sosen, z przyjemnością pogrążył się w rytmicznej pracy. Teraz mógł wyładować swoją złość na Julianne.

Przypomniawszy sobie wyraz jej twarzy, gdy poprosiła go, by nie mówił nikomu o ich związku. Tak jakby od dawna nie był to ich sekret. Czy myślała, że kiedy wreszcie się przespał, on zacznie

rozgłaszać to w całym mieście? Choć nastąpił prawdziwy przełom w ich małżeństwie, to przecież zaledwie kilka godzin wcześniej podpisał zgodę na rozwód.

Szczególnie irytowało go to, że Julianne nie chce się przyznać, że wstydzi się tego małżeństwa. Pragnęła go, ale nie chciała, by ktokolwiek o nim wiedział.

Dopóki nie poprosiła go o to pod prysznicem, myślał, że to już nie jest problem. Mogła nie chcieć, by ktoś wiedział, że pobrali się potajemnie tuż po ukończeniu szkoły, ale teraz? Sama mówiła, że odniósł sukces. To prawda, nie był złą partią.

Jednak nie był dla niej dość dobry. Co Julianne ma mu do zarzucenia? I dlaczego on tak się tym przejmuje?

Przecież dla niego to już przeszłość, i to nie od dziś. Powiedział Nolanowi, że już jej nie kocha, i to prawda. Pociągała go, to wszystko. Seks nic nie zmienia. Po prostu wyrównywali dawne rachunki.

Co teraz? Nie miał pojęcia. Jeśli Julianne pojechała wysłać papiery rozwodowe, to za miesiąc skończy się ich małżeństwo. O to mu chodziło, prawda? Walczył o to, by odzyskać wolność.

Odłożył piłę i wyjął z kieszeni pęk czerwonych wstążek. Pochylił się nad drzewkami, które poprzycinał, i poprzywiązywał do nich wstążki.

Sam już nie wiedział, czego chce. Ale na pewno nie pozwoli swojej żonie się wymigać. Będą o tym rozmawiać, czy jej się to podoba, czy też nie. To pewnie nic nie zmieni. Może nawet już nie będą się kochać, ale zyskał pewność, że to małżeństwo skończy się z wielkim hukiem.



# ROZDZIAŁ ÓSMY

Julianne wróciła do pustego baraku. Na podjeździe nie było porsche. Odetchnęła z ulgą i weszła do środka. Na stole w kuchni leżała kartka napisana ręką Heatha.

„W Danbury na placu jest restauracja sushi, Lotus. Zarezerwowałem na siódmą stolik”.

Z westchnieniem rzuciła kartkę na stół. Heath jej nie zaprasza. Nie interesuje go, czy ma czas i ochotę zjeść z nim kolację. Rozkazuje jej przyjść i musi go posłuchać.

Nie powinna rano uciekać z domu. Trzeba było porozmawiać o tym, co będzie dalej. Ale uciekła, a Heath zirytował się. Nie miała mu tego za złe. Co prawda nie podobało jej się, że Heath narzuca jej, co ma robić, ale kusiło ją, by zjeść dobre sushi.

Sprawdziła godzinę w telefonie. Wpół do piątej. Do Danbury jedzie się trzy kwadranse. Nigdy nie była w Lotusie, ale słyszała, że to bardzo elegancka restauracja. Miała niewiele czasu, by przygotować się do wyjścia.

Szybko umyła głowę i wzięła prysznic. Wysuszyła włosy i zakręciła je na wałki. Czowała się, jakby wybierała się na randkę. To wręcz absurdalne, biorąc pod uwagę, że dziś złożyli pozew o rozwód, ale nie mogła się oprzeć, by nie zrobić starannego makijażu. Po tygodniu spędzonym na farmie perspektywa wyjścia do restauracji była bardzo podniecająca.

Nie wiedziała jednak, co na siebie włożyć. Nie miała dużo eleganckich strojów, bo większość czasu spędzała w codziennym ubraniu, uczesana w koński ogon, i modelowała glinę. Wyjęła z szafy czarną sukienkę odpowiednią na wszystkie okazje. Prosta mała czarna, którą wkładała na wystawy w galeriach. Do kolan, z dekoltem w szpic i rękawami trzy czwarte, przewiązana połyskującym satynowym paskiem. Klasyczna sukienka, prosta i skromna, podkreślająca zgrabne nogi. Wybrała do niej lakierki na szpilkach i srebrny naszyjnik.

Kiedy wyjęła wałki z włosów, uczesała je w miękkie fale i spryskała się perfumami, była pora, żeby wyjść.

Przejechała jechała dwupasmową autostradą do Danbury. Gdy dotarła do miasta, słońce już niemal zaszło. Niewielki plac stanowił centrum nocnego życia. Mieściło się na nim kilka barów, klubów i restauracji. W Lotusie studenci umawiali się na ważne randki, a rodzice jedli z dziećmi uroczyste kolacje na zakończenie roku szkolnego lub podczas weekendowych wizyt.

Julianne zaparkowała samochód niedaleko srebrnego porsche. Heath stał przed restauracją zainteresowany bardziej swym telefonem niż tym, co się działo wokół.

Wysiadła powoli z auta, przyglądając mu się uważnie. Miał na sobie ciemnoszary garnitur, białą

koszulę i krawat w szaro-czarno-niebieskie prążki. Garnitur leżał na nim idealnie, podkreślając szerokie ramiona i wąską talię.

Heath miał sylwetkę biegacza, był szczupły, ale bardzo muskularny. Uwielbiała dotykać jego mięśni pod prysznicem. Szkoda, że ubiegła noc upłynęła w takim gorączkowym pośpiechu. Nie mogła rozkoszować się każdą chwilą. Ale ta noc była tylko przejawem słabości, próbą wyrównania rachunków.

Heath podniósł głowę i uśmiechnął się, potem jednak szybko spoważniał. Chyba ucieszył się na jej widok, ale sprawiał wrażenie obrażonego.

Zbliżyła się do niego z obojętną miną. W końcu została wezwana na spotkanie. To nie randka.

– Przyjechałam, tak jak chciałeś.

Skinął głową, chowając telefon do kieszeni.

– Tak. Jestem trochę zaskoczony. – Otworzył przed nią drzwi restauracji.

Postanowiła się nie obrażać. Sugerował, że jest w jakimś stopniu nieodpowiedzialna. Po jedenastu latach sprytnego wymigiwania się przez nią od rozwodu mogło to tak wyglądać.

– Mamy przed sobą wiele tygodni, Heath. Nie ma sensu źle zaczynać.

*Maure* poprowadził ich do stolika. Kiedy szli przez ciemną salę, Heath pochylił się i szepnął:

– Nie zaczęliśmy źle. Zaczęliśmy bardzo dobrze.

Jego głos sprawił, że przeszył ją dreszcz.

– A potem złożyliśmy papiery rozwodowe – parsknęła, odsuwając się od niego.

Roześmiał się, idąc za nią. Usiedli w wyściełanym skórą boksie w rogu naprzeciwko wielkiej kolumny, w której mieściło się akwarium. Kolumna była podświetlona na niebiesko, podobnie jak dwie pozostałe. Opierał się na nich dach. W akwariach wypełnionych anemonami, jeżowcami i barwnymi tropikalnymi rybami kwitło życie. To były główne źródła światła w sali oprócz pojedynczych reflektorków oświetlających każdy stół.

Kiedy usiedli, zamówili napoje i zestaw sushi. Potem nie pozostało nic innego jak wyjaśnić, dlaczego się tu znaleźli.

– Pewnie zastanawiasz się, dlaczego tu jesteśmy – powiedział Heath, popijając wyborną sake.

– Chcesz powiedzieć, że nie jesteś głodny? – odparła, dobrze wiedząc, że miał ważniejsze powody niż jedzenie.

– Musimy porozmawiać o ostatniej nocy. Pomyślałem, że lepiej będzie to zrobić z dala od domu i tych wszystkich ludzi – podkreślił z emfazą – przed którymi chcesz zachować nasz związek w tajemnicy.

Julianne westchnęła.

– Heath, ja nie...

Uniósł rękę.

– W porządku, Jules. Nie chcesz, żeby ktoś widział nas razem. Rozumiem. Nic się nie zmieniło, odkąd mieliśmy po osiemnaście lat. Powinienem się cieszyć, że wreszcie udało nam się przespać. Niestety, kiedy się zbudziłem, z przykrością zauważyłem, że zniknęłaś.

– A ja zeszałam na dół i z przykrością zauważyłam, że podpisałeś papiery rozwodowe.

– Podpisałem je wieczorem po kolacji. Zapewniam cię, że nie planowałem wtedy, że będziemy się kochać o trzeciej w nocy pod prysznicem.

Julianne potrząsnęła głową.

– Nieważne, Heath. Oboje wiemy, że dawno trzeba było to zrobić. Przepraszam, że tak długo zwlekałam. Nie powinnam była kazać ci tyle czekać. Papiery są już wysłane. Teraz możemy się zrelaksować. Przestańmy się kłócić. Problem został rozwiązany.

Na twarzy Heatha nie było śladu ulgi. Najpierw zmusił ją do złożenia pozwu o rozwód, a teraz jest z tego powodu niezadowolony?

– Jesteś na mnie zły, bo zrobiłam to, czego chciałeś? Bo już nie wiem.

Heath westchnął.

– Nie jestem na ciebie zły, Jules. Masz rację. Zrobiłaś to, czego chciałem. Złożyliśmy pozew o rozwód. To było konieczne. Nie wiem, jak rozumieć to, co się stało w nocy. I dlaczego z samego rana zniknęłaś jak złodziejka.

Spojrzała mu w oczy. To jest takie skomplikowane. Chciała z nim być, ale nie mogła. Wciąż dzieliła ich od siebie prawda o tym, co zaszło kiedyś między nią i Tommym. Nie chciała, by Heath był z inną kobietą, ale czuła się winna, że nie pozwalała mu być szczęśliwym. Kiedy pozwoliła mu odejść, też nie był szczęśliwy. Co w takim razie mogłaby zrobić?

– Nie powinniśmy przykładać zbyt dużej wagi do tego, co było w nocy – powiedziała wreszcie. – To tylko seks. Świetny seks, który od dawna nam się należał. Nie żałuję, że to zrobiłam, choć może mi nie wierzysz. Dziś rano nie miałam ochoty wdawać się w psychoanalityczne rozważania, zwłaszcza że papiery rozwodowe leżały na stole.

– A więc uważasz, że to był świetny seks? – Uśmiechnął się, unosząc porozumiewawczo brwi.

– Tylko tyle z tego zrozumiałeś? – Westchnęła. – Tak, było świetnie. Ale to nie musi nic znaczyć ani niczego zmieniać. Pragniemy siebie, tak było zawsze. Jeśli zechcemy czegoś więcej, to będą problemy. Czy nie możemy potraktować tego jako rewanż za lata niespełnionej fascynacji?

Zmarszczył brwi.

– Mówisz, że w nocy nie stało się nic wielkiego? Zgadza się. Czy to znaczy, że chcesz kontynuować ten nasz... związek?

Gdy zbudziła się rano, myślała, że to tylko skomplikuje wszystko jeszcze bardziej. Ale tu, w ciemnej restauracji z nastrojowym oświetleniem, kiedy Heath siedział naprzeciwko niej, nie

wydawało się, że to zły pomysł. Rozwodzili się. Bolesne więzy zostały zerwane. Oboje wiedzą, co robią, więc dlaczego się trochę nie zabawić?

– Jesteśmy dorośli. Wiemy, że to tylko fizjologia. To, co krępowało mnie w młodości, już zniknęło. W takim razie czemu nie?

Kelner zbliżył się do stolika z dwoma talerzami sushi. Heath nie spuszczał wzroku z Julianne. Jego spojrzenie pieściło jej szyję i piersi, aż poczuła rumieńce na policzkach. Kiedy kelner wreszcie zniknął, Heath odezwał się:

– Chcesz, żebyśmy mieli romans?

Przecież właśnie to zaproponowała, prawda? Seks bez zobowiązań. Może wtedy mogłaby zaspokoić pożądanie bez potrzeby przekraczania dzielących ich granic. Nie musiałyby mówić, co zrobił Tommy ani tłumaczyć, dlaczego nie chciała kochać się z nim po ślubie.

Ale w końcu jeszcze są małżeństwem.

Uśmiechnęła się, sięgając po pałeczki. Wzięła kawałek ryby z talerza i włożyła go do ust. Nie spuszczać wzroku z Heatha, zsunęła but i dotknęła jego nogi. Jego oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia, gdy zaczęła pieścić jego łydkę, a potem udo.

Spokojnie jadła dalej, tak jakby jej stopa nie dotknęła właśnie jego przyrodzenia.

– Lepiej zajmij się jedzeniem. Nie dam rady zjeść całego sushi – powiedziała, uśmiechając się niewinnie.

– Jules – szepnął, zamykając oczy, gdy jej stopa pieściła jego członek. – Jules! Proszę. Rozumiem, że odpowiedź brzmi tak. Jedźmy albo chodźmy stąd, ale proszę, przestań. Czeka nas długa droga do domu w oddzielnych samochodach. Nie torturuj mnie.

Następne tygodnie upłynęły bez problemów. Zamęt i chaos związany z przeprowadzką i powrotem ojca wreszcie minął. Ken czuł się dobrze, troskliwie pielęgnowany przez pielęgniarkę Lynn.

Jules uruchomiła pracownię i miała już nowy piec do wypalania gliny. Pracowała nad trzema eksponatami na wystawę na różnych etapach tworzenia i miała prawie pełną półkę wyrobów kamionkowych do sklepu. W ciągu dnia prowadziła z Molly bożonarodzeniowy sklepik, a wieczorami tworzyła własne dzieła.

Heath w dzień pracował w polu z Owenem. Dał ogłoszenia, że poszukuje młodych ludzi do pracy, począwszy od Dnia Dziękczynienia, i otrzymał już kilka interesujących aplikacji. Po zachodzie słońca zasiadał przy komputerze, załatwiając sprawy firmy.

W nocy Julianne wślizgiwała się do jego łóżka. Czasem kochali się pośpiesznie i żarliwie, a kiedy indziej ich powolne randki przeciągały się aż do rana. Heath starał się spełnić wszystkie swoje marzenia, by niczego nie żałować, kiedy ich schadzki się skończą.

Rano zwykle budził się sam. Julianne wyjaśniła mu, że dręczą ją koszmary i musi wtedy iść na dół

popracować. Potem wracała do swojego pokoju. Czuł się nieswojo, bo zasypiali prawie co wieczór razem i równie często budził się, nie znajdując jej przy sobie.

Mimo wygodnego rytmu dnia takie chwile przypominały mu, że nie wszystko w ich związku układa się najlepiej. Nie miał prawdziwej relacji z Julianne. Ich układ był czysto fizyczny. Nigdy nie rozmawiali o małżeństwie, o tym, co było czy co będzie. W ciągu dnia Julianne unikała fizycznych kontaktów, a z nastaniem nocy cieszyli się sobą tak długo, jak mogli.

Heath nie narzekał, bo czekał na to jedenaście lat. Czasem jednak było mu przykro, gdy budził się sam. Albo gdy chciał pocałować Julianne, ale w pobliżu była Molly albo pielęgniarka. W dodatku pamiętał, że zegar odmierza czas do ich rozwodu.

Jednocześnie życie było o wiele spokojniejsze, niż przewidywał, zgadzając się na ten scenariusz.

W jeden z takich spokojnych wieczorów Heath właśnie wyszedł spod prysznic po długim dniu pracy na farmie i usiadł przed laptopem, gdy zadzwonił telefon.

Zmarszczył brwi. Nolan. To na pewno nie będzie towarzyska pogawędka. Z westchnieniem wcisnął klawisz.

– Cześć.

– Przepraszam, ale musiałem zadzwonić.

– Co się stało? – Heath był zirytowany. Miał dość zmartwień w Connecticut i nie chciał słyszeć o problemach w biurze.

– Dzwoniła dziś *madame* Badeau. I wczoraj. I w zeszłym tygodniu. Chyba myśli, że twoja asystentka ją okłamuje, że nie ma cię w biurze. W końcu zrobiła awanturę i oznajmiła, że chce rozmawiać ze mną.

Heath jęknął głośno. Całe szczęście, że tylko Nolan i jego asystentka mają numer jego komórki. Starsza pani nie chciała wysyłać e-maili, więc gdyby miała jego numer, na pewno nie dałaby mu spokoju.

– Czego ona chce?

Nolan zachichotał.

– Oprócz ciebie?

– Owszem.

– Chce, żebyś przyjechał na weekend do Paryża.

Co takiego? Była środa. Czy ona oszalała? Prowadził kampanie reklamowe dla jej firmy, ale to nie znaczy, że będzie się stawiał na każde zawołanie.

– Dlaczego?

– Nie podoba jej się nasza europejska kampania. Zaakceptowała ją i była zadowolona z prezentacji, ale potem coś się stało. Zażądała zmian i ty osobiście masz wszystkiego dopilnować. Reklama powinna być nakręcona jeszcze raz, a wszystkie ogłoszenia poprawione.

Tego się nie da zrobić podczas jednego weekendu. O co może chodzić *madame* Badeau? Mówił jej, że jest żonaty, więc na pewno nie chodzi o to, by zwabić go do Paryża.

– Dlaczego Mickey nie może się tym zająć?

Mickey był dyrektorem artystycznym, który zwykle kierował kampaniami reklamowymi.

– *Madame* Badeau powiedziała, że nie podobają jej się jego pomysły. Koniecznie chce, żebyś osobiście poprowadził kampanię. Przepraszam, że zawracam ci głowę, ale nie potrafiłem namówić jej do zmiany zdania. Powiedziałem, że masz urlop z powodu ważnych spraw rodzinnych, ale to nic nie dało. Oświadczyła, że odda ci do dyspozycji prywatny odrzutowiec, żebyś mógł jak najszybciej wrócić do domu, i że to zajmie tylko jeden weekend.

Heath najchętniej powiedziałaby Cecilii Badeau, co może zrobić ze swoim prywatnym odrzutowcem, ale to była bardzo ważna klientka. Gdyby po dwóch latach wycofała się z niezwykle korzystnej dla obu stron współpracy, skutki dla firmy Heatha byłyby katastrofalne. Nie tylko straciliby ważną klientkę, ale inni zaczęliby się zastanawiać, dlaczego doszło do zerwania i być może chcieliby się ewakuować z tonącego statku. Heath nie mógł sobie pozwolić na utratę wizerunku. Dlatego nie miał wyjścia.

Musi jechać do Paryża.

– Kiedy przyleci po mnie ten samolot?

– W czwartek o czwartej będzie czekać w Hartford.

– W takim razie muszę się spakować. Nie wziąłem z sobą wielu garniturów, jadąc na farmę. Całe szczęście, że to tylko dwa dni.

– Julianne też musi się spakować.

– Co? A cóż ona ma z tym wspólnego?

– Uspokój się. Kiedy starałem się przekonać *madame* Badeau, żeby zmieniła zdanie, powiedziałem jej, że twój teść miał atak serca i pojechałeś z Julianne na farmę. Myślałem, że jeśli dowie się, że ty i twoja żona macie poważne problemy, to trochę ostudzi jej zapał. Liczyłem na jej rozsądek, ale się zawiodłem. Uparła się, że masz przyjechać z Julianne do Paryża.

– Po co miałbym zabierać Julianne do Paryża?

– Po co miałbyś zabierać ukochaną żonę do Paryża? Bo to bardzo romantyczne miejsce. *Madame* Badeau nabrałaby podejrzeń, gdybyś się nie zgodził. Myślę, że chce zobaczyć na żywo swoją rywalkę. Co ci szkodzi? Może wtedy da ci wreszcie spokój.

Heath znów jęknął. Jeszcze nigdy nie spotkał tak agresywnej kobiety. Gdyby jego matka nie zginęła w wypadku, to byłaby o rok młodsza od Cecilii. Ta bogata i energiczna kobieta, przyzwyczajona do tego, że wszyscy spełniają jej zachcianki, miała wielu młodych kochanków. Uparła się zdobyć Heatha tylko dlatego, że to było trudne.

– Myślisz, że to coś pomoże?

– Tak. Poza tym spójrz na plusy. Spędzisz miły weekend w Paryżu. Polecisz ekskluzywnym odrzutowcem i będziesz mieszkać w pięknym hotelu nad Sekwaną. To nie jest jakaś straszna kara. Pewnie masz dość patrzenia na choinki. Siedzisz już prawie miesiąc na tej farmie.

Heath rzeczywiście miał już dość. Czuł się jak tygrys uwięziony w klatce. Gdyby nie noce, które spędzał z Julianne, to chyba do tej pory by zwariował. Może weekend w Paryżu pozwoli mu się zrelaksować. I tak dobrze, że pani Badeau wzywa go na początku listopada, a nie przed samym Bożym Narodzeniem, kiedy sprzedaż choinek osiągnie największe tempo.

– Dobrze. Powiedz jej, że przyjedziemy.

– Dziękuję, że się dla nas poświęciłeś.

– Jasne. – Heath zachichotał i się rozłączył.

Paryż. Jutro jedzie do Paryża z Julianne. Mimo szczęśliwie zawartego rozejmu wyjazd do Paryża kojarzył mu się z powrotem na miejsce zbrodni. Tam powiedział Julianne, że ją kocha i pocałował ją po raz pierwszy od tego dnia, gdy mieli po dziewięć lat. Z Paryża pojechali do Hiszpanii i w Gibraltarze wzięli potajemnie ślub.

Heath westchnął i zapukał do drzwi pracowni. Trzeba namówić Julianne, by zechciała z nim pojechać. W dodatku będzie musiała odgrywać rolę szczęśliwej małżonki. Powinni być bardzo przekonujący, by oszukać *madame* Badeau.

W pracowni panowała cisza. Nie słyszał turkotu koła garncarskiego, ale wiedział, że Julianne tam jest.

– Wejdz.

Pochylała się nad rzeźbą, która stała na stole. To z pewnością praca na wystawę. Nie był to zwykły wazon, lecz zgrabna postać tańczącej kobiety.

Włosy Julianne były uczesane w koczek. Miała na sobie obcisły T-shirt i džinsy. Jej ubranie, twarz i ramiona były wysmarowane gliną.

– Mam dla ciebie propozycję, Jules.

– To brzmi groźnie.

– Ależ nie. Jadę w delegację. To długa historia, ale chciałbym, żebyś pojechała ze mną. Czy masz ważny paszport?

Uniosła brwi ze zdziwieniem.

– Tak. Przedłużałam jego ważność w zeszłym roku. A gdzie się wybierasz?

– Jedziemy na weekend do Paryża.

– Słucham?

Podniósł rękę.

– Nie mam wyboru. To ważna klientka, która chce pracować tylko ze mną. Jest bardzo wymagająca. Wiem, że to zabrzmie dziwnie, ale musisz jechać ze mną dla towarzystwa.

Uśmiezek zadrgał na jej wargach.

– Domyślam się, że ta Francuzka jest na ciebie napalona?

Potrząsnął głową z niezadowoleniem.

– Tak. Musiałem jej powiedzieć, że jestem żonaty, żeby dała mi spokój.

– Ona wie, że jesteśmy małżeństwem? – Julianne zeszywniała z przerażenia.

– Tak, musiałem jej to powiedzieć. Inaczej stracilibyśmy najlepszą klientkę. Mój wspólnik też o tym wie.

Julianne powoli skinęła głową. Nie chciała, by ktoś wiedział o ich związku, ale cóż to szkodzi, że jakaś kobieta z drugiego końca kuli ziemskiej została poinformowana o ich małżeństwie?

– Uparła się, żebym przyjechał zrobić poprawki do jej reklam i zabrał cię z sobą. Chyba bardzo chce cię poznać. To byłoby podejrzane, gdybym przyjechał sam.

– A co mielibyśmy tam robić?

Przełknął ślinę. W tym tkwił problem.

– Zachowywać się jak szczęśliwe małżeństwo. Będziemy nosić obrączki i traktować się z czułością, żeby przekonać *madame* Badeau o naszym uczuciu.

Julianne zacisnęła palce na dłucie.

– Nikt poza nią się o tym nie dowie.

Wreszcie odłożyła dłuto, prostując palce.

– Bardziej się denerwujesz niż wtedy, kiedy szeryf przyjechał na farmę. – Roześmiała się, wycierając rękę w spodnie.

Najbardziej zdenerwowana była jednak ona sama.

– Poproszę Wade'a, żeby mnie zastąpił. Nie powinno być problemów. Zgadzasz się wyjechać jutro na bezpłatny weekend do Paryża? Będiesz miała satysfakcję, obserwując, jak się muszę starać.

Skinęła głową, okrążając stół.

– Bezpłatny weekend w Paryżu plus satysfakcja, że musisz się starać? Hm... Myślę, że mogę za to udawać przez parę dni, że jestem w tobie zakochana. Ale... – uniosła rękę – robię to tylko po to, żeby ratować twoją firmę. Kiedy wrócimy do domu, zegar będzie dalej odmierzać czas do rozwodu. Możesz uważać tę wycieczkę za ostatni akord.



# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Nie zapomniałaś wziąć obrączki?

Julianne zatrzymała się w holu firmy J'Adore i zaczęła szukać w torebce.

– Mam, tylko zapomniałam ją włożyć. A ty?

Heath uniósł lewą rękę.

– Proszę.

Julianne znalazła wreszcie małe aksamitne pudełko z obrączką w środku. Ta nieszczęsna złota obrączka tkwiła tam od chwili, gdy wrócili z wycieczki do Europy. Kupili obrączki w małym zakładzie jubilerskim w Gibraltarze. W tym cieszącym się sławą europejskiego Las Vegas mieście było wiele sklepików, w których młode pary zaopatrywały się w obrączki. Nie były drogie. Pewnie był to nikiel pokryty cienką warstewką złota. Gdyby nosili je dłużej niż tydzień, złoto pewnie by się starło, a tak były piękne i błyszczące jak tego dnia, gdy je kupili.

Julianne wsunęła obrączkę na palec. Czuła się z nią dziwnie, zwłaszcza że zbliżał się termin rozwodu. Nie miała pewności, czy nie zrobiła źle, zgadzając się na ten wyjazd. To jak igranie z ogniem. Zbyt wiele razy już się oparzyła.

– Jesteś gotowa? To nasze pierwsze publiczne wystąpienie w roli małżonków. Postaraj się nie odsuwać ode mnie, jak to zwykle robisz.

Skrzywiła się. Rzeczywiście odsuwała się od niego nawet teraz, gdy wokół byli sami obcy ludzie. Heath myślał, że chodzi o niego, ale to był skutek traumy. Nie lubiła, gdy ktoś jej dotykał. Chciała powiedzieć mu, że nie chodzi o niego, ale to nie był odpowiedni moment, by otwierać puszkę Pandory.

– Postaram się, ale nie zaskakuj mnie swoją obecnością.

Skinął głową i wziął ją za rękę.

– Lepiej już chodźmy.

Podeszli do recepcji. Marie, osobista asystentka *madame* Badeau, zaprowadziła ich do biura. Ściany i podłogi były pomalowane na delikatny odcień różu, firmowy kolor J'Adore. Kiedy doszli do gabinetu *madame* Badeau, róż zmienił się w biel. Białe marmurowe podłogi, białe ściany, białe skórzane meble, białe lampy z kryształowymi ozdobami.

– *Bonjour, monsieur* Langston.

W szklanych drzwiach balkonowych stała kobieta. Ona także była cała w bieli. Białe spodnium podkreślało jej nienaganną figurę. To nie była zwykła kobieta dobiegająca sześćdziesiątki. W jej ciemnych włosach nie było ani śladu siwizny. Na twarzy miała perfekcyjny makijaż i ani jednej

zmarszczki. Ta dama miała pieniądze na to, żeby płacić chirurgom plastycznym i wizażystom za to, by wyglądała jak czterdziestolatka.

Heath objął *madame* Badeau i ucałował ją w policzki.

– Wyglądasz wspaniale, tak jak zawsze, Cecilio.

– Ty komplementarzu. – Kobieta rozpromieniła się, ujęła jego twarz w dłonie i wymamrotała coś po francusku. Potem jej ciemne oczy spoczęły na Julianne. – A to na pewno *madame* Langston! Julianne, *oui*?

Julianne zaskoczona brzmieniem nazwiska, którego nie nosiła, skinęła głową i przywitała się z kobietą.

– Tak. Dziękuję, że pozwoliła mi pani przyjechać z mężem. Nie byliśmy w Paryżu od czasu, gdy pod wieżą Eiffla wyznał mi miłość.

Cecilia położyła rękę na sercu i westchnęła.

– To na pewno było uroczę. Zapraszam was dziś na kolację. Poproszę Marie, żeby załatwiła stolik.

– Ależ to nie jest konieczne, Cecilio. Przyjechałem, żeby pracować nad wiosenną kampanią J'Adore. Poza tym w tak krótkim terminie na pewno nie dostaniemy rezerwacji.

Cecilia skrzywiła perfekcyjnie powiększone i umalowane usta.

– Jesteś w Paryżu, Heath. Musisz się zabawić. Nie pracujemy tu dwadzieścia cztery godziny na dobę. Trzeba znaleźć czas na wino i rozmowę. Przejść się nad Sekwaną. Jeśli nie masz na to czasu, to po co w ogóle przyjeżdżać do Paryża? *Non*. – Machnęła ręką. – Pójdziemy na kolację. Alain, mój przyjaciel, jest właścicielem restauracji. Czy ósma to nie za wcześnie?

Julianne wiedziała, jak późno w Paryżu jada się kolację. Umawiać się o piątej byłoby dla nich śmieszne.

– Świetnie – powiedziała szybko, by Heath nie zaczął się znów spierać. Gdy byli pierwszy raz w Paryżu, nie stać ich było na bilet na wieżę Eiffla, a co dopiero na kolację. Nie miała zamiaru przepuścić takiej okazji. – *Merci, madame*.

Cecilia kazała asystentce zarezerwować stolik.

– Teraz szybko interesy, a potem przyjemności – oświadczyła z iskierką w oku. – Heath, twój dyrektor artystyczny załatwił na dzisiaj sesję zdjęciową. To zajmie tylko kilka godzin. Kiedy będziemy pracować, twoja *belle femme* może spędzić popołudnie w luksusowym spa na dole.

Julianne chciała zaprotestować, ale powstrzymał ją szeroki uśmiech na twarzy Heatha.

– Świetny pomysł – odparł. – Jules, spa w J'Adore jest znane na całym świecie. Ja załatwię interesy, a ty odpoczniesz w salonie, a potem będziesz mogła przygotować się do kolacji. Co ty na to?

Julianne wołałaby nie zostawiać Heatha samego z Cecilią, ale jemu to najwyraźniej nie przeszkadzało. Może sama obecność żony wystarczała, by czuł się bezpiecznie.

– *Très bien* – odparła z uśmiechem.

Cecilia usiadła z Heathem przy biurku, omawiając plan zajęć. Julianne popijała wodę mineralną, rozglądając się po biurze. Chwilę później Marie zabrała ją do spa.

Pamiętając, że ma grać rolę czulej małżonki, Julianne pochyliła się i pocałowała Heatha. Kiedy ich usta się zetknęły, poczuła się tak wspaniale, że ledwie miała siłę odejść. Razem z Marie zeszły na parter, gdzie znajdowało się prywatne wejście do salonu, do którego inni klienci wchodzili z ulicy. Tu Marie zapoznała ją z Jacqueline, menedżerką spa.

– *Madame* Langston, czy jest pani gotowa na seans? – spytała Jacqueline z uśmiechem.

– Tak. A co pani proponuje?

Jacqueline się roześmiała.

– *Madame* Badeau powiedziała, że ma pani mieć wszystkie nasze najbardziej luksusowe zabiegi. Czyli dostanie pani od nas wszystko, *madame*.

Heath miał nadzieję, że Julianne jest zadowolona. Gdyby nie wysłał jej do luksusowego spa w Paryżu, martwiłby się, że musi pracować, a ona siedzi sama. Przedtem myślał, że może będzie musiała być z nim przez cały czas, ale gdy Cecilia zobaczyła Julianne, jej napastliwość w stosunku do Heatha od razu znikła.

Kilka godzin później, kiedy oglądali zdjęcia, Cecilia pochyliła się ku niemu.

– Widzę, że bardzo kochasz Julianne.

W pierwszej chwili miał ochotę się roześmiać, ale nie mógł. Oczywiście, że kochał swoją żonę.

Przecież na tym polega małżeństwo.

– To była pierwsza i chyba ostatnia kobieta, jaką będę kochać – odparł szczerze. – Kiedy zgodziła się za mnie wyjść, byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

– Zauważyłam, że łączy was coś niezwykle rzadkiego i cennego. Musisz traktować swoją miłość jak najcenniejszy skarb. I pilnie jej strzec. Gdybyś ją stracił, będziesz żałować tego do końca życia.

Oczy Cecylii błędziły gdzieś daleko. Heath był przekonany, że dobrze wiedziała, o czym mówi. Jednak nie mógł zrozumieć, co dostrzegła w jego związku z Julianne. Pożądanie, nostalgia za przeszłością – tak. Ale nie łączyła ich żadna wielka miłość, o której mówiła Cecilia. Taka miłość przetrwałaby przez te wszystkie lata i jaśniałaby teraz jak gwiazda, zamiast kryć się w cieniu jak wstydlivy sekret. Może on i Julianne są lepszymi aktorami, niż mu się zdawało.

Rozmowa się skończyła, zakończyli też pracę. Julianne przysłała mu esemesa, że samochód odwiezie ją do hotelu i spotka się tam z nim przed kolacją. Cecilia zamówiła im pokój w hotelu Four Seasons George V Paris, tuż przy Champs Élysées.

Heath przyjechał tam o zmroku, gdy miasto zaczęło rozbłyskiwać tysiącami świateł. Mogliby przespacerować się do wieży Eiffla. To nie było daleko, miła przechadzka przez most i nad brzegiem

Sekwany. Pogoda była doskonała – chłodno, ale nie za zimno.

Wszedł do ich apartamentu. Julianne siedziała na skraju łóżka, wkładając beżowe szpilki. Cielista koronkowa sukienka futerał opinała jej ciało, stwarzając wrażenie, że Julianne jest naga, gdyż jej kolor tak bardzo przypominał kremowy odcień skóry.

Julianne wstała i powoli obróciła się na niebotycznych szpilkach z czerwonymi podeszwami. Jej wargi były także pomalowane na czerwono.

– Jak ci się podoba?

– Bardzo... – Z wrażenia zaschło mu w ustach. – Bardzo ładnie.

– Po wizycie w spa miałam trochę czasu, więc poszłam na zakupy. To sukienka Dolce & Gabbana. Buty są od Christiana Louboutina. Nie mogę uwierzyć, że wydałam tyle pieniędzy, ale po zabiegach w spa byłam taka beztroska i odprężona.

– Wspaniale. – Chętnie kupiłby jej sto sukni, by uśmiechała się tak promiennie. – Zaraz się przebiorę i możemy jechać.

Nie wziął z sobą smokingu, więc wyjął najlepszy czarny garnitur od Armaniego i jedwabną koszulę w kolorze kości słoniowej, która świetnie pasowała do sukni Julianne. Potem wykapał się i przebrał.

– Jest tak ładnie, że chciałem zaproponować spacer do restauracji – powiedział, gdy był już gotowy. – Ale nie wiem, czy byłoby ci wygodnie w tych szpilkach.

– Marie zamówiła dla nas samochód za kwadrans ósma. Może zrobimy sobie spacer po kolacji. – Julianne wzięła małą złotą torebkę i narzuciła na ramiona złoty szal.

Heath podał jej ramię i wyszli z apartamentu. W holu czekał na nich kierowca, który zaprowadził ich do błyszczącego czarnego bentleya. Usiedli wygodnie na skórzanych siedzeniach i ruszyli ciemnymi ulicami, a potem przez most na lewy brzeg Sekwany, gdzie znajdowała się wieża Eiffla.

Kierowca eskortował ich do wejścia zarezerwowanego dla gości restauracji Jules Verne. Prywatna winda zawiozła ich na drugie piętro. Heath pamiętał, jak jedenaście lat temu wchodził po sześciuset schodach na górę, bo nie mieli pieniędzy, by jechać windą.

Usiedli przy stoliku przy oknie, z którego rozciągał się widok na Paryż. Stąd mogli podziwiać mosty nad Sekwaną i podświetloną szklaną kopułę Grand Palais. Ten widok zapierał dech w piersi. Był taki romantyczny. Heath żałował, że nie mógł się tu oświadczyć Julianne, gdy byli pierwszy raz w Paryżu.

Gdy złożyli zamówienie, zaczęli nerwowo bawić się serwetkami. Udawanie przed Cecilią, że są prawdziwym małżeństwem, to jedno. Teraz znaleźli się w najbardziej romantycznym miejscu na świecie i nie mieli przed kim grać przedstawienia.

Spędzili razem kilka ostatnich tygodni. Prawie co noc spali w jednym łóżku. Ale teraz byli w Paryżu, mieście, w którym kiedyś wyznali sobie miłość.

Heath bał się tego powrotu. Do tej pory udawało mu się zachować dystans. Julianne unikała

okazywania uczuć, więc to nie było trudne. Sądził, że za kilka dni dostanie rozwód i będzie się z tego cieszyć.

Ale Paryż może wszystko zmienić. Już raz tak było i nie wiadomo, czy się nie powtórzy. Pytanie, czy tego chciał. Nie powinien. To była ta sama autodestrukcyjna siła, która utrzymała go w małżeństwie przez jedenaście lat. Ale to nie znaczy, że nie chciał tego, co obiecywał sobie w dniu ślubu.

Gdy podano pierwsze danie, starał się nie patrzeć, jak w ciepłym świetle lamp skóra Julianne lśni jak aksamit. Nie chciał widzieć, jak jego żona zamyka oczy i z lubością smakuje każdy kęs. Nie przejmował się, że zerka na niego ukradkiem, kiedy myśli, że on nie widzi.

Inaczej miałby kłopot, a tego byłoby już za wiele.

– Musimy jeszcze obejrzyć pokaz świateł.

Gdy opuścili wieżę Eiffla, udali się na trawnik. Kiedyś siedzieli tu na kocu. Dziś nie mieli koca. Julianne bała się, że popłami nową suknię trawą, więc zatrzymała się na zwirowanej ścieżce.

– Już to widzieliśmy, Jules.

Zmarszczyła brwi.

– To zajmie tylko pięć minut. Zrelaksuj się, Heath. Potem wrócimy do hotelu, dobrze?

Westchnął i stanął obok niej. Wkrótce wieża pograżyła się w ciemnościach i spektakularny taniec świateł rozjaśnił stalową konstrukcję. Heath objął Julianne, a ona przytuliła się do niego, wzdychając z zachwyty.

Czuł się trochę nieswojo, ale Julianne cieszyła się, że znów jest w Paryżu. Tu była najszczęśliwsza. Wtedy pokochała Heatha. Walczyła z tym uczuciem od miesięcy, ale gdy oznajmił, że ją kocha, już nic nie mogło jej powstrzymać. Było jak w bajce, pięknie i romantycznie.

Potem wszystko się zepsuło.

Światła przestały migać i reflektory znów oświetliły wieżę od podstawy. Gdy Julianne się odwróciła, Heath nie patrzył na wieżę, tylko na nią. Gdyby to był film, pragnęłaby, by wziął ją w ramiona i pocałował, a potem powiedział, że ją kocha i nie chce się rozwieść.

Ale to była rzeczywistość. Jego spojrzenie zgasło. Podał jej ramię i ruszyli ścieżką prowadzącą nad Sekwanę.

Chłodne powietrze znad rzeki przyprawiło ją o dreszcz. Złoty szal był bardziej dekoracyjny niż praktyczny.

– Proszę. – Heath zdjął swój płaszcz. – Włóż to.

– Dziękuję. Bardzo się ochłodziło. – Włożyła miękki ciepły płaszcz pachnący jego wodą kolońską.

Od razu przypomniały się jej gorące noce, które spędzali razem od paru tygodni. Zapra gnęła znaleźć się z nim w hotelu, by się kochać.

Mimo chłodu na jej policzkach ukazały się rumieńce. Płaszcz już nie był jej potrzebny. Nie chciała, by ten wieczór się skończył. Na niebie migotały gwiazdy, nad ich głowami wisiał księżyc w pełni. Po kilku tygodniach emocjonujących przeżyć byli razem w Paryżu. Nie chciała stracić ani chwili nawet po to, by kochać się z Heathem.

Stanęli na moście, patrząc na odbijający się w wodzie księżyc. Noc była taka cicha i spokojna, że tafla wody błyszczała jak szkło. Z oddali dobiegały dźwięki muzyki jazzowej wykonywanej przez ulicznych grajków. Heath był przy niej. Julianne po raz pierwszy od dawna poczuła się spokojna. Żaden detektyw nie zadawał jej pytań, nie trzeba było opiekować się rodziną, nie miała na karku niedokończonych projektów i żadna zjawą z przeszłości nie nawiedzała jej w snach. Byli tylko oni dwoje w najbardziej romantycznym mieście na świecie.

– Czy pamiętasz, jak zawiesiliśmy kłódkę na moście Pont des Arts?

Heath skinął głową. Ten most znajdował się w pobliżu Luwru. Zakochani wieszali na nim kłódki ze swoimi imionami i datami. Młode pary często przyjeżdżały w dniu ślubu z kłódkami, na których były wygrawerowane ich imiona. Inni kupowali je od ulicznych sprzedawców pod wpływem nagłego impulsu, tak jak oni. Na swojej kłódce napisali „Julianne i Heath, na zawsze”, zamknęli ją i wrzucili klucz do wody. Potem wsiedli do pociągu i pojechali do Hiszpanii. Zamknięta kłódka oznaczała, że przypieczętowali na zawsze swój związek. Może dlatego Julianne nie mogła uwolnić się od Heatha.

– Ciekawa jestem, czy nasza kłódka jeszcze tam wisi.

– Wątpię. Czytałem, że w nocy odcinają kłódki albo wymieniają całe panele balustrady. Minęło jedenaście lat. Jestem pewien, że naszej kłódki dawno już nie ma.

Julianne zmarszczyła brwi. Myślała, że teraz ją odnajdą. Ucieszyliby się, że jest przytwierdzona do balustrady, nikt jej nigdy nie otworzy i wreszcie zdołają pokonać przeszkody, które nie pozwalały im być razem.

Dziwne, że chciała to zrobić teraz, gdy lada moment dostaną rozwód. Gdyby była szczerą tak jak tamtej nocy w Paryżu wiele lat temu, musiałyby przyznać, że nic się nie zmieniło. Wciąż kochała Heatha. Zawsze go kochała. Odepchnęła go z miłości, po to, by mógł znaleźć prawdziwe szczęście. To miłość nie pozwalała jej zerwać więzów, które ich łączyły. Niepotrzebna była do tego kłódka.

Heath zarzucił jej, że boi się bliskich związków i wykorzystuje ich małżeństwo, by nie dopuścić do siebie mężczyzn. Ale to nie była prawda. Julianne nie mogła pokochać nikogo innego. Jej serce należało do Heatha, odkąd skończyła dziewięć lat.

– Szkoda. Miałam nadzieję, że ta kłódka wciąż wisi.

Heath uściskał jej rękę. Nie powiedział ani słowa, ale nie musiał. Wystarczył jego dotyk. Nie spodziewała się, że będzie czuł to co ona. Kiedyś odrzuciła jego miłość, nie mówiąc, dlaczego. Chciał się rozwieść, więc to, że czuli do siebie pociąg fizyczny, było bez znaczenia. Czekał na nią

bardzo długo i w końcu miał prawo się rozmyślić. Czy mogła mu teraz wyznać, że coś do niego czuje?

Zamknęła oczy, rozkoszując się jego dotykiem. Za kilka tygodni nawet to jej nie zostanie. To nie jest dobry pomysł, by być z sobą po rozwodzie. Heath powinien znaleźć kogoś, kto naprawdę go pokocha. Może ta tajemnicza kobieta, z którą wybierał się na Karaiby? Dlatego Julianne musi pozwolić mu odejść.

Chciała wykorzystać jeszcze czas, jaki im został. Pragnęła przeżyć upojną romantyczną noc w Paryżu, której zabrakło, kiedy byli młodzi.

Otworzyła oczy i spojrzała na Heatha. Na jego twarzy malował się smutek. On też myślał o rozstaniu. Najlepiej nacieszyć się sobą, a potem zerwać na zawsze.

Przytuliła się do niego i szepnęła:

– Wracajmy do hotelu.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gdy weszli do apartamentu, obok kanapy stało wiaderko z szampanem. Julianne przeczytała karteczkę przyklejoną do butelki.

– *Madame* Badeau przysłała nam szampana. Wcale nie jest taka straszna, jak mnie ostrzegałeś, Heath.

– Powiedziała mi dzisiaj, że widzi, jak bardzo się kochamy. – Potrząsnął głową i zaśmiał się. – Udało nam się ją oszukać. Chyba teraz da mi wreszcie spokój.

Julianne odłożyła karteczkę na stół. Kobieta, którą dopiero co poznała, dostrzegła to, czego nie zauważał Heath.

– Nagroda za wysiłek – powiedziała z sarkazmem. – Otwórz szampana. Pójdę się przebrać.

Gdy korek wyskoczył z butelki, przesunęła w stronę Heatha dwa kryształowe kieliszki i cofnęła się o krok.

Choć kochali się wiele razy w ciągu ostatnich kilku tygodni, nie zachowywali się już tak namiętnie jak pierwszej nocy pod prysznicem. Wciąż się pożądali, a Julianne pragnęła, by dzisiejsza noc pozostała na zawsze w ich pamięci.

Heath postawił butelkę na stole i wziął do ręki kieliszki. Julianne nie podeszła do niego, tylko uśmiechnęła się i upuściła złoty szal na podłogę. Rozpięła zamek sukienki, odsłaniając ciało. Teraz zrozumiał, że przez cały wieczór nie miała pod suknią nic. Spojrzał na nią płomiennym wzrokiem. Może już jej nie kochał, lecz na pewno jej pożądał.

Wzięła głęboki oddech, odwróciła się i weszła do sypialni. Zdjęła suknię przez głowę, włosy opadły jej na nagie ramiona. Rzuciła suknię na fotel i odwróciła się do Heatha. Wszedł za nią do sypialni. Stał, trzymając w dłoniach kieliszki, jakby chciał je rozgnieść. Zbliżyła się do niego. Miała na sobie tylko złotą biżuterię i wysokie szpilki. Zręcznym ruchem rozpięła koszulę Heatha i dotknęła jego piersi.

Stał nieruchomo, przymykając oczy. Wzięła od niego kieliszek i uniosła w górę.

– Za Paryż.

– Za Paryż – powtórzył, patrząc, jak Julianne upija łyk szampana.

– Mmm – zamruczała, nie spuszczając z niego wzroku. – Dobrze. Ale wiem, kiedy będzie jeszcze lepsze.

Pochyliła się i wylała na niego trochę płynu. Potem szybko zaczęła spijać krople spływające mu po szyi.

Heath zamruczał cicho.



– Podoba ci się to? – zapytała.

Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie.

– Tak. – Uśmiechnął się przebiegle. Wziął do ust trochę szampana i ją pocałował. Poczowała smak trunku na języku.

Ich usta wciąż się stykały, gdy szedł z nią powoli w kierunku łóżka. Trzymając ją w pasie, ułożył ją na jedwabnej kołdrze.

Zdjął koszulę i wylał resztę szampana między jej piersi. Rzucił kieliszek na dywan i zaczął zbierać językiem rozlany płyn. Włożył palec do pępka Julianne i szampan, który tam znalazł, wmasował w jej piersi. Potem powoli zlizywał każdą kroplę z jej skóry.

Julianne wiała się, oddychając głośno, kiedy zaczął ssać jej piersi. Jej kieliszek potoczył się po materacu. Zanurzyła palce we włosy Heatha, przyciągając go do siebie. Przesunął język w dół jej brzucha. Jego gorące usta paliły ochłodzoną szampanem skórę.

Rozsunął jej uda i zaczął ją całować. Zduszone okrzyki wydobyły się z jej ust, gdy pieścił ją językiem, a potem palcem doprowadził do orgazmu.

– Heath! – jęknęła, drżąc z rozkoszy. Nie chciała przeżywać orgazmu sama, ale nie dał jej wyboru. Wyczerpana opadła na materac.

Otworzyła oczy, gdy zaczął przesuwając się w górę. Zdjął spodnie oraz slipki i spojrzał jej w oczy, przyciskając do jej uda twarde członek. Jedenaście lat temu w takiej chwili była przerażona. Odnosiła wrażenie, że zamiast ukochanej twarzy widzi wykrzywione grymasem pożądania oblicze swego prześladowcy. Teraz patrzyły na nią znajome zielone oczy ze złotymi iskierkami.

Położyła dłonie na policzkach Heatha i pocałowała go. Zamiast strachu czuła radość i spokój. Kiedy w nią wszedł, jęknęła, wiedząc, że bardzo tego pragnie.

Uniosła nogi, opasując jego biodra i wciągając go głębiej. Chciała być jak najbliżej niego. Już coraz mniej mieli czasu do orzeczenia o rozwodzie, na razie jednak mogła cieszyć się każdą chwilą.

Heath przyspieszył, odrywając usta od jej warg. Jego gorący urywany oddech muskał jej szyję. Julianne, niedawno wyczerpana, wróciła znów do życia. Czuła coraz większe podniecenie, zbliżając się do kulminacji. Na skórze Heatha pojawiły się kropelki potu.

– Nigdy... nie pragnąłem żadnej kobiety... tak jak ciebie, Julianne.

Dobrze słyszała jego słowa wypowiedziane cichym szeptem. Serce zabiło jej mocno. Nie wyznawał jej miłości, ale mówił serio. Przypomniała sobie, że tylko raz zwrócił się do niej pełnym imieniem. To było wtedy, gdy składał przysięgę małżeńską.

„Od tej chwili biorę ciebie, Julianne Renee Eden, za moją prawowitą małżonkę”.

Echo tych słów rozbrzmiewało w jej głowie. Miała przed oczami obraz chłopca, jakim był wtedy, patrzącego na nią z miłością i oddaniem. Nikt nigdy tak na nią nie patrzył, a to dlatego, że nikt tak jej

nie kochał. Może zniszczyła tę miłość, ale to, co kiedyś było, pozostanie z nią na zawsze.

– Tylko ty – szepnęła. – Zawsze chciałam tylko ciebie.

Zawahał się, a potem pchnął z całej siły. Przez chwilę zastanawiała się, co to może znaczyć, ale wkrótce nie była już w stanie myśleć. Poczula eksplozję rozkoszy i krzyknęła, przyciskając go do siebie.

– Julianne – jęknął, wstrząsany dreszczem.

Gdy ukrył twarz w jej szyi, pomyślała, że jest to może odpowiedni moment, by wyznać, że go kocha. Wyrzuci papiery rozwodowe i zostanie z nim. Powie mu, co się naprawdę stało w ich poślubną noc, i wytłumaczy, że to nie dlatego, że go nie kochała, tylko była zbyt poraniona, by się z nim kochać. Potrzebowała wielu lat terapii, aby osiągnąć obecny stan. Nie spodziewała się, że on tak długo zechce na nią czekać.

Niestety wiedziała, że prawda będzie dla niego jeszcze bardziej bolesna. I tak winił siebie za to, że nie potrafił jej ochronić. Gdyby wiedział, że Tommy pozbawił ją dziewictwa, byłby zdruzgotany. Zawsze przypominałby sobie o tym, gdyby tylko na nią spojrział.

Chciała, by patrzył na nią z pożądaniem. Nie ośmielała się prosić o miłość. Ale gdyby Heath poznał prawdę, widziałby w niej ofiarę. Czy mógłby zapomnieć o tym, kiedy by się z nią kochał?

Zamknęła oczy. Nie powie mu. Nikomu tego nie powie. Nieważne, jak bardzo kochała Heatha i jak bardzo zasługiwał na to, by poznać prawdę, cena była za wysoka. Wolą, by myślał, że była lekkomyślną zepsutą dziewczyną, która nie wiedziała, czego chce, i złamała mu bezdusznie serce.

Heath przewrócił się na bok i objął ją w pasie. Przytulił ją do siebie, by nie zmarzła. Nawet teraz bezwiednie chciał ją chronić. Tak jak kiedyś.

Heath nie może się dowiedzieć, że nie udało mu się jej ochronić tamtego feralnego dnia.

Podróż z Hartford do Cornwall była długa i spokojna. Heath nie rozumiał, dlaczego Julianne prawie się nie odezwała, odkąd wyjechali rano z Paryża.

Stanęli przy baraku i wnieśli bagaże do środka. To był długi dzień, choć lecieli odrzutowcem. Słońce jeszcze nie zaszło, ale w Paryżu była późna noc.

Heath zamknął drzwi i odwrócił się, omal nie wpadając na Julianne. Zatrzymała się z torbami w rękach, wpatrując się w stół.

– Co się stało?

Nie musiała odpowiadać. Molly przyniosła ekspresową przesyłkę i położyła ją na stole. Koperta wyglądała tak samo jak ta, w której dostarczono papiery rozwodowe.

To oznacza tylko jedno: trzydzieści dni oczekiwania na orzeczenie rozwodu się skończyło. Sędzia podpisał papiery i adwokat je wysłał. Są rozwiedzeni.

Po jedenastu latach, kiedy ich relacje wreszcie się ułożyły, dostali rozwód. Heath wziął głęboki

oddech, zamykając oczy. Sam o to prosił. Zmusił Julianne, by zwróciła mu wolność. Wreszcie miał to, czego chciał, i był bardzo sfrustrowany.

Rzucił bagaże na podłogę, wziął do ręki kopertę i ją otworzył. Była zaadresowana na Julianne, ale na pewno taka sama czekała na niego w biurze na Manhattanie.

Jedno spojrzenie potwierdziło jego podejrzenia. Skinął głową i odłożył dokumenty.

– Witaj w domu – rzucił sucho.

– Czas szybko minął, prawda?

– Czas zawsze szybko mija, kiedy się bawisz.

Skinęła głową, zaciskając usta. Nie wyglądało na to, by dobrze się bawiła.

– Julianne...

Uniosła rękę.

– Nic nie mów. Sami tego chcieliśmy, Heath. Wiem, że ostatnio dużo się między nami działo, ale to nie zmienia faktu, że nie powinniśmy być małżeństwem. Nie będziemy zawsze razem. Sam powiedziałaś, że się bawiliśmy. To była tylko zabawa, prawda?

Przełknął ślinę. Tak miało być, ale wyszło inaczej. W którymś momencie zapomniał o rozwodzie. Czy tylko on tak się czuł? Zdawało mu się, że ona też. Może to Paryż rzucił na nich magiczny urok?

– Zabawa – mruknął.

Julianne zdjęła obrączkę. Wciąż nosili je od chwili przyjazdu do Paryża. Położyła ją na dokumencie rozwodowym.

– Nie będą już nam potrzebne.

Heath miał wrażenie, że wcale tak nie myśli. Była nieszczęśliwa. Ona, która kiedyś powiedziała, by sobie poszedł, i zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

– Co teraz?

Nie miał pojęcia, czy rozwód oznacza, że ich romans dobiegł końca. Będą tu do Bożego Narodzenia. Nie miał ochoty spędzać samotnych nocy w zimnym łóżku.

– Myślę, że pora, żebym się przenieśli do domu – powiedziała, nie patrząc mu w oczy.

– Dlaczego?

– Mama powiedziała, że jutro wyjeżdża pielęgniarka. Tata może spać na górze. Mój pokój będzie wolny.

– Ale tu masz pracownię.

Skinęła głową.

– W tej sytuacji lepiej, żebyśmy nie mieszkali tak blisko siebie.

Zacisnął pięści. To był jego pomysł, by wziąć rozwód, ale miał wrażenie, że Julianne znów z nim zrywa.

– Dlaczego uciekasz zawsze wtedy, kiedy nasze relacje stają się bliższe?

W jej oczach błysnęła złość.

– Wcale nie uciekam. Nie ma przed czym uciekać, Heath. Zabawiliśmy się i tyle. To nie są żadne relacje.

Wiedział, że kłamie. Czowała coś do niego, tylko nie chciała się do tego przyznać. Przez jedenaście lat nic się nie zmieniło. Kochała go wtedy i kocha go teraz, ale znowu się wycofuje. Co prawda nie przyznał się, że i on coś do niej czuł, ale przecież nie jest głupi. Raz to powiedział i dostał niezłą nauczkę.

– Dlaczego mi się zdaje, że wciąż kłamiesz, Jules? Tak samo jak kiedyś nie chcesz powiedzieć mi wszystkiego.

– Nie kłamie. Znasz mnie zbyt dobrze, żebyś mogła cię okłamać.

– Możesz tak myśleć, ale patrzysz mi w oczy i mówisz, że to była tylko zabawa. Kochaliśmy się często, ale to jedyna bariera, którą udało mi się pokonać, Jules. Wciąż masz przede mną sekrety.

– Ty też masz swoje sekrety, Heath.

– Jakie?

– Na przykład dlaczego chciałeś rozwodu.

Nie miał pojęcia, o czym ona mówi.

– Co skłamałem?

– Może nie skłamałeś, ale nie mówiłeś nic o innej kobiecie, kiedy ze mną spałeś. Teraz możesz jechać z nią na Karaiby, tak?

– Jakiej kobiecie?

– Tej, którą nazywałeś przez telefon skarbem.

– Mówisz o mojej sześćdziesięcioletniej sekretarce? – Zaśmiał się nerwowo. – Wiedziałem, że podsłuchiwałaś.

– Grubymi nićmi szyte. Miałabym uwierzyć, że twój skarb jest starszy od mojej mamy?

– Powinnaś. Lubi, kiedy się z nią flirtuje, dlatego tak się do niej zwracam. Powiedziałem, że jeśli przejmie straż, kiedy wyjadę, to dam jej premię, za którą będzie mogła zabrać wnuki nad morze. Beze mnie. Naprawdę myślisz, że spałbym z tobą, gdybym miał na boku inną?

Julianne opuściła głowę.

– To dlaczego tak naprawdę chciałeś rozwodu, Heath? Byłam pewna, że kogoś masz.

– Nie ma żadnej innej kobiety, Jules. Nie mógłbym spotykać się z kimś innym, dopóki jestem twoim mężem. To nie byłoby fair. Tak jak ty nie zachowałam się fair wobec swojego narzeczonego. Bawisz się mężczyznami, bo nie masz zamiaru traktować ich poważnie. Masz rację. Dobrze, że chciałaś się tylko zabawić. Byłbym głupi, gdybym dał się nabrać drugi raz na twoją grę.

– Jak śmiesz! Nie wiesz nic o moich związkach. Nie wiesz, co mnie spotkało.

– Oczywiście. Bo nie chcesz mi nic powiedzieć!

– Zawsze byłam z tobą tak szczerą, jak tylko mogłam, Heath.

– Naprawdę? To powiedz, co się stało w naszą noc poślubną, Jules. Chcę usłyszeć prawdę, a nie jakieś wykrety, że zmieniłaś zdanie. Kochałaś mnie i pragnęłaś. Nagle w jednej chwili wszystko się zmieniło. Dlaczego?

Julianne zeszywniała. Łzy napłynęły jej do oczu.

– Odpowiem ci na każde inne pytanie.

– Ale ja chcę odpowiedzi tylko na to pytanie. Od jedenastu lat zastanawiam się, jak to możliwe, że najpierw mnie kochasz, a po chwili ode mnie uciekasz. Powiedz, dlaczego.

– Nie mogę.

– W takim razie masz rację, Jules. Nie możemy być małżeństwem. Cieszę się, że wreszcie zrzuciliśmy ten ciężar z barków. Może teraz znajdę kobietę, która pozwoli mi uczestniczyć w swoim życiu, a nie być tylko widzem.

– Heath, ja...

– Chciałem, żebyś była ze mną szczerą. Przez tyle lat byłem ci wierny. Oddałem ci serce. Kłamałem dla ciebie. Chroniłem cię. Prędzej poszedłbym do więzienia, niż pozwoliłbym, żeby włos spadł ci z głowy. Do diabła, nadal jestem gotów to zrobić, jeśli szeryf tu wróci. Zrobię to z przyjemnością nawet teraz, choć naprawdę nie wiem dlaczego. Tylko cię nie rozumiem, Jules. Dlaczego masz przede mną sekrety, nawet w łóżku? Czy traktujesz tak wszystkich mężczyzn, czy tylko mnie?

Spojrzała na niego. Łzy spływały po jej policzkach. Poczul ból, mimo że się z nią kłócił. Ale chciał wiedzieć, dlaczego Julianne go odtrąca.

– Tylko ciebie. – Odwróciła się i ruszyła na górę.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Siedziała na skraju łóżka, wpatrując się w spakowane torby. Dziś rano wróci do domu. Na myśl o tym miała ochotę płakać, ale musi tak postąpić. Dostali rozwód. Nieważne, jak bardzo go kochała, Heath zasługiwał na to, żeby być szczęśliwy. Powinien odzyskać wolność i znaleźć kobietę, która da mu wszystko, czego pragnie.

Ona, Julianne, zawsze będzie miała swoje sekrety. Nawet gdyby powiedziała mu, że to dla jego dobra, i tak by jej nie uwierzył.

Westchnęła, wyciągając rączkę walizki. W tym momencie rozległo się głośnie pukanie do drzwi.

Odstawiła walizkę i zeszła na dół. Kiedy była na podeście, zaczęła rozumieć słowa wypowiedziane przez dwa męskie głosy.

– Muszę zabrać ją na przesłuchanie.

– Dlaczego? Zadał pan już mnóstwo pytań. Czego pan od niej chce?

Szeryf Duke stał oparty o framugę drzwi i wyglądał jeszcze groźniej niż zwykle.

– Muszę z nią porozmawiać. Poza tym potrzebujemy próbki włosów.

Heath zerknął przez ramię i zobaczył, że Julianne stoi na schodach. Zaklął pod nosem i odwrócił się do szeryfa.

– Niech pan ją pyta tutaj. I niech pan przedstawi nakaz pobrania próbki włosów. Albo niech pan aresztuje nas oboje.

– Nie mogę was aresztować dlatego, że tego chcesz, Heath.

– Świetnie. W takim razie niech pan aresztuje mnie. Zabiłem Tommy'ego.

Szeryf wytrzeszczył oczy, ale sięgnął po kajdanki.

– W porządku. Heathie Langston, aresztuję cię za zabójstwo Thomasa Wildera. Masz prawo...

Julianne przestała słyszeć głos szeryfa. Po szesnastu latach dopadło ich przeznaczenie. Co gorsza, Heath się przyznał. Dlaczego?

Duke poprowadził Heatha do samochodu.

– Nie mów nic, Jules – zdążył powiedzieć Heath, zanim zatrzasnęły się drzwi.

Szeryf odwrócił się do Julianne, wygłosił swoją formułkę i sięgnął po drugą parę kajdanków. Julianne nie odezwała się, gdy usłyszała trzask zimnego metalu. Szeryf posadził ją w samochodzie obok Heatha.

Jechali do miasta w głuchoj ciszy. W końcu wszystko, co by powiedzieli, mogłoby zostać użyte przeciw nim. Kiedy znaleźli się w osobnych pokojach przesłuchań, Julianne poczuła, jak ściska się jej żołądek.

Minęła godzina. Potem dwie.

Nie miała zegarka, ale musiały minąć prawie cztery godziny, zanim szeryf wreszcie przyszedł.

Usiadł przy stole naprzeciwko niej. W pokoju nie było nikogo więcej, ale była pewna, że po drugiej stronie weneckiego lustra byli jacyś ludzie.

Szeryf przekartkował dokumenty i spojrzał na Julianne.

– Heath miał dużo do powiedzenia, Julianne.

Wzięła głęboki oddech.

– O czym? – spytała niewinnym głosem.

– O zabójstwie Tommy’ego.

– Nie wiem, dlaczego miałby mówić coś takiego.

– Ja też nie wiem, ale jego opowiadanie było dość szczegółowe. Właściwie mógłbym go od razu zamknąć.

– To dlaczego pan tego nie zrobił?

Szeryf uśmiechnął się z zadowoleniem. Pewnie już myślał o tym, że wykrycie sprawcy zbrodni pomoże mu w wyborze na następną kadencję.

– Jego opowiadanie kłóci się z dowodami. Heath powiedział, że Tommy leżał na tobie, a on uderzył go w tył głowy kamieniem i przypadkiem go zabił.

Julianne nie mrugnęła nawet okiem.

– Problem w tym, że koroner stwierdził, że Tommy zginął od uderzenia w lewą skroń.

– W wiadomościach chyba podawali, że Tommy miał rozbity tył głowy. – Tylko ona wiedziała, że te obrażenia nastąpiły później. Tommy był już martwy albo nie.

– Tak, ale nie podajemy mediom wszystkich istotnych informacji. Na przykład o tym, że na miejscu zbrodni znaleziono włosy.

– Włosy? – Rzeczywiście nic o tym nie mówiono.

– Można pomyśleć, że po tylu latach dowody zbrodni zostały zniszczone, ale na szczęście nie wszystkie. Tommy miał pierścionek na palcu owinięty długimi jasnymi włosami. Włosy i kości to jedyne, co zwykle zostaje po tylu latach. Tuż przed śmiercią Tommy trzymał w ręku włosy jakiejś blondynki.

– W Cornwall jest dużo blondynek.

– To prawda, ale Heath zeznał, że widział, jak Tommy leży na tobie, więc moim zdaniem wszystko jasne.

– Ale pan nie wierzy w jego relację.

– Powiedziałem, że nie jest zgodna z oświadczeniem koronera. Dlatego pomyślałem, że Heath chce cię chronić. To by wiele wyjaśniało. Może oszczędzisz mi trudu i powiesz prawdę, Julianne. Chyba

nie chcesz, żebym oskarżył Heatha o morderstwo.

– To nie byłoby morderstwo, tylko zabójstwo w obronie własnej.

– Niezupełnie. Tommy nie zagrażał jemu, tylko tobie. Śmierć mogła nastąpić przypadkiem, ale to muszą udowodnić jego adwokaci. Nie ma powodu sądzić, że Heath nie spotkał Tommy'ego w lesie i nie zabił go podczas bójki.

Julianne przełknęła ślinę. Nie mogła pozwolić, by Heath został oskarżony o zabójstwo. Zawsze twierdził, że do tego nie dojdzie, a gdyby nawet, to powie, że uderzył Tommy'ego, by ją obronić. Błysk w oku szeryfa oznaczał, że Heath się mylił.

Nie powinien spędzić ani jednego dnia w więzieniu za to, że jej bronił. Uwolnienie go od kary jest o wiele ważniejsze niż obrona jego ego.

– To ja zabiłam Tommy'ego. On... – Szukała słów, które wypowiedziała kiedyś w gabinecie terapeuty. – On mnie zgwałcił.

Szeryf wytrzeszczył oczy i oparł się w fotelu. Nie powiedział ani słowa, ale sprawdził, czy to wyznanie zostało zarejestrowane w dyktafonie.

– Wróciłam ze szkoły i jak zwykle wykonywałam swoje obowiązki. Zauważyłam, że Tommy mnie obserwuje. Najpierw się przestraszyłam, ale zaraz pomyślałam, że nic mi się nie stanie. Potem on wyciągnął nóż i zbliżył się do mnie. Uciekałam, ale złapał mnie za włosy i pociągnął. Upadłam na ziemię i po chwili już na mnie leżał. Był taki wielki, większy od moich braci. Miałam trzynaście lat i byłam drobna. Nie mogłam dać mu rady. Przystawił mi nóż do gardła, żebym nie krzyczała. Najpierw kopałam i walczyłam, ale złapał mnie za włosy i ciągnął tak mocno, że się rozplakałam. Powiedział, że jeśli się nie uspokoję, to poderżnie mi gardło i rozbierze mnie do naga, żeby tata tak mnie znalazł.

Ręce zaczęły jej się trząść. Kajdanki uderzały o blat stołu, więc położyła dłonie na kolanach. Nie patrzyła na szeryfa, tylko wbiła wzrok w stół.

– Domyślałam się, że nie ujdę z życiem. Na pewno nie pozwoliłby na to, żebym zawiadomiła rodziców czy policję. Starłam się skoncentrować i nie zwracać uwagi na ból. Wiedziałam, że muszę coś zrobić. Czekałam na chwilę jego nieuwagi, żeby uciec. Zaczęłam obmacywać ręką ziemię. Wszędzie był tylko żwir. Mogłam sypnąć mu kamykami w oczy, ale to by go tylko rozzłościło. Nagle znalazłam kamień. Nie był zbyt duży, ale ostro zakończony. Tommy wciąż trzymał mi nóż przy gardle. Wiedziałam, że jeśli mi się nie uda, to już po mnie, ale było mi wszystko jedno. Nie miałam wyjścia. Wzięłam kamień i uderzyłam go z całej siły w głowę.

Julianne setki razy widziała ten obraz w snach, więc mimo upływu lat mogła wszystko dokładnie opisać.

– Przewrócił oczami i upadł na mnie. Starłam się jak najszybciej zrzucić go z siebie. Kiedy wreszcie mi się to udało, uderzył głową o kamień wystający z ziemi. Wtedy zaczął krwawić.



Wpadłam w panikę. Zabrałam mu nóż i zaczęłam się ubierać. Wtedy przyszedł Heath. Czekaliśmy, aż Tommy wstanie, ale on się nie ruszał. W końcu zrozumieliśmy, że kiedy uderzył głową o kamień, to się zabił. Na ziemi było bardzo dużo krwi. Heath kazał mi czekać, aż sprowadzi pomoc. Wrócił z chłopcami. Resztę pamiętam jak przez mgłę, ale słyszałam, jak mówił im, że uderzył Tommy'ego, żeby mnie bronić. Myśleliśmy o tym, żeby pójść do domu i zawiadomić policję, ale byliśmy przerażeni. Wszyscy chłopcy chcieli mnie chronić. Nie powinni zostać za to ukarani.

– A co z kartką, którą napisał Tommy? Zniknęły jego rzeczy.

– Byliśmy w szoku. Ukryliśmy ciało, zniszczyliśmy rzeczy Tommy'ego i udawaliśmy, że nic się nie stało.

– Chyba ci się to nie udało, co?

Spojrzała na Duke'a. Nie przejął się wcale jej historią. Chciał znaleźć sprawcę i cokolwiek by powiedziała, była pewna, że szeryf nie zamknie sprawy wyłącznie w oparciu o jej zeznania.

– Trudno udawać, że nie zostało się zgwałconym, szeryfie.

– Czekaaś tyle lat, żeby to opowiedzieć. Wydaje mi się, że coś ukrywasz. Może...

Przerwało mu głośnie pukanie w szybę. Szeryf zamknął teczkę z papierami.

– Zaraz wrócę. – Wstał i wyszedł.

Nie wiedziała, co się stało, ale ucieszyła się, że może chwilę odetchnąć. Dużo ją kosztowało opowiedzenie tej historii. Niezależnie od tego, czy szeryf uzna, że działała w obronie własnej, wiedziała, że jeszcze nieraz będzie musiała opowiedzieć tę historię. Z jednej strony była przerażona, ale z drugiej czuła ulgę. Ten sekret ciążył jej jak kamień. Wiedziała, że tak samo odczuwają to jej bracia. Może wreszcie przestaną żyć z ciemną chmurą wiszącą nad głowami.

Nie spieszyło im się, by go przesłuchać. Heath godzinami czekał na wezwanie. Wyznał szeryfowi, że zabił Tommy'ego. Coś wreszcie powinno zacząć się dziać.

Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł zastępca szeryfa Jim.

– Możesz iść do domu.

– Co? – Heath wstał. – Mogę iść?

Jim rozkuł jego kajdanki.

– Tak.

Heath był zmieszany, ale nie miał zamiaru czekać, aż zmienią zdanie. Na korytarzu było kilka osób. Wśród nich rozpoznał siostrę Tommy'ego, Deborah Curtis, która kiedyś przyjechała do Cornwall, by odszukać brata. Obok niej stał mężczyzna w eleganckim garniturze wyglądający na jej adwokata. Heath zamarł. Czy przyjechała tu na konfrontację z zabójcą brata?

Drzwi w dalszej części korytarza otworzyły się i ukazała się w nich Julianne wraz z niezadowolonym szeryfem.

– Co się stało? – spytał Heath.

Julianne potrząsnęła głową.

– Nie mam pojęcia. Szeryf mówi, że jestem wolna.

Mężczyzna stojący obok Deborah zrobił krok naprzód.

– Jestem Pat Richards, prokurator stanu Connecticut. Mając do dyspozycji dowody, zeznania wasze i pani Curtis, postanowiliśmy nie wnosić oskarżenia. Tragedia, która miała miejsce, zdarzyła się w obronie własnej. Nie mogę oskarżać Julianne po tym, co musiała przejść.

Heath zmarszczył brwi.

– Oskarżać Julianne? To ja przyznałem się do zabicia Tommy’ego.

Pat pokiwał głową z uśmiechem.

Szeryf Duke potrząsnął głową i trzasnął drzwiami, wchodząc do swego gabinetu.

– To bardzo szlachetny uczynek, ale nie było takiej konieczności. Oskarżenia zostały wycofane. Oboje jesteście wolni.

– Szeryf chyba jest niezadowolony?

Prokurator się zaśmiał.

– Wyobrażał sobie, że będzie bohaterem wielkiej sensacji. Rzadko zdarzają się tu zbrodnie, którymi mógłby się zająć, więc myślał, że zdobędzie punkty na następną kadencję. Ale nawet bez zeznań pani Curtis dotyczących próby gwałtu nie znaleźlibyśmy podstaw do wniesienia oskarżenia.

– Jak to? – zdziwiła się Julianne.

Deborah zrobiła krok w ich stronę.

– Chcę, żebyście wiedzieli, że nie mam wam nic do zarzucenia. Przyjęliście do swego domu Tommy’ego, kiedy nikt inny nie chciał się na to zgodzić. Działaliście w obronie własnej. Rozumiem to. Mój brat zaczął przejawiać agresję, zanim skończył dwanaście lat. Rodzice starali się temu zaradzić. Nakładali na niego kary, wysyłali na terapię. Myśleli nawet o obozie dla trudnych nastolatków. Ale kiedy ojciec wrócił kiedyś wcześniej z pracy i zobaczył, że brat mnie napastuje...

– O Boże! – Julianne zakryła dłonią usta.

– Tommy’emu się nie udało, ale gdyby ojciec nie wrócił wcześniej do domu, toby mnie zgwałcił. Nie chciałam oddawać sprawy do sądu, bo się wstydziłam. Potem nie wolno mu było zostawać ze mną w domu. To, że przyłapano go na gorącym uczynku, nie zmieniło jego zachowania. Wciąż popełniał różne wykroczenia. Był nawet kilka tygodni w zakładzie poprawczym. Staralam się zapomnieć o tym, co się stało. – Potrząsnęła głową. – Nigdy nie myślałam, że zrobi to jeszcze raz. Czuję się okropnie.

– Zeznania pani Curtis były tak podobne do tego, co mówiła Julianne, że nie było powodu sądzić, że to nieprawda. Zebrane dowody potwierdzały jej wersję wypadku. Żaden sąd by jej nie skazał. – Pat spojrział w kierunku gabinetu szeryfa i potrząsnął głową. – Szeryf Duke może nie jest z tego

zadowolony, ale jedyne przestępstwo, jakie zostało popełnione, to czyn denata wiele lat temu. Nie mogę jednak oskarżyć nieżyjącego mężczyzny o przestępstwo drugiego stopnia na tle seksualnym.

Heatha zastanowiły słowa prokuratora. Chyba miał na myśli usiłowanie dokonania przestępstwa na tle seksualnym. Julianne przysięgała, że Tommy nic jej nie zrobił. Ale czy trzynastoletnia dziewczynka przyznałaby się, że padła ofiarą gwałtu? Chyba nie.

W tej chwili zrozumiał wszystko. Dziwne zachowanie Julianne. Ich noc poślubną...

Jak mógł się tego nie domyślić? To było tak oczywiste, że nagle poczuł się jak głupiec. Uwierzył w to, co Julianne mówiła, choć wszystko wskazywało na to, że było inaczej. Przez tyle lat był na nią zły, a ona musiała zmagać się sama z taką traumą.

– Muszę porozmawiać z agencją do spraw nieletnich. To poważne naruszenie prawa, jeśli nie przekazano państwu Edenom informacji o próbie gwałtu na siostrze przed umieszczeniem u nich Tommy'ego. Może wtedy nie zdecydowałiby się go przyjąć.

Telefon w kieszeni Pata zadzwonił.

– Przepraszam – powiedział, zerkając na ekran, po czym zniknął za dwuskrzydłowymi drzwiami.

Po chwili niezręcznej ciszy Deborah odezwała się do Julianne.

– Pan Richards i ja byliśmy w sąsiednim pokoju i słyszeliśmy twoje zeznania. Jesteś bardzo odważna. Żałuję, że nie byłam silniejsza. Gdybym podała sprawę do sądu, może nie musiałabyś przeżyć takiej tragedii.

Julianne objęła Deborah. Obie kobiety przez chwilę tkwiły w uścisku.

– To nie twoja wina. Nie wolno ci tak myśleć. Ja też nie powiedziałam nikomu, co się stało. Czasem trudno wydobyć z siebie prawdę, choć nie popełniliśmy nic złego.

Deborah otarła oczy chusteczką.

– Przyjechałam do Cornwall, że zobaczyć się z Tommym nie dlatego, że się za nim stęskniłam. Mój terapeuta chciał, żebym porozmawiała z nim po to, żeby skonfrontować się z dawnymi lękami, a potem zapomnieć o wszystkim. Kiedy zniknął, myślałam, że siedzi w więzieniu albo pracuje na jakiejś stacji benzynowej na pustkowiu. To – machnęła ręką wokół – jest więcej, niż mogłam się spodziewać. Ale dobrze, że nie muszę już się go bać. Nigdy nie zjawi się, żeby napaść na mnie albo na moją córeczkę. Cieszę się, że mogłam pomóc w twojej sprawie. Czuję się teraz znacznie pewniej niż przedtem.

Heath słuchał w milczeniu rozmowy kobiet. Miał tyle do powiedzenia Julianne, ale to nie był odpowiedni moment.

Chciał pozwolić obu kobietom porozmawiać w cztery oczy, więc wyszedł przed budynek. Było zimno, ale świeciło słońce. Tęcza na niebie była jak znak, że skończyło się coś złego. Nie musieli już się martwić, że złapie ich policja. To wszystko należało do przeszłości.

Prawie wszystko. Skoro prawda wyszła na jaw, reporterzy opiszą to w gazetach. Trzeba powiedzieć mamie i tacie, co się stało, zanim jakaś sąsiadka spotka Molly w sklepie. Heath miał nadzieję, że ojciec zniesie jakoś tę wiadomość, skoro jego dzieciom nie będzie grozić już więzienie.

Wyjął z kieszeni telefon, by wysłać do braci esemesy, ale uznał, że to nie wystarczy. Muszą spotkać się z nimi razem z Julianne. Przez wiele lat starali się ją chronić, ale teraz on powinien opowiedzieć im, co naprawdę się stało. Najpierw rodzinie, a potem pewnie dziennikarzom. Nie mógł wyobrazić sobie drobniutkiej trzynastoletniej dziewczynki, która opowiada policji i reporterom, jak zabiła swojego oprawcę.

Jaka szkoda, że nie przyszedł kilka minut wcześniej. Nie pozwoliłby Tommy'emu skrzywdzić Julianne. Westchnął ciężko. I tak ją zawiódł, ale nie przyszłoby mu do głowy, że mogło zdarzyć się nieszczęście. Czy ukrywając prawdę o śmierci Tommy'ego, nie zmusili jej, by zachowała w tajemnicy swój dramat? Chcieli ją chronić, a być może powiększyli jej rozpacz.

Julianne powinna była pójść do terapeuty, móc wypłakać się w ramionach matki. Niestety musiała cierpieć sama.

Przysiadł na schodach, bo z wrażenia ugięły się pod nim kolana. Zaczeka tutaj, aż Julianne i Deborah skończą rozmawiać. Może do tej pory uda mu się pozbierać.

Po chwili Deborah wyszła, obejmując Julianne, a potem pożegnała się i poszła do samochodu. Julianne po raz pierwszy, odkąd znaleźli się na posterunku, spojrzała na Heatha. Potem usiadła obok niego na schodach.

Przez długą chwilę milczeli. Tyle czasu mieszkali razem, a nie wiedzieli o sobie najważniejszych rzeczy.

– Dziękuję – powiedziała wreszcie Julianne.

Tego się nie spodziewał.

– Za co, na litość boską, mi dziękujesz?

– Za to, że mnie kochałeś. Nieważne, co było przez te wszystkie lata, zawsze mogłam na ciebie liczyć. Może się nie przyznasz, ale prawda jest taka, że poszedłbyś za mnie do więzienia. Przez szesnaście lat mnie kryłeś. Nawet braciom nie ujawniłeś całej prawdy o tym, co zdarzyło się tamtego dnia. Powiedziałeś szeryfowi, że zabiłeś Tommy'ego, nie zwracając uwagi na konsekwencje. Ilu ludzi ma szczęście mieć kogoś takiego obok siebie?

– To normalne, że członkowie rodziny wspierają się nawzajem. – Patrzył na samochody jadące ulicą. Nie chciał spojrzeć na Julianne, by się nie zdradzić, że żywi do niej o wiele głębsze uczucia.

Zawsze będzie ją kochać, ale teraz, gdy poznał prawdę, kochał ją jeszcze bardziej. Ale jakie to miało znaczenie, skoro są rozwiedzeni?

– Zrobiłeś znacznie więcej, Heath.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, co się stało? Przecież nie musiałaś ukrywać prawdy przede mną.

– Nie. – Potrząsnęła włosami. – Podziwiałeś mnie. Nie mogłam się przyznać, że spotkało mnie coś tak okropnego.

– Przecież to nie była twoja wina.

– Wiem. Ale i nie twoja. Gdybyś wiedział, tobyś siebie winił. I patrzyłbyś na mnie inaczej. Byłeś jedynym człowiekiem, który mnie ubóstwiał. Mama i tata kochali mnie, ale zawsze wydawało mi się, że nie jestem dla nich dość dobra. Nie chciałam zniszczyć swojego wizerunku w twoich oczach.

– Zachowując się tak, jakbyś chciała, żebym cię znienawidził? Nie mogłem spać, bo całymi nocami zastanawiałem się, co zrobiłem źle. Na litość boską, rozwiodłem się z tobą.

Spojrzała na niego z uśmiechem.

– Próbowałam cię odepchnąć, ale ty mimo to mnie kochałeś. Nie mogłam być z tobą szczerą, więc chciałam, żebyś znalazł sobie kobietę, która pokocha cię tak, jak na to zasługujesz. Tak mocno jak ty kochałeś mnie.

Potrząsnął głową. Nie chciał żadnej innej kobiety. Zawsze pragnął, by Julianne obdarzyła go uczuciem. Teraz mówiła tak, jakby naprawdę go kochała. Może kochała go przez cały czas, tylko ukrywała straszny sekret. Ale popychać go w ramiona innej kobiety dlatego, że się w nim zakochała?

– Czasem naprawdę cię nie rozumiem, Jules.

– Wiem. – Poklepała go po kolanie i wstała. – Chodźmy do domu. Czeka nas długa rozmowa z rodzicami.

Julianne miała rację. Trzeba przeprowadzić ważną rozmowę z Kenem, której Julianne się nie spodziewała.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nareszcie po wszystkim. Naprawdę.

Julianne włożyła płaszcz i wyszła na ganek. Ostatnia godzina była trudniejsza niż składanie zeznań u szeryfa. Ciężko było jej obarczyć rodziców swoją tragedią.

Na szczęście znieśli to lepiej, niż się spodziewała. Ken milczał, potrząsając głową, lecz zachował spokój. Kiedy Julianne skończyła mówić, uściskał ją tak mocno jak nigdy. Molly płakała. Nieszczęście, które zdarzyło się jej dzieciom, jeszcze długo nie da jej spokoju. Może nawet nigdy. Ale Julianne uspokoiła ją, że to było dawno temu i teraz jest już dobrze.

Spojrzała na drzewa rosnące za domem. Kiedyś uwielbiała tam chodzić, ale od szesnastu lat nie zaglądała w to miejsce. Ten straszny człowiek od dawna nie żył. Dziś uwolniła się od swoich demonów.

Wzięła głęboki oddech i ruszyła na północne pole. To tam na nią napadł. Powinna odwiedzić to miejsce, by przekonać się, że nic już jej nie grozi. Drzewa wyglądały teraz inaczej, bo starsze były ścinane i zamiast nich sadzono nowe. Choć nikt jej nie gonił, zrobiło jej się ciężko na sercu. Gdy Wade zakopywał ciało, a Brody zaprowadził ją do domu, Heath i Xander uprzątnęli ślady zbrodni. Kamień, którym uderzyła Tommy'ego, odrzucili daleko w pole. Kałuża krwi zniknęła. Ale Julianne wciąż miała przed oczami ten widok.

Pierwszy płatek śniegu opadł obok jej twarzy. Potem było ich coraz więcej. Po kilku minutach gałęzie drzew były przyprószone białym puchem, a kałuża krwi, która ją prześladowała, zniknęła powoli pod warstwą śniegu.

Co za cudowna chwila! Biel oczyściła jej wspomnienia. Podniosła głowę do góry i wciągnęła głęboko zimne powietrze. Już po wszystkim.

Odwróciła się i poszła w drugą stronę. Po raz pierwszy od szesnastu lat czuła się tu dobrze. Śnieg padał, tworząc puszyste zwały na gałęziach.

Weszła na wzgórze, szukając swego ulubionego miejsca na farmie. Myślała, że będzie tu inaczej, ale wszystko wyglądało tak jak kiedyś. Z boku wzgórza leżał wielki płaski kamień. Lubiła tu siadać, kiedy była mała. W domu było zawsze dużo dzieci, a tu mogła pobyć sama.

Strzepnęła śnieg i usiadła na kamieniu. Z lewej strony widać było dom Wade'a i Tori za wzgórzem. Na wprost był Ogród Edenów, jej intymny mały raj.

Słońce już zachodziło, ale gęste szare chmury przesłaniały niebo. Julianne widziała przed sobą rzędy drzew, za którymi stał jej dom. Obok był ciemny barak, przed którym widziała srebrne porsche Heatha.

Heath. Jej były mąż. Westchnęła, otulając się płaszczem. Przez niespodziewaną wizytę szeryfa nie miała nawet czasu zastanowić się, co będzie dalej. Powiedzieli rodzicom wszystko o Tommym, ale nadal nikt nie wiedział, że byli małżeństwem. To byłoby za dużo jak na jeden dzień. Może nigdy o tym nie powiedzą? Zresztą jakie to może mieć znaczenie? Przecież są rozwiedzeni.

Może gdyby nie przyjechała do Cornwall, inaczej zareagowałyby na rozwód. Gdyby nie kochała się z Heathem i gdyby nie pojechali razem do Paryża, gdyby nie ostatnie sześć tygodni, mogłaby poczuć ulgę, że jej małżeństwo się skończyło.

Ale to wszystko się zdarzyło. Była z Heathem tak blisko jak nigdy, a teraz została sama. Czy potrafi przestać go kochać, skoro jedenaście lat rozłąki nie zniszczyło jej uczucia? Czy będzie teraz cierpieć z tęsknoty przez kolejnych jedenaście lat?

W ciemności dostrzegła światełko wspinające się na wzgórze. Ktoś szedł z latarką. Zamarła. Może nie jest tu całkiem bezpieczna?

Potem dostrzegła błękitny płaszcz. Heath. Westchnęła. Po co za nią przyszedł?

Zatrzymał się parę kroków od niej.

– Twój kamień za tobą tęsknił.

Roześmiała się. Nawet Heath pamiętał, ile czasu spędzała tu, kiedy byli dziećmi.

– Na szczęście kamienie nie potrafią liczyć czasu.

– Ale ja potrafię. Nie wytrzymałbym tak długo bez ciebie.

– Nie wszystko w życiu układa się według planu.

– Nie zgadzam się. Jeśli naprawdę czegoś chcemy, to trzeba o to walczyć. To, co łatwo przychodzi, nie jest nic warte. Wartościowe rzeczy są zawsze trudne. Ty, Julianne, byłaś bardzo trudna.

– Przyjmuję to za komplement.

Uśmiechnął się.

– I słusznie. Jesteś warta każdej chwili bólu i tęsknoty, jaką musiałem przeżyć. Myślę, że przeszliśmy najtrudniejsze próby. W każdej bajce księżę i jego ukochana muszą pokonać różne przeszkody, żeby umocnić swoją miłość. Podły typ został pokonany. Czekam na szczęśliwe zakończenie.

To naprawdę byłoby wspaniałe. Ale chyba niemożliwe.

– Życie to nie bajka, Heath. Rozwiedliśmy się. Nigdy nie słyszałam o bajce, w której księżę i księżniczka wzięliby rozwód.

– Tak, ale za to dręczą ich smoki i złe czarownice. Wszystko można zmienić. Nie musimy być rozwiedzeni. Możemy pokonać tego smoka, jeśli zechcesz.

Wyjął z kieszeni aksamitne pudełeczko. Serce zamarło w jej piersi. Co on robi? Od dwóch dni są rozwiedzeni. Chyba nie chce po tym wszystkim...

– Heath...

– Pozwól mi coś powiedzieć. Pobraliśmy się, kiedy mieliśmy po osiemnaście lat. Byliśmy bardzo młodzi i głupi. Nie przemyśleliśmy swojej decyzji. Życie jest bardzo skomplikowane, a my nie byliśmy na to przygotowani. Ale myślę, że nie powinniśmy się rozwodzić.

Kucnął przy niej i spojrzał jej w oczy.

– Kocham cię. Zawsze cię kochałem. Nie wyobrażałem sobie bez ciebie życia. Byłem urażony, że masz przede mną tajemnice i przez rozwód chciałem cię ukarać. Teraz rozumiem, dlaczego nie chciałaś mi wszystkiego wyznać. Wiem, że to, co sprawiało mi ból, miało mnie w jakimś sensie chronić. Kiedy byliśmy u szeryfa, powiedziałaś, że chciałem iść za ciebie do więzienia. Masz rację. Spędziłbym wiele lat za kratami po to, żeby cię chronić. Tak jak ty chciałaś dać mi rozwód i zostać sama, żebym mógł sobie kogoś znaleźć.

– To nie to samo.

– Z narzuconego sobie więzienia równie trudno uciec jak zza krat, Jules. – Wręczył jej pudełeczko.  
– Niech to otworzy przed tobą kraty.

– Chcesz powiedzieć, że mimo wyjazdu do Paryża, rozwodu, całego dnia spędzonego na komisariacie miałaś czas pójść do jubilera, żeby kupić pierścionek?

– Nie.

Julianne zrobiło się głupio. Może to nieporozumienie? Jeśli w pudełeczku są kolczyki, wyjdzie na idiotkę.

– W takim razie o co chodzi, skoro się nie oświadczasz?

– Oświadczam się. Ale spytałaś, czy byłem u jubilera. Nie. Rozmawiałem z Kenem.

Julianne przełknęła ślinę.

– Mieliśmy nic nie mówić rodzicom.

– Owszem. Mieliśmy nie mówić, że kiedyś się pobraliśmy. Powiedziałem Kenowi, że cię kocham i proszę go o błogosławieństwo. Nikt się nie dowie, że to nasz drugi ślub.

– No i co?

Heath uśmiechnął się szeroko.

– Spytał mnie, dlaczego do diabła to tak długo trwało. I dał mi to. – Otworzył pudełeczko.

Niemożliwe. Julianne otworzyła usta ze zdumienia. Wielki okrągły brylant, a wokół osiem brylancików. Ślubna obrączka jej babci. Ostatni raz widziała ją, kiedy babcia jeszcze żyła, a ona była małym dzieckiem.

Heath wziął do ręki pierścionek.

– Pierwsza obrączka, jaką ci dałem, była tania i brzydka. Teraz mam pieniądze, żeby kupić ci każdy pierścionek, jaki zechcesz, ale zależało mi na tym, żebyś dostała pierścionek, który ma specjalne



znaczenie. Ken powiedział, że trzymali go dla ciebie. Wie, jak bardzo kochałaś babcię, i uznał, że to świetny pomysł. Przyznałem mu rację. Julianne, czy wyjdiesz za mnie po raz drugi?

Heath klęczał na śniegu, wstrzymując oddech. Julianne długo milczała. Wyraz jej twarzy szybko się zmieniał. Najpierw patrzyła z przerażeniem na pierścionek, a potem wyglądała tak, jakby miała się rozpłakać.

– Tak.

Serce mu zabiło szybciej.

– Tak?

Uśmiechnęła się. W jej oczach zabłyśły łzy.

– Tak. Wyjdę za ciebie po raz drugi.

Wsunął pierścionek na jej palec.

– Jest bardzo piękny – stwierdziła rozpromieniona. – Wprost doskonały.

Rzuciła mu się w ramiona, przewracając go na śnieg. Zanim zdążył się zorientować, co się dzieje, leżał w białym puchu, a Julianne go całowała. Radość, że zgodziła się go poślubić, sprawiła, że wcale nie czuł zimna.

Julianne wyjdzie za niego za mąż! Trzeba jeszcze powiedzieć o tym Molly. Choć wiedział, że Julianne nie trzymała ich małżeństwa w sekrecie dlatego, że się go wstydziła, bał się zadać jej pytanie.

– Już późno. Czy pójdziemy do domu zawiadomić Molly?

Myślał, że jak zawsze będzie kluczyć, szukając wymówek, i powie, że na razie będą świętować sami.

– Oczywiście – odparła z uśmiechem. – Cieszę się, że wreszcie mam dobrą wiadomość.

Heath odetchnął z ulgą. Ostatnia przeszkoda na drodze do szczęścia znikła. Trzymając się za rękę, poszli do domu. Kiedy weszli do środka, Molly szykowała kolację, a Ken czytał w salonie książkę.

– Mamo, czy masz chwilę?

Molly skinęła głową, bardziej zaaferowana gotującymi się ziemniakami niż tym, że Julianne i Heath trzymają się za ręce.

– Tak, ziemniaki muszą się jeszcze pogotować.

– Chodźmy do salonu – powiedział Heath, prowadząc ją do kominka obok Kena.

Heath i Julianne usiedli naprzeciw nich. Heath wciąż trzymał ją za rękę, a ona położyła lewą dłoń na ich splecionych dłoniach, odsłaniając niechcący pierścionek.

– Mamo, tato... – odezwał się Heath.

– Co to znaczy? – Molly utkwiała wzrok w pierścionku. – Pierścionek zaręczynowy? Zaraz. Czy to pierścionek Nanny? – Spojrzała z wyrzutem na męża. – Wiedziałeś o tym i nic mi nie powiedziałaś!

Ken wzruszył ramionami. Gdyby był taki nerwowy jak Molly, miałby już dwadzieścia zawałów.

– Heath poprosił mnie o błogosławieństwo, więc dałem mu pierścionek. Chciałaś tego, prawda?

Pierścionek babci dla Julianne to był twój pomysł.

– Oczywiście, że tego chciałam. – Uśmiech rozjaśnił twarz Molly. – Moja córeczka wychodzi za mąż. – Zerwała się z krzesła i chwyciła Julianne w ramiona.

Potem uściskała Heatha.

– Nawet nie wiedziałam, że się spotykacie. Rany boskie, co się dzisiaj dzieje! Czy coś jeszcze chcecie nam powiedzieć?

Heath zeszywniał. Nie umiał kłamać, ale Julianne nigdy nie przyznałaby się, że była już mężatką.

– To jeszcze mało? – spytała z uśmiechem.

– Cudowna wiadomość. – Molly się zamyśliła. – Wyprawimy wesele na farmie. Będzie pięknie.

Na pewno wszyscy przyjadą. Tylko nie mówcie, że chcecie mieć cichy ślub albo pojechać na Karaiby.

Julianne poklepała matkę po ramieniu.

– Wesele będzie tutaj, obiecuję. Wielkie i wspaniałe.

– Tym razem – powiedział Heath – musimy mieć wesele z wielkim tortem i orkiestrą swingową.

– Tym razem? – Molly uniosła brwi.

Julianne spojrzała na niego z potępieniem. Heath dopiero wtedy uświadomił sobie, co powiedział.

Do diabła! Julianne wyciągnęła rękę, dając mu znak, że może zdradzić ich ostatni sekret.

– Och, mamó. Julianne i ja pobraliśmy się w tajemnicy, kiedy mieliśmy po osiemnaście lat.

Oczy Molly zrobiły się okrągłe.

– Kiedy to się stało?

– Kiedy byliśmy na wakacjach w Europie.

– Zaraz po powrocie wyjechaliście na różne uczelnie. – Zmarszczyła brwi.

– Tak, źle to zaplanowaliśmy – przyznał Heath.

Nawet gdyby mieli wspaniałą miesiąc miodowy i wrócili szczęśliwie zakochani do domu, to i tak nie ominęłyby ich kłopoty. Ich uczelnie były oddalone od siebie o tysiąc mil. To nie jest najlepszy sposób, by zaczynać małżeństwo, ale idealny, by pozostać w separacji.

– Jak długo byliście małżeństwem? Domyślam, że wzięliście rozwód, skoro znów chcecie się pobrać.

– Jedenaście lat. Dostaliśmy rozwód kilka dni temu.

Molly zamknęła oczy.

– Nie będę o nic pytać. Nawet nie chcę wiedzieć. Czasem człowiek nie ma pojęcia, co robią własne dzieci. Przez cały czas byliście małżeństwem. Xander i Rose mieli dziecko, o którym nie

wiedziałam. I pomyśleć, że wierzyłam w to, że jesteście zbyt zajęci pracą i może nie doczekam się nigdy, że założycie rodziny.

– Powiedzielibyśmy ci, mammo, ale zaraz po ślubie przestaliśmy się spotykać. Przez cały czas byliśmy w separacji.

– Chyba mam już dość sensacji na dzisiaj. Trzeba napić się herbaty. – Molly skierowała się do kuchni, ale stanęła w drzwiach. – Jednak spytam. Nie jesteś w ciąży, co?

Julianne potrząsnęła gwałtownie głową.

– Nie, mammo.

– Dobrze. Umyjcie się. Pora na kolację.

Molly zniknęła. Ken, przechodząc, poklepał Heatha po ramieniu. Nagle zostali sami.

– Chyba lepiej, że tak się stało, co?

– Mówisz tak, bo to ty się wygadałeś.

Heath wziął Julianne w ramiona.

– Możliwe. Ale cieszę się, że zaczynamy nowe życie bez sekretów. Powiedziałaś mi wszystko, prawda?

Skinęła głową, wspięła się na palce i pocałowała go w usta.

– Oczywiście, kochanie.

Heath się roześmiał.

– Powiedziałaś to jak żona, która ma mnóstwo sekretów przed mężem.

Zarzuciła mu ręce na szyję i uśmiechnęła się przekornie.

– Pamiętaj, że to już moje drugie małżeństwo. Z niejednego pieca chleb jadłam.

– Znam się na twoich sztuczkach, Jules. Dla mnie to też drugie małżeństwo. I ostatnie.

Julianne się uśmiechnęła.

– Lepiej niech ci to wystarczy.

# EPILOG

Był piękny wiosenny dzień. Słońce oświetlało blaskiem farmę. Delikatne wiązanki róż, hortensji, lilii i orchidei ozdabiające stół wydawały słodki zapach. Wspaniały dzień na wesele, drugie w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, a szykowały się już dwa kolejne.

Molly była wniebowzięta.

Tyle lat czekała na to, by jej dzieci pożeniły się i pozakładały rodziny. Ku jej zmartwieniu bardziej interesowała je kariera, ale teraz wszystko się zmieniło. Jedno po drugim zaręczyły się i zaczęły żenić.

Dziś był wielki dzień Samantha i Brody'ego. Bała się, że nigdy się tego nie doczeka. Jednak zawsze miała nadzieję, że Brody znajdzie kobietę, której nie będą przeszkadzały jego blizny. Nie mogłaby wymarzyć sobie lepszej żony dla niego niż Sam.

Była pewna, że Brody i Sam zechcą wziąć ślub w Bostonie. Brody obiecał narzeczonej huczne wesele z udziałem połowy mieszkańców wybrzeża, ale Sam wolała skromniejszą uroczystość na farmie, co bardzo ucieszyło Molly. W żadnym wypadku nie oznaczało to, że to będzie zwykła formalność – w końcu chodziło o wesele Sam. Synowa Molly marzyła o różowym wystroju, pięknych kwiatach i kryształkach Swarovskiego.

Wszystkie jej „dziewczynki” były zupełnie inne. Molly cieszyła się, że ma teraz cztery córki. Ich wesela będą wspaniałe i farma będzie tętnić życiem przez cały rok.

Kiedy Ken doznał ataku serca, Wade i Tori postanowili przełożyć termin ślubu, który miał się odbyć jesienią. Ponieważ Brody i Sam zaplanowali już swoją uroczystość na wiosnę, zdecydowali się poczekać do jesieni przyszłego roku i tak jak planowali, urządzić wesele na farmie. Xander i Rose mieli się pobrać podczas długiego weekendu z okazji święta 4 lipca.

Heath i Julianne nie zdążyli zaplanować drugiego ślubu, kiedy wybuchła bomba. Zamierzali wyprawić wielkie wesele, ale gdy okazało się, że przywieźli z Paryża nie tylko pamiątki, przyspieszyli termin.

Molly poszukała wzrokiem córki. Julianne siedziała w cieniu namiotu, gładząc z roztargnieniem okrągły brzuch. Jasnoróżowa suknia, którą Sam wybrała dla swej drużyny, nie mogła ukryć faktu, że jest ona w zaawansowanej ciąży. Choć Julianne przysięgała, że nie ma więcej sekretów, za dwa miesiące Molly weźmie na ręce drugie wnuczátko, czego nie mogła się już doczekać.

Julianne i Heath wyprawili wesele na farmie. To była mała rodzinna uroczystość, kiedy wszyscy przyjechali do domu na Boże Narodzenie. Zupełne przeciwieństwo tego, co się dzisiaj działo. Brody i Sam zaprosili orkiestrę i urządzili dansing oraz przyjęcie przy wielkim stole.

Orkiestra zagrała nowy utwór, Brody poprowadził Sam na parkiet. Nie mógł oderwać oczu od panny młodej, która promieniała szczęściem. Biała atlasowa suknia kontrastowała zachwycająco z jej ciemnozłotą karnacją. Misterny wzór z koralików i kryształków ciągnął się w dół gorsetu aż do spódnicy, podkreślając zgrabną sylwetkę Sam. Długi welon spływał po jej plecach na parkiet, który urządzili na trawniku. Panna młoda była wprost olśniewająca!

Brody także prezentował się wspaniale. Molly zawsze uważała, że jest przystojny, ale pierwsza operacja plastyczna zdziałała cuda z jego bliznami. Molly widziała, jak zbawienny wpływ miało to na jego psychikę. Dzisiaj Brody był tak szczęśliwy jak nigdy.

Po chwili Wade i Tori dołączyli do nich na parkiecie. Potem Xander i Rose. Julianne trzeba było trochę przekonywać, ale w końcu Heathowi się udało.

Ze wzruszenia Molly zakręciła się łza w oku. Ostatnie lata były takie ciężkie. Ken chorował, musieli ponosić ogromne koszty związane z jego leczeniem, a policja wzywała ich na przesłuchania w sprawie śmierci Tommy'ego. Nawet gdy to wszystko było już za nimi, Molly i Ken czuli się winni tego, co stało się z Tommym, bo ich dzieci musiały tak długo cierpieć. Nie było łatwo, ale Edenów cechowała odporność i ciężkie czasy tylko ich wzmocniły. Rok, w którym rozpoczęła się seria ślubów, stanowił wspaniały początek nowego życia dla całej rodziny.

Ken objął Molly, przytulił i pocałował w policzek.

– Spójrz na naszą wspaniałą rodzinę, mamó – szepnął do jej ucha.

Molly zrobiło się błogo. Westchnęła z radości.

– Trudno uwierzyć, że kiedyś baliśmy się, że nie będziemy mieć dzieci. Teraz mamy ich cały dom. I wnuki.

– Nawet nie marzyłem, że będzie tak dobrze. Obiecałem ci życie jak w bajce i chyba dotrzymałem słowa.

– Tak – przyznała Molly. – Doczekaliśmy się szczęśliwych czasów.

Tytuł oryginału: Her Secret Husband  
Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2014  
Redaktor serii: Ewa Godycka  
Korekta: Urszula Gołębowska

© 2014 by Andrea Laurence  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2015

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN: 978-83-276-1749-1

GR – 1089

Konwersja do formatu EPUB:  
Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)